TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

8 - 14 lutego 2022 r. ■ nr 6 (833) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

strona R5/R6

Kamil z Nowodworu rozbił bank w "Jaka to melodia"

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Rodzina zmarłego Patryka Habera:

Czy to było zwykłe zaginięcie?

- W sobotę w Rudnie odbył się pogrzeb 20-letniego Patryka Habera, zaginionego w listopadzie ubiegłego roku.
- Został znaleziony martwy. Na jego ciało natrafił przypadkowo jeden z miejscowych, który szukał poroża jelenia.
- - Będzie w nas ta niepewność: Kto i co mu zrobił? Bo my w to nie wierzymy, że on sam - twierdzi ciocia zmarłego Beata Cienkusz.

Grażyna Haber matka

„Straszny ból, że już go nie zobaczę, nie przytulę. To jeszcze dziękuję tylko Panu Bogu, że się odnalazł, że chociaż możemy go pochować i będzie, gdzie pacierz zmówić i świeczkę zapalić

STR. 10

Fot.MS

Zdjęcie: Screenshot z programu „Raport" stacji Polsat News z czwartku 3 lutego

Syn zadał ojcu śmiertelny cios nożem. Miał być wyrok, a sąd wznowił proces

Były już mowy końcowe, został wyznaczony termin ogłoszenia wyroku. Tymczasem Sąd Apelacyjny w Lublinie zdecydował, że należy wznowić proces. Prokurator domaga się surowej kary dla Kamila M., którego sąd pierwszej instancji uniewinnił z zarzutu zabójstwa.

STRONA 10

Powiat lubartowski skarży wojewodę do sądu

Zarząd Powiatu wytyka Lechowi Sprawce niewłaściwą decyzję w sprawie usunięcia ze stanowiska p.o. dyrektora naszego szpitala

STRONA 3

Oszukani na 15 tys. zł s. 4

Jak Lubartowiacy odczują podwyżkę ciepła s. 5

„Sołtys nie będzie latał z workami!" s. 20

Zmarł niezłomny drukarz podziemia. Wspominają go lubartowiacy

Legenda krakowskiego podziemia z czasów stanu wojennego, założyciel i redaktor pism podziemnych, uczestnik strajków studenckich Dariusz Warpas został pochowany w Lubartowie, gdzie spędził lata młodości.

STRONA 22/23

Lata licealne w Lubartowie - Dariusz i wychowawczyni jego klasy Maria Oniszczuk. Dariusz Warpas (1961-2022) - naukę w LO w Lubartowie zakończył maturą z najlepszymi ocenami

R E K L A M A

N 3387
ISSN 2392-2184
9 772392 218202 06
LUB

eprasa.pl 015d90b43d

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel: 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 lutego,
godz. 9.00 - 15.00,
Lubartów, ul. Topolowa, Mucharskiego

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Czy w Lubartowie jest potrzebny szalet miejski?

Fot.Marek Jedynak

KRZYSZTOF:
Jak najbardziej jestem za. Jestem przyjezdnym i wypada czasem skorzystać z szaletu miejskiego.

Fot.Marek Jedynak

SYLWIA:
Przydaje się, bo są także ludzie przyjezdni, którzy często szukają miejsca umożliwiającego załatwienie tych potrzeb.

Fot.Marek Jedynak

KRZYSZTOF:
Oczywiście, że tak. Jest zlokalizowany w miejscu publicznym, a to ważne. Ludzie muszą mieć możliwość załatwiania swoich potrzeb fizjologicznych.

Marek Jedynak

Strażacy z Lubartowa rozprowadzają maseczki od wojewody. Trafią do urzędów

Strażacy z KP PSP w Lubartowie od początku lutego rozprowadzają maseczki. Maseczki przekazał Lubelski Urząd Wojewódzki. Trafią one do wszystkich urzędów miast i gmin w powiecie lubartowskim.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

NEKROLOGI

Krystyna Szymankiewicz, 78 lat
zm. 28 stycznia
Jerzy Luniak, 78 lat
zm. 30 stycznia
Stanisław Trojak, 75 lat
zm. 30 stycznia
Henryk Mierzwiński, 67 lat
zm. 30 stycznia
Eugenia Kozak, 94 lata
zm. 3 lutego
Czesława Muzyka, 80 lat
zm. 4 lutego
Ryszard Sęk, 73 lata
zm. 3 lutego
Marian Woliński, 61 lat
zm. 4 lutego

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
-Gwarantujemy najwyższy standard usług
-Zabieranie zwłok z domu
-Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta	855 22 73
Gminy	855 35 86
Starostwo	855 28 65
PUP	855 20 02

LUB

eprasa.pl 015d90b43d

„Kompetencje Mirosława Makarewicza dają pełną podstawę do powierzenia mu obowiązków dyrektora SPZOZ" - uważa Zarząd Powiatu, a przynajmniej jego większość

Powiat poskarżył się do sądu na wojewodę w sprawie dyrektora szpitala

Zarząd Powiatu Lubartowskiego wytyka Lechowi Sprawce, że ten podjął niewłaściwą decyzję w sprawie usunięcia ze stanowiska p.o. dyrektora naszego SPZOZ. Jak to uzasadnia? Po pierwsze: wojewoda nie wziął pod uwagę 15 lat pracy Mirosława Makarewicza w wojsku. Po drugie: wojewoda nie oparł decyzji o odpowiednie przepisy.

Decyzja wojewody - Makarewicz nie ma odpowiedniego stażu kierowniczego

Wojewoda lubelski Lech Sprawka 20 grudnia ub.r. wydał rozstrzygnięcie nadzorcze, w którym stwierdził, że p.o. dyrektora SPZOZ-u Mirosław Makarewicz nie ma odpowiedniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym, by pełnić swoją funkcję i w związku z tym powinien on zostać usunięty ze stanowiska. Tym samym unieważnił podjętą w sierpniu ub.r. uchwałę Zarządu Powiatu o zatrudnieniu Mirosława Makarewicza (to powiat lubartowski jest organem tworzącym i nadzorującym działanie naszego szpitala).

Postanowili się poskarżyć do WSA

Kilka dni później Zarząd Powiatu podjął decyzję o tym, że decyzję Lecha Sprawki zaskarży do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Głosy były podzielone - za takim rozwiązaniem opowiedzieli się członkowie Zarządu Ryszard Wójcik i Jan Zaworski oraz wicestarosta Lucjan Mileszczyk. Innego zdania byli członek Zarządu Jarosław Budka i starosta Ewa Zybała. Dzień wcześniej swoją opinię w tej sprawie przedstawiła Rada Powiatu, choć nie była ona dla Zarządu Powiatu wiążąca. Przeciw złożeniu skargi na decyzję wojewody była tylko Ewa Zybała. Od głosu wstrzymali się Jarosław Budka, Jarema Paprocki i Izabela Czerska. Pozostali radni - 17 osób - w tym większość rządzącego w powiecie obozu PiS (którym kieruje starosta) byli za.

Wpływ na tę decyzję Zarządu Powiatu i opinię Rady miały wyjaśnienia samego Mirosława Makarewicza. Ten stanowczo nie zgadzał się z rozstrzygnięciem wojewody. Od początku zwracał uwagę na to, że - jego zdaniem - wojewoda opierał się tylko na części dokumentów dotyczących jego stażu pracy. Dodawał, że wojewoda niewłaściwie interpretował przeanalizowane stanowiska aktualnego szefa szpitala w Lubartowie.

Sprzeczne stanowisko

Zarząd Powiatu zdecydował nie tylko o zaskarżeniu rozstrzygnięcia wojewody, ale też z inicjatywy wicestarosty Lucjana Mileszczyka orzekł, że skierowaniem sprawy do sądu zajmie się niezależna kancelaria prawna, a nie prawnicy Starostwa Powiatowego. To dlatego, że ci drudzy w swojej opinii przychylili się do wniosków wojewody. - Ta opinia jest sprzeczna ze stanowiskiem Zarządu - wyjaśnił wówczas wicestarosta. Zdecydowano, że powiat będzie reprezentował adwokat Adam Szkodziński z Białej Podlaskiej. Zarząd Powiatu: gdzie się podziało 15 lat pracy?W uzasadnieniu złożonej do sądu skargi na decyzję wojewody adwokat wskazuje zarzuty Zarządu Powiatu wobec rozstrzygnięcia Lecha Sprawki. Zauważa, że wojewodzie przedłożono jedynie dokumenty dotyczące stażu pracy Mirosława Makarewicza obejmujące lata 2005-2021. „Wojewoda, wydając zaskarżone rozstrzygnięcie, całkowicie pominął blisko połowę ponad 30-letniego stażu pracy zainteresowanego, tj. pracę w ramach służby wojskowej, w tym na stanowiskach kierowniczych, które Mirosław Makarewicz zajmował od 1990 do 2005 roku" - podkreśla adwokat Adam Szkodziński. Rozstrzygnięcie wydane przez Lecha Sprawkę nazywa „niepełnym i opartym na niekompletnej dokumentacji". I wylicza, że we wskazanym okresie Mirosław Makarewicz był kolejno technikiem kompanii, chorążym eksploatacji sekcji technicznej, chorążym organizacyjno-ewidencyjnym i chorążym sekcji S-4. „Wszystkie ww. stanowiska zajmowane przez zainteresowanego miały charakter kierowniczy, gdyż były to stanowiska, na których Pan Mirosław Makarewicz kierował podwładnymi żołnierzami" - zastrzega reprezentujący Zarząd Powiatu adwokat.

Stanowisko kierownicze?

Z kolei we wziętym pod lupę przez wojewodę okresie zatrudnienia Mirosława Makarewicza w latach 2006-2021 obecny szef szpitala pracował przez kilkanaście lat na stanowiskach audytora wewnętrznego w różnych jednostkach wojskowych, Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego w Lublinie oraz Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

„Bez względu na jednostkę, w której pełniono funkcję audytora wewnętrznego, należy uznać, że stanowisko to powinno być traktowane jako stanowisko o charakterze kierowniczym"

Reprezentujący Zarząd Powiatu prawnik przypomina, że wojewoda, analizując staż pracy Mirosława Makarewicza, neguje, iż stanowisko audytora wewnętrznego jest stanowiskiem kierowniczym. Dodaje, że wojewoda opierał się na Ponadzakładowym Układzie Zbiorowym Pracy dla Pracowników Wojskowych Jednostek Organizacyjnych Sfery Budżetowej z 1998 roku, piśmie od Departamentu Spraw Socjalnych Ministerstwa Obrony Narodowej i piśmie starosty powiatu lubartowskiego - Ewy Zybały.

Według Zarządu Powiatu przy ocenie stażu pracy Mirosława Makarewicza wojewoda powinien opierać się na ustawie o finansach publicznych, a nie na niewiążących opiniach organów czy dokumencie niższego rzędu niż ustawa. A z niej wynika, jak uważa Zarząd Powiatu i reprezentujący go adwokat Adam Szkodziński, że audytor wewnętrzny, w sytuacji, gdy jest to stanowisko jednoosobowe, jest traktowany przez ustawodawcę jako kierownik komórki audytu.

„Tym samym bez względu na jednostkę, w której pełniono funkcję audytora wewnętrznego, należy uznać, że stanowisko to powinno być traktowane jako stanowisko o charakterze kierowniczym" - przekonuje.

Zarząd Powiatu stanął na stanowisku, co w skardze napisał adwokat, że kompetencje Mirosława Makarewicza dają pełną podstawę do powierzenia mu obowiązków dyrektora SPZOZ.

„Tym bardziej że jego staż pracy na tym jedynie stanowisku (audytora wewnętrznego - przyp. red.) wynosi około 13 lat" - wskazuje Adam Szkodziński.

„Manipulacja" kontra „pomówienia"

Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domagała nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Nad sprawą kwalifikacji p.o. dyrektora SPZOZ-u

Wojewoda stwierdził, że Mirosław Makarewicz (na zdj.) nie ma kwalifikacji do kierowania szpitalem w Lubartowie. Ta decyzja podzieliła Zarząd Powiatu, którego większość nie zgodziła się z postanowieniem Lecha Sprawki. Teraz sprawę musi rozstrzygnąć Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie

wojewoda pochylił się trzy miesiące później, z inicjatywy starosty. Tłumaczyła się, że w sprawie kwalifikacji Mirosława Makarewicza przeprowadzono postępowanie wyjaśniające - prawnicy Starostwa Powiatowego mieli w tej sprawie wątpliwości, więc musiał to rozstrzygnąć wojewoda. Szef szpitala powiedział publicznie, że czuje się atakowany przez starostę Ewę Zybałę.

- Kto zmanipulował dokumenty i wysłał tylko część mojego doświadczenia zawodowego do wojewody?! - grzmiał podczas sesji Rady Powiatu.

Wypowiedź Mirosława Makarewicza starosta Ewa Zybała nazwała pomówieniami.

Czy to, że Zarząd zaskarży decyzję wojewody, powoduje, że Mirosław Makarewicz może dalej zajmować stanowisko i kierować szpitalem? Według grudniowych wypowiedzi Ewy Zybały - nie. Podobne stanowisko wynikało z wypowiedzi rzeczniczki wojewody lubelskiego. Na przeciwnym biegunie byli wicestarosta Lucjan Mileszczyk, Mirosław Makarewicz i większość radnych Rady Powiatu. Kilka tygodni później w rozmowie ze „Wspólnotą" starosta przyznała, że w opinii prawników powiatu, z uwagi na wątpliwości w sprawie, szef szpitala może podejmować wiążące decyzje.

Dominik Smagała

LUB

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2022r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

DIAGNOZA ,KONSULTACJE, TERAPIA LOGOPEDYCZNA
mgr Joanna Zdunek
576 099 612
ul. Lubelska 52/5
21-100 Lubartów
Praca z dziećmi i dorosłymi z wadami wymowy

Pijany kierowca w Michowie nie zatrzymał się do kontroli

W nocy 29/30 stycznia policjanci w Michowie chcieli zatrzymać do kontroli drogowej samochód Golf. Jego kierowca zwolnił, ale za chwilę przyspieszył i zaczął uciekać. Policyjny radiowóz dogonił uciekający samochód. 45-letni kierowca miał 1,5 prom. alkoholu w organizmie. Odpowie za niezatrzymanie się do policyjnej kontroli i za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (8 - 14 lutego)
1. Masło Kanka - 5,49 zł
2. Kanapka mleczna Monte 29 g - 1,25 zł
3. Jogurt Jogobella 150 g - 1,35 zł
4. Rafaello 150 g - 9,99 zł
5. Faworki (produkcja własna) 100 g - 4,99 zł

Oddam materiał z wykopu w Lubartowie
tel. 601 848 140

eprasa.pl 015d90b43d

Miasto pomoże szpitalowi w Lubartowie? Burmistrzowie spotkali się z dyrekcją szpitala

Wniosek radnego Marka Polichańczuka o zabezpieczenie w budżecie miasta środków na sprzęt dla szpitala został odrzucony. Miasto jednak deklaruje zakup tego sprzętu i przekazanie go szpitalowi.

Szpital jest placówką powiatową, ale radni miejscy również chcą pomóc SP ZOZ, który leczy m.in. mieszkańców Lubartowa i jest jednym z największych pracodawców w mieście.

Wniosek o wsparcie dla szpitala grupa radnych zgłaszała już w grudniu. Radni klubów Wspólnota Lubartowska (Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński, Przemysław Kural i Robert Błaszczak), KO (Andrzej Zieliński, Ewa Grabek, Anna Kuszner), Krzysztof Żyśko z klubu PiS i radni niezrzeszeni, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin proponowali, żeby przeznaczyć dla szpitala dotację w kwocie 294 tys. zł. Chodziło o zakup ultrasonografu, stanowiska do resuscytacji noworodków, respiratora noworodkowego w zestawie z lampą. 11 radnych było jednak przeciw.

Radny: zabezpieczmy pieniądze dla szpitala

Na sesji 31 stycznia radny Marek Polichańczuk złożył propozycję poprawki do budżetu na 2022 r.

- Wnioskuję, żeby zabezpieczyć w budżecie 300 tys. zł z przeznaczeniem na pomoc dla szpitala w postaci zakupu sprzętu - mówił radny. Proponował, żeby pieniądze zabezpieczyć np. w rezerwie celowej, sposób przekazania wsparcia (w postaci pieniędzy lub zakupionego sprzętu) radny pozostawiał burmistrzowi.

Radny Teodor Czubacki mówił o spotkaniu w Urzędzie Miasta. Burmistrz Krzysztof Paśnik i zastępca burmistrza Tadeusz Małyska spotkali się 27 stycznia z p.o. dyrektorem Mirosławem Makarewiczem i ordynatorami niektórych oddziałów.

- Współpraca Urzędu Miasta ze szpitalem niebawem się pojawi. Trwają rozmowy, w jaki sposób ta dotacja ma być przekazana - mówił radny Czubacki. Według niego wniosek przedkładany przez radnych w grudniu jest ciągle brany pod uwagę. - Wiemy, jakie są potrzeby, zostały nam przez pana dyrektora i ordynatorów wyartykułowane - powiedział radny.

Ewa Grabek, radna
Sprzęt ten jest niezwykle potrzebny. Brak w szpitalu sprzętu diagnostycznego obniża jakość świadczonych usług

Burmistrz Krzysztof Paśnik
Pan dyrektor nie naciskał, że już natychmiast ten sprzęt ma być zakupiony

O spotkaniu mówił też burmistrz Krzysztof Paśnik.

- 14 grudnia wpłynęło na moje ręce pismo z potrzebami sprzętowymi, które pan dyrektor szpitala przedstawił. Poprosił, żebyśmy mogli się spotkać i omówić potrzeby, jakie ma szpital. Spotkanie się odbyło, w spotkaniu uczestniczyli ordynatorzy z kilku oddziałów. Na tym spotkaniu byliśmy obecni z panem burmistrzem Małyską, był pan radny Czubacki, przewodniczący Grzegorz Gregorowicz - mówił burmistrz. Ordynatorzy szczegółowo omówili potrzeby oddziałów.

- Pan dyrektor nie naciskał, że już natychmiast ten sprzęt ma być zakupiony. Najprawdopodobniej to miasto zakupi sprzęt i przekaże szpitalowi - mówił Krzysztof Paśnik. Według niego szpital ma sprzęt, ale nowy poprawiłby jakość usług świadczonych pacjentom.

- Środki znajdą się w budżecie, ale nie dzisiaj - zapowiedział burmistrz.

Wniosek Marka Polichańczuka popierała m.in. radna Ewa Grabek.

- Sprzęt ten jest niezwykle potrzebny. Brak w szpitalu sprzętu diagnostycznego obniża jakość świadczonych usług - mówiła. Według niej oddział pediatryczny nie ma USG, a respirator dla noworodków jest przestarzały. Zakup sprzętu powinien nastąpić szybko, nie należy go odkładać.

Inaczej uważał Grzegorz Gregorowicz.

- Będę namawiał pana Marka Polichańczuka, żeby wycofał się z tego projektu. My chcemy dać na zadania własne powiatu, a nie nasze. Czy myśmy już wszystkie zadania własne zrealizowali? Nie wyobrażam sobie pomocy dla szpitala, który jest jednostką organizacyjną powiatu bez uzgodnienia z władzami powiatu i szpitala. A jaką mamy sytuację na dzisiaj? Mamy rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody, według którego z chwilą doręczenia tego rozstrzygnięcia dyrektor nie jest dyrektorem. Jedni mówią, że mamy dyrektora, inni, że nie mamy - mówił. Dyskusja o pomocy miasta dla szpitala trwała ponad trzy godziny, niektóre argumenty radni powielali.

Wniosek radnego odrzucony, ale miasto chce kupić sprzęt

Poprawka zgłoszona przez Marka Polichańczuka została odrzucona, 10 radnych było przeciw niej, 9 za.

Jak informuje rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki, burmistrz chciałby załatwić sprawę zakupu sprzętu dla szpitala jak najszybciej.

300 tys. zł
wartość sprzętu, jakim chce burmistrz wspomóc szpital

Planowany jest zakup ultrasonografu, stanowiska do resuscytacji noworodków, respiratora noworodkowego z lampą do fototerapii.

- Dyrekcja szpitala przekazała listę potrzebnego sprzętu. Jest brany pod uwagę zakup ultrasonografu, stanowiska do resuscytacji noworodków, respiratora noworodkowego z lampą do fototerapii. Trwają rozmowy z dyrekcją szpitala. Wartość tego sprzętu to około 300 tys. zł. Prawdopodobnie będzie zakupiony w drodze przetargu. Burmistrz chciałby rozwiązać tę sprawę jak najszybciej, bo zdrowie i życie mieszkańców Lubartowa jest bardzo istotne - mówi rzecznik.

Marcin Kusyk

LUBARTÓW: Przekroczył prędkość. Kierowca był poszukiwany, pasażer miał narkotyki

KOCK: Policjanci z lubartowskiej drogówki w Kocku zatrzymali kierowcę, który w terenie zabudowanym przekroczył dozwoloną prędkość. Okazało się, że był poszukiwany.

Pod koniec ubiegłego tygodnia podczas pomiaru prędkości w Kocku, policjanci zatrzymali kierowcę bmw do kontroli. Powodem było przekroczenie prędkości. Kierowcą okazał się 31-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego. Okazało się, że mężczyzna był poszukiwany za przestępstwa przeciwko mieniu.

Podczas kontroli pasażer samochodu, 24-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski zaczął nerwowo się zachowywać. Policjanci przeszukali mężczyznę. Okazało się, że w kieszeni spodni posiadał trzy woreczki z amfetaminą oraz jeden woreczek z marihuaną. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy.

- Poszukiwany 31-latek został przekazany policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Krakowie, natomiast 24-latek odpowie za posiadanie substancji narkotycznych - mówi st.sierż. Jagoda Stanicka.

(McM)

Mieszkańcy powiatu lubartowskiego oszukani na 15 tys. zł

Trzy osoby z powiatu lubartowskiego zostały oszukane na portalach sprzedażowych. Straciły w sumie 15 tys. zł.

23-letnia mieszkanka gminy Serniki wystawiła na sprzedaż odzież na portalu sprzedażowym. Otrzymała SMS od potencjalnego klienta. - Kobieta weszła w otrzymaną od oszusta wiadomość SMS i kliknęła link. Została przekierowana do bankowości elektronicznej swojego banku. Podała również swoje dane dostępowe do konta. Oszust w międzyczasie mając dostęp do bankowości elektronicznej 23-latki, dodał kolejne urządzenie i wypłacił 9 tys. złotych - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. To samo przydarzyło się 41-letniej mieszkance gminy Michów. Kliknęła przesłany przez oszusta link. W efekcie straciła blisko 5 tys. zł.

40-letni mieszkaniec Lubartowa w trakcie sprzedaży towaru przez Internet, kliknął przesłany formularz dostawy z firmy kurierskiej i poprzez zalogowanie do swojej bankowości elektronicznej został oszukany. - Oszust dodał kolejne urządzenie i wypłacił z konta mężczyzny 900 złotych, poprzez wygenerowanie kodu BLIK - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk

Sprawca wypadku pod Łęczną wyszedł na wolność

35-letni Andrzej A., który usłyszał m.in. zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym będzie odpowiadał z wolej stopy dzięki wpłaceniu 30 tys. zł kaucji. Mężczyzna spowodował wypadek w Zofiówce, w którym ucierpiało 13 osób, a następnie uciekł z miejsca zdarzenia.

Jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty", sąd zastosował wobec 35-latka areszt warunkowy, co oznaczało dla niego możliwość wyjścia na wolność pod warunkiem wpłaty 30 tys. zł poręczenia.

Jak potwierdziło nam biuro prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, mężczyzna wpłacił tę kwotę i będzie odpowiadał z wolnej stopy.

Przypomnijmy, że Andrzej A. usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym, w wyniku której obrażenia poniosło 13 osób, a także zarzut nieudzielenia pierwszej pomocy tym 13 osobom. Grozi mu do 7,5 roku więzienia.

Zatrzymany o dwóch dniach

Chodzi o wypadek, do którego doszło w poniedziałek, 24 stycznia w Zofiówce, na trasie z Lublina do Łęcznej (DK 82).

Świadkowie zeznali, że jadące w kierunku Łęcznej auto ciężarowe zjechało na przeciwległy pas ruchu i otarło się o jadącego z naprzeciwka busa, który przez to wpadł do rowu. Sprawca wypadku nie zatrzymał się, by udzielić pomocy poszkodowanym i uciekł z miejsca wypadku.

Bus prowadzony przez 48-letniego mieszkańca Łęcznej wiózł 12 pasażerów. Do szpitali w Łęcznej, Lublinie i Lubartowie trafiło osiem osób z urazami głowy, nóg i rąk. Najciężej ranny pasażer ma złamaną nogę.

Uciekinier zostawił na miejscu ślad, bo z jego samochodu urwało się lusterko. W ustaleniu kierowcy pomogły m.in. nagrania z monitoringu rozmieszczonego w różnych miejscach trasy Łęczna – Lublin.

Dzięki temu po dwóch dniach od zdarzenia sprawca wypadku był już w rękach łęczyńskiej policji. Śledczy ustalili, że ciężarówką kierował 35-letni Andrzej A. z Lublina.

Kamil Kulig

Za ten mandat miałby nowy rower

2,5 tys. mandatu dostał 57-letni mieszkaniec gminy Ludwin, który jechał jednośladem na podwójnym gazie.

Łęczyńscy policjanci zatrzymali go w sobotę, 5 lutego przed godz. 17.

- Po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że miał ponad 1,6 promila alkoholu w organizmie. Za popełnione wykroczenie zgodnie z nowym taryfikatorem mężczyzna otrzymał mandat karny w wysokości 2500 zł – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Kamil Kulig

LUB

eprasa.pl 015d90b43d

Spółdzielnia Mieszkaniowa wycofuje się z wypowiedzenia umowy z PEC

PEC i Spółdzielnia Mieszkaniowa zasiadły do rozmów. Spółdzielcze bloki dalej będą otrzymywały ciepło z PEC.

Spółdzielnia Mieszkaniowa wypowiedziała umowę z PEC 29 listopada. Powodem były spory między obydwoma instytucjami. Dotyczyły m.in. terminu oddania nowej wymiennikowni przy ul. Cichej. Sprawa wymiennikowni jest jednym z punktów zapalnych na linii SM - PEC. Jak mówi prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak, PEC zajmuje 13 wymiennikowni, nie płacąc za korzystanie z nich. Kolejny spór dotyczy linii przesyłowych. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ówczesne władze Spółdzielni Mieszkaniowej przekazały je PEC. Obecny prezes SM Jacek Tomasiak uważa, że odbyło się to z naruszeniem prawa i domaga się ich zwrotu. Według prezesa PEC Lecha Klizy linie są własnością PEC i nie może być mowy o ich oddaniu spółdzielni. Kwestią sporną były też taryfy za ciepło dla SM. SM już od września zapowiadała wypowiedzenie umowy z PEC, uczyniła to ostatecznie w końcu listopada. Spółdzielnia to ważny kontrahent PEC, miejska spółka sprzedaje jej około 30 procent wytwarzanego przez siebie ciepła.

Spółdzielnia miała się grzać gazem

Prezes SM Jacek Tomasiak po wypowiedzeniu umowy snuł plany ogrzewania spółdzielczych osiedli gazem. Przy każdym z dziewięćdziesięciu spółdzielczych bloków miał być zainstalowany kocioł gazowy. Tomasiak liczył na to, że ogrzewanie gazowe będzie tanie, wystarczy tylko podpisać kontrakt długoterminowy z dostawcą. Jak mówi prezes, dokumentacja ogrzewania gazowego jest gotowa. Pojawia się jednak problem ze strony dostawcy gazu.

Lech Kliza, prezes PEC
Przewidujemy dalsze rozmowy w celu wypracowania stanowiska w zakresie tematów omawianych na spotkaniu, które dotyczą zarówno SM i PEC

Jacek Tomasiak
prezes Spółdzielni Mieszkaniowej
Skoro osiągnęliśmy to, co chcieliśmy, wycofaliśmy wypowiedzenie. Jestem zadowolony z rozmów

Jacek Tomasiak, nie chce zdradzać szczegółów. Twierdzi: - Najtańszym źródłem ciepła jest nasza kotłownia na os. Popiełuszki. Rozmowy dotyczyły tego, żeby ciepło dostarczane z PEC nie było droższe niż z tej kotłowni

- PGNiG wskazało, że w tym roku nie jest w stanie wykonać przyłączy, o jakie wnioskowaliśmy. W związku z tym ta inwestycja odsunie się w czasie. Zleciliśmy dokumentację, ale chcemy dokładnie analizować rynek - mówi prezes SM. Według niego opóźnienie inwestycji nie miało wpływu na wycofanie wypowiedzenia umowy. Prezes PEC Lech Kliza zapowiadał, że PEC będzie prowadził rozmowy z SM o ewentualnej dalszej współpracy.

PEC i SM będą dalej rozmawiać

Do rozmów doszło 3 lutego.

- Podczas spotkania zapadły decyzje uregulowania kwestii spornych. Skoro osiągnęliśmy to, co chcieliśmy, wycofaliśmy wypowiedzenie. Jestem zadowolony z rozmów - potwierdza prezes SM Jacek Tomasiak, nie chce jednak zdradzać szczegółów rozmów. Odnosi się jedynie do komentarza zamieszczonego na faebookowej stronie Urzędu Miasta, gdzie napisano: „Ciepło z miejskiej spółki okazuje się nie tylko pewnym, ale i najtańszym źródłem ogrzewania...".

- Najtańszym źródłem ciepła jest nasza kotłownia na os. Popiełuszki. Rozmowy dotyczyły tego, żeby ciepło dostarczane z PEC nie było droższe niż z tej kotłowni - mówi. Prezes PEC Lech Kliza potwierdza, że odbyły się rozmowy ze Spółdzielnią Mieszkaniową. - Do spotkania doszło z inicjatywy Zarządu SM, natomiast PEC wielokrotnie informował, że jest zainteresowany rozmowami o dalszej współpracy ze Spółdzielnią Mieszkaniową. Inicjatywa SM była odzewem na nasze postulaty. To znalazło wyraz w dokumencie podpisanym przez Zarząd SM. Określono to w ten sposób, że w wyniku wyrażonej przez strony woli dalszej współpracy w zakresie realizowania dostaw ciepła, spółdzielnia wycofuje swoje wcześniejsze oświadczenie o wypowiedzeniu kompleksowej umowy - mówi prezes Kliza. - Przewidujemy dalsze rozmowy w celu wypracowania stanowiska w zakresie tematów omawianych na spotkaniu, które dotyczą zarówno SM i PEC. Mamy nadzieję, że zostanie wypracowane stanowisko satysfakcjonujące przynajmniej częściowo obie strony - mówi prezes PEC w odpowiedzi na pytanie o sporne kwestie między obydwoma instytucjami.

Marcin Kusyk

Taryfy za ciepło wyższe. Jak odczują to mieszkańcy?

Taryfy ciepła wzrastają od lutego o 10 proc. W okresie obowiązywania tarczy antyinflacyjnej mieszkańcy odczują obniżkę cen ciepła - uważa Maciej Polak, przewodniczący Rady Nadzorczej PEC. Prezes SM Jacek Tomasiak uważa, że kiedy tarcza się skończy, taryfy za ciepło wystrzelą w górę.

Od 11 lutego będą obowiązywały nowe taryfy za ciepło dostarczane przez PEC w Lubartowie. Na październikowej sesji Rady Miasta prezes PEC Lech Kliza i przewodniczący Rady Nadzorczej PEC omawiali przygotowania do sezonu grzewczego. Według nich sukcesem PEC było to, że PEC od września jest poza systemem obrotu uprawnieniami do emisji CO 2. - Gdyby nie to, to przy obecnych cenach roku przewidywane byłoby nie zero z lekkim plusem, ale minus 1,7 mln zł - mówił Maciej Polak. Zaznaczał jednak, że ceny paliwa są dynamiczne i trudno przewidywać, jak będzie się kształtować sytuacja w przyszłości. Właśnie wzrastają taryfy za dostawy ciepła.

Ceny węgla rosną

- Przedsiębiorstwo prowadziło od kilku miesięcy rozmowy z URE na temat nowej taryfy. Od 11 lutego będzie wprowadzona nowa taryfa. Średnia cena netto dla odbiorców końcowych wzrośnie średnio o 9,98 proc. Powodem jest wysoki, ponad 160 proc. wzrost cen zakupu węgla, którego cena na rynku dochodzi do 600 zł za tonę oraz siedemnastokrotny wzrost cen energii. Należą one do najważniejszych czynników kształtujących cenę ciepła. Jednocześnie spółka zrealizowała plan wyjścia z systemu handlu emisjami, co znacząco zmniejszyło poziom wzrostu cen ciepła. Szacujemy, że przy pozostaniu w systemie, te ceny musiałyby wzrosnąć w granicach 40 proc. Ze względu na to, że w ramach walki z inflacją rząd wprowadził pakiet antyinflacyjny, uległy obniżeniu stawki podatku VAT za ciepło systemowe z 23 proc. w zeszłym roku do 5 proc. od 1 lutego do 31 lipca 2022 r. Oznacza to, że dostawy począwszy od stycznia i dostawy późniejsze, czyli te po 11 lutego, stawki będą podstawą do naliczania wysokości opłat na fakturze dla mieszkańców w ten sposób, że ulegną obniżeniu wartości brutto w porównaniu z opłatami w 2021 r. Szacujemy, że ta obniżka w stosunku do 2021 r. wyniesie około 6 proc. - mówi prezes PEC Lech Kliza.

Tomasiak: gdy skończy się tarcza antyiflacyjna, to ciepło z PEC wystrzeli w górę od 1 sierpnia o 11 proc w górę

9,98%
- o tyle wzrośnie średnia cena. Od 11 lutego będzie wprowadzona nowa taryfa

Jak odczują mieszkańcy?

Według Macieja Polaka oznacza to, że mieszkańcy Lubartowa nie od razu odczują skutki podwyżki taryf.

- W okresie obowiązywania tarczy antyinflacyjnej mieszkańcy odczują obniżkę cen ciepła. Dalsze skutki, w drugiej połowie roku, będą zależeć od stawek podatków oraz dynamiki cen surowców energetycznych. Są to czynniki niezależne od PEC - mówi przewodniczący Rady Nadzorczej. Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak krytykuje PEC za podwyżkę.

- Ta podwyżka oznacza, że mieszkańcy, którzy mają ciepło, nie otrzymają takiego grantu finansowego, jaki powinni otrzymać. To, że PEC trafił z podwyżką na moment, kiedy rząd daje niższy VAT za ciepło, to powoduje tyle, że mieszkańcy dostaliby ciepło tańsze o 17 proc., a dostaną tańsze o 6 proc. To gdzie jest 11 proc.? Pamiętajmy, że z chwilą, kiedy skończy się tarcza antyiflacyjna, to to ciepło z PEC wystrzeli w górę od 1 sierpnia o 11 proc w górę. To jest moment, kiedy widać najbardziej podwyżkę PEC - mówi prezes Tomasiak.

Marcin Kusyk

LUB

R E K L A M A

Przychodnia świadczy swoje usługi w ramach kontraktu z NFZ

PRZYCHODNIA LEKARZA RODZINNEGO
Ostrów Lubelski ul. Lubelska 15

*Od **1 marca 2022** roku zapraszamy do zapisów do **nowo otwartej Przychodni w Ostrowie Lubelskim** przy ulicy Lubelskiej 15.*
Czynne: poniedziałek-piątek
8.00-18.00
tel. 81 470 71 47 601 403 333

Bezpłatnie i bez skierowania oferujemy m.in.:
- Porady lekarza rodzinnego oraz pielęgniarki i położnej środowiskowej,
- Pakiet badań laboratoryjnych i diagnostycznych,
- Porady lekarzy specjalistów m.in. neurolog, laryngolog, pediatra, ginekolog, internista, geriatra, pulmonolog i inni,
- Badanie cytologiczne oraz USG,
- Badanie EKG,
- Możliwość wykonywania badań refundowanych na terenie całego kraju w placówkach laboratorium Luxmed.

Zapisując się do jednej z naszych Przychodni Pacjenci mogą również **bezpłatnie i bez skierowania** korzystać ze świadczeń **lekarzy specjalistów** we wszystkich naszych placówkach, które są zlokalizowanych w:
- Ostrowie Lubelskim
- Dębowej Kłodzie
- Podedwórzu
- Starym Uścimowie
- Kodeńcu

Wyboru lekarza rodzinnego , pielęgniarki i położnej środowiskowo-rodzinnej można bezpłatnie dokonać dwa razy w roku, **nie obowiązuje rejonizacja**, nie trzeba zgłaszać tego faktu do poprzedniego Świadczeniodawcy.

Zapraszamy!

eprasa.pl 015d90b43d

Górnicy wywalczyli podwyżkę, ale boją się, że stracą na Polskim Ładzie

Niemal 9,9 tys. zł wynosi średnia płaca w Lubelskim Węglu Bogdanka. Jednak górnicy boją się, że mimo podwyżek zarobią mniej z powodu zapisów Polskiego Ładu.

Grzegorz Jadwiżuk
przewodniczący ZZ Górników w Bogdance
Stracić mogą górnicy pracujący w soboty, niedzielę i święta

Przypomnijmy, że zgodnie z wypracowanym w styczniu porozumieniem zakładającym 10 proc. podwyżki w stosunku do 2021 r. średnia płaca w Lubelskim Węglu Bogdanka wyniesie 9892 zł brutto. Do takich ustaleń z zarządem związkowcy doszli po niemałych perturbacjach, włącznie z pikietą pod siedzibą zarządu LWB zorganizowaną przez Związek Zawodowy „Przeróbka".

Właśnie ta organizacja pracownicza, jako jedyny związek działający w Bogdance, w grudniu nie zgodziła się na ustalenia płacowe i pozostawała przy postulacie 15 proc. podwyżki.

W końcu po kolejnych rozmowach porozumienie zostało ostatecznie podpisane przez wszystkie związki 27 stycznia i górnicy dostali 10 proc. podwyżki (od 1 stycznia). Dodajmy, że oprócz tego każdy pracownik otrzymał średnio po 5 tys. zł nagrody za rekordowe wydobycie.

Teraz jednak związkowcy obawiają się, że pracownicy kopalni stracą na Polskim Ładzie, bo część nie będzie mogła zastosować ulgi dla klasy średniej, z której – według złożeń rządu - będą mogli skorzystać zarabiający do 12,8 tys. zł miesięcznie.

Przypomnijmy, że celem wprowadzenia wspomnianej ulgi było to, by zarabiający do tej kwoty nie tracili na Polskim Ładzie, po wejściu którego m.in. nie można już odliczyć od podatku składki zdrowotnej.

Chcą, by próg dochodowy nie dotyczył górników

Rada Krajowa Związku Zawodowego Górników w Polce wystosowała pismo do ministra finansów Tadeusza Kościńskiego, w którym wnioskuje o „dokonanie takich zmian przepisów podatkowych, które zagwarantują, że wynagrodzenia pracowników górnictwa nie ulegną obniżeniu, a nadto, że przekroczenie progu dochodowego nie spowoduje utraty prawa do »ulgi dla klasy średniej«„.

9892 zł brutto
wynosi średnia płacy w LW Bogdanka

Związkowcy wyjaśniają: „Pracownik, który będzie korzystał comiesięcznie z ulgi, może stracić ją w całości w związku z wypłatą Barbórki, nagrody rocznej, nagrody jubileuszowej czy premii, jeśli jego roczne wynagrodzenie przekroczy wskazany w ustawie próg, nawet o niewielką kwotę".

I dodają: „Trudno uznać za zgodne z zasadami współżycia społecznego obniżanie wynagrodzeń górnikom, którzy świadczą pracę w warunkach szczególnie uciążliwych, szkodliwych i niebezpiecznych, nierzadko z narażaniem własnego życia i zdrowia".

Jak jest w Bogdance?

Do wspomnianej średniej płacy w LW Bogdanka, która wynosi 9892 zł brutto, wliczone są te dodatkowe wypłaty jak trzynastka, nagroda jubileuszowa i Barbórka.

- Jednak specyfika zakładu jest taka, że górnicy pracują także w soboty i niedzielę oraz w święta u innego pracodawcy, w Korporacji Gwareckiej. Ci pracownicy mogą przekroczyć próg dochodowy i stracić na nowych rozwiązaniach podatkowych – wyjaśnia Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdance.

Kamil Kulig

Mają siedem łóżek dla pacjentów z COVID-19 i osiem łóżek dla pozostałych pacjentów

Lubartowska pediatria leczy dzieci z COVID-em

Od minionego czwartku Oddział Pediatryczny szpitala w Lubartowie przyjmuje pacjentów zakażonych koronawirusem. Przygotowano dla nich siedem łóżek i oddzielny zespół lekarzy i pielęgniarek.

lek. med. Jacek Kępa
kierownik Oddziału Pediatrycznego
W ostatnich dniach niemal połowa naszych pacjentów miała dodatnie wyniki testu na koronawirusa

Dwa zespoły

Uruchomiony z początkiem grudnia ub.r. Oddział Pediatryczny SPZOZ w Lubartowie od minionego czwartku zaczął przyjmować pacjentów z dodatnim wynikiem testu na koronawirusa.

- Stworzyliśmy dwa oddzielone od siebie pododdziały: zwykły pediatryczny i pediatryczny covidowy dla zakażonych koronawirusem. Mamy dwa oddzielne zespoły lekarzy i pielęgniarek dla tych dwóch oddziałów. Ten, kto pracuje na oddziale covidowym w godzinach pracy podstawowej, nie pracuje później na zwykłym oddziale pediatrycznym. I odwrotnie - wyjaśnia lek. med. Jacek Kępa, kierownik Oddziału Pediatrycznego.

Trójka pierwszego dnia

Już pierwszego dnia funkcjonowania łóżek covidowych w lubartowskim szpitalu przyjęto trzech pacjentów.

- Takich łóżek covidowych na oddziałach pediatrycznych szpitali powiatowych w naszym województwie jest coraz więcej, bo jest na nie duże zapotrzebowanie. W ostatnich dniach niemal połowa naszych pacjentów miała dodatnie wyniki testu na koronawirusa - przyznaje lek. med. Jacek Kępa. - Uważam, że jest ogromny problem w regionie z miejscami dla takich pacjentów. Sam wyszedłem do wojewody z propozycją utworzenia łóżek covidowych na naszym oddziale, żeby nasi lekarze nie musieli jeździć do innych szpitali, by pomagać w hospitalizowaniu takich pacjentów z uwagi na brak personelu w tych placówkach. Wtedy ja miałbym problem z obsadą dyżurów na naszym oddziale - dodaje Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

Rodzice mogą być przy dzieciach

Dotychczas Oddział Pediatryczny dysponował 17 miejscami dla pacjentów. Z uwagi na utworzenie miejsc dla zakażonych koronawirusem, łóżek nieco ubyło.

- Mamy siedem łóżek dla pacjentów z COVID-19 i osiem łóżek dla pozostałych pacjentów. Dwa łóżka musiały zostać tymczasowo zlikwidowane, bo musieliśmy stworzyć miejsce do przebrania się dla personelu medycznego - wyjaśnia kierownik oddziału i dodaje: - Podczas hospitalizacji na oddziale covidowym pacjenci standardowo przebywają z opiekunem.

Szef szpitala przekonuje, że personel stara się zapewnić optymalny przepływ pacjentów przez oddział.

- Dzięki temu, że mamy poradnię pediatryczną dla pacjentów, którzy byli na naszym oddziale i zostali wypisani do domów, pacjenci nie muszą być długo hospitalizowani, a to pozwala szybciej zwalniać miejsca na oddziale. Jesteśmy gotowi na przyjęcie pacjentów zakażonych koronawirusem w każdym wieku, od miesiąca w górę - podkreśla Mirosław Makarewicz.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/ DOMIX	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter/ Ślusarz, Bogdanka/ Łeczyńska Energetyka	1	3500 – 4300 zł/ umowa o pracę
Kasjer – sprzedawca, Łęczna/ABITOO		3010 zł/umowa zlecenie
Psycholog- specjalista, Podgłebokie/ Ośrodek Wychowawczy		41 zł/godz./umowa zlecenie
Robotnik gospodarczy, Łęczna/ PGKiM	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk- operator stacji uzdatniania wody, Łęczna/ PGKiM	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Brzeziny/ TRANS -KOP	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator maszyn pakujących, Ludwin Kol/ POL -MAK		19,7 zł/godz./ umowa zlecenie
Kierowca samochodu ciężarowego C+E, Brzeziny/ TRANS – KOP	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator stacji uzdatniania wody, Bogdanka/ Łeczyńska Energetyka	1	3800 – 5000 zł/ umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator piło - łuparki, Zawadów	1	3010 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. sprzedaży w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	3010 zł/umowa o pracę
Brukarz, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5000 – 7000 zł/ umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/ Bodzak	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator CNC, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik ekipy remontowo – budowlanej na powierzchni, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Podzamcze	1	3010 zł/umowa o pracę
Instruktor – terapeuta (pracownia gastronomiczna), Janowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	1	3500 – 5500 zł/ umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Magazynier, Chlewiska/BAILEY FLEXWORK	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Samoklęski Kolonia Pierwsza/ Banucha	1	3010 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny/Pisiołek	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Michałówka/Kozłowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony fizycznej, Niemce/ HR FOR BUSINES	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter, serwisant instalacji i urządzeń telekomunikacyjnych, Lubartów/ WAVE FM	1	3500 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Przypisówka	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Lubartów		3152 zł/umowa zlecenie
Pomoc kuchenna, Lubartów	0,5	1700 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr, Lubartów	1	3420 zł/umowa o pracę
Księgowy, Ostrów Lub/ Harasim	1	3500 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/ WOL -MAT	1	3010 zł/umowa o pracę

Starszy brygadier Krzysztof Romanek odchodzi ze służby. Pożegnanie zastępcy komendanta PSP w Lubartowie

Pożegnanie starszego brygadiera Krzysztofa Romanka (na zdjęciu w środku) odbyło się w Komendzie Powiatowej PSP w Lubartowie 31 stycznia. St. bryg. Krzysztof Romanek służył w lubartowskiej straży pożarnej od 1994 roku. 1 sierpnia 2018 r. został powołany na stanowisko Zastępcy Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie. Został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa, Brązową, Srebrną i Złotą Odznaką Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej i Medalem za długoletnią służbę.

LUB

eprasa.pl 015d90b43d

Patron projektu
Grupa Azoty Puławy

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych

eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy

Drugie warsztaty ECO SENIOR-ów z Michowa. W nagrodę za zwycięstwo

Towarzystwo Przyjaciół Michowa: Stanisława Karpińska, Henryka Piskorska, Danuta Gomuła, Apolonia Piskorska, Jadwiga Grzesiak, Janina Wicha, Czesława Wojtaś, Helena Jankowska, Maria Wicha, Anna Kwiecień, Janina Wrzos, Krystyna Maruszak. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Praca Stanisławy Karpińskiej - broszka wykonana z plastikowej butelki - zdobyła pierwsze miejsce w naszym konkursie. - Nie podejrzewałam, że moja praca może zostać tak dobrze oceniona. Bardzo się cieszę. Tym bardziej że wygrałam coś po raz pierwszy w życiu! - podkreśla pani Stanisława. Za wygraną otrzymała pamiątkowy dyplom i voucher o wartości 300 zł. Przy okazji ostatnich warsztatów świętowała też urodziny

Wróciliśmy z warsztatami recyklingowymi do Michowa w powiecie lubartowskim. To nagroda za najlepiej ocenioną pracę w konkursie ECO SENIOR, zorganizowanym przez „Wspólnotę", pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy" - pod takim hasłem przeprowadziliśmy cykl warsztatów recyklingowych ECO SENIOR. Poprzez zajęcia pokazaliśmy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła, papieru czy metalu. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Zorganizowaliśmy 12 spotkań w 12 różnych miejscowościach w powiatach puławskim, łęczyńskim, lubartowskim i opolskim. Każda z grup wybrała jedną pracę, którą zgłosiła do konkursu. Wskazane rękodzieła oceniało jury złożone z przedstawicieli „Wspólnoty" i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Wygrała broszka wytworzona z plastikowej butelki autorstwa Stanisławy Karpińskiej z Towarzystwa Przyjaciół Michowa w pow. lubartowskim. I to właśnie do tej grupy powróciliśmy z kolejnymi warsztatami, jako nagrodą główną w konkursie. Tym razem seniorzy z Michowa dali drugie życie metalowym puszkom.

Do zobaczenia przy naszych kolejnych wspólnych projektach!

Dominik Smagała

Seniorki z Michowa tym razem wykorzystały z pozoru niepotrzebne metalowe puszki, które zamieniły we własnoręcznie zdobione pojemniki

Pożar w Klementowicach. Dwie rodziny bez dachu nad głową

Puławy: Pomieszczenia na piętrze domu strawił ogień. Parter zalali wodą strażacy podczas akcji gaśniczej.

Fot.Marta Pietroń

Dach nad głową straciły dwie rodziny

Ogień pojawił się nocą

Do zdarzenia w jednej z miejscowości w gminie Kurów doszło w sobotnią noc 5 lutego.

- Zgłoszenie o pożarze otrzymaliśmy o godz. 2.33 - informuje mł. bryg. Grzegorz Jeżak z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

Na miejsce udało się dwa zastępy z jednostki ratowniczo - gaśniczej z Puław. Do akcji ruszyli także miejscowi ochotnicy oraz druhowie z sąsiednich miejscowości - z Kurowa, Kolonii Klementowice, Płonek i Pożoga (6 zastępów, 27 strażaków).

Ogień pojawił się na pierwszym piętrze domu jednorodzinnego, w którym na co dzień mieszka dwie rodziny. Feralnej nocy w budynku przebywało 6 osób.

- Pożar zauważyła siostra mojego ojca, która zauważyła czarny dym z kratki wentylacyjnej z pokoju mojego brata - opowiada nam jeden z domowników.

To dzięki jej reakcji mieszkańcy szybko opuścili dom i zaalarmowali straż.

- Zastaliśmy w pełni rozwinięty pożar, ogień rozprzestrzenił się na całe piętro - informuje mł. bryg. Jeżak.

Na miejsce wezwano także pracowników zakładu energetycznego, którzy odcięli dopływ prądu do palącego się budynku.

Akcja gaśnicza trwała prawie trzy godziny - do 5.07.

- Spaleniu uległy trzy pomieszczenia na pierwszym piętrze wraz z wyposażeniem i instalacjami. Jako wstępną przyczynę pożaru wskazano zaprószenie ognia. Na szczęście nie ma ofiar - dodaje mł. bryg. Grzegorz Jeżak.

Czego na parterze nie strawił ogień, zostało zalane wodą podczas akcji gaśniczej. Straty wstępnie oszacowano na ok. 200 tys. zł.

Potrzebna pomoc

O powrocie do domu na razie nie ma mowy. Domownicy musieli skorzystać z gościnności bliskich. Jak przyznają, teraz muszą skupić się na zebraniu funduszy na remont, by jak najszybciej mogli wrócić do siebie. Z pomocą ruszyli mieszkańcy Klementowic. Miejscowi strażacy w minioną niedzielę przeprowadzili zbiórkę dla rodziny poszkodowanej w pożarze. Znajomi założyli z kolei zbiórkę pieniędzy w internecie na popularnym portalu Zrzutka.pl. Cel to 200 tys. zł. Do poniedziałkowego przedpołudnia na koncie zbiórki było już nieco ponad 13 tys. zł.

Marta Pietroń

PUL

Volkswagen staranował ogrodzenie

Fot.OSP KSRG Kraczewice

Policjanci ukarali sprawcę kolizji mandatem w wysokości 1500 zł

GM. PONIATOWA: Nikomu nic się nie stało, ale ogrodzenie i samochód zostały uszkodzone. Kierowca wrócił do domu z mandatem.

W sobotę w Kraczewicach doszło do kolizji drogowej. Kierujący volkswagenem wypadł z drogi i uderzył w ogrodzenie jednej z posesji. Na szczęście nikt nie został poszkodowany. Autem podróżowały trzy osoby, za kierownicą siedział 21-latek z Lublina.

- Kierujący nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i wjechał w ogrodzenie. Został ukarany mandatem w wysokości 1500 zł - podaje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Był trzeźwy. Na miejscu interweniowały policja i cztery zastępy straży pożarnej z piętnastoma strażakami.

- Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i odłączeniu akumulatora w aucie – informuje dyżurny ze stanowiska kierowania Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

AC

eprasa.pl 015d90b43d

Zamiast odznaczeń patriotycznych dostał paczkę z rupieciami

Fot.Policja Parczew

W otrzymanym pudełku znajdowały się stare, bezwartościowe przedmioty, m.in. słownik ortograficzny (widoczny w lewym, górnym rogu).

56-latek miał dostać odznaczenia patriotyczne, otrzymał stary zegarek i... słownik ortograficzny. Oszukany został mieszkaniec powiatu parczewskiego.

Starszy sierżant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji: **Obaj mężczyźni posiadali pewne zbiory historyczne. Ustalili, że wymienią się monetami. Mieszkaniec pow. parczewskiego był dodatkowo zainteresowany nabyciem przypinek patriotycznych z czasów II RP, za które miał dopłacić. Wszystkie szczegóły zostały uzgodnione.**

Na parczewską komendę przyszedł 56-latek, który został oszukany. Zainteresował się ofertą na jednym z portali ogłoszeniowych. Dotyczyła sprzedaży lub wymiany odznaczeń wojskowych. Ogłoszenie było atrakcyjne cenowo. Mężczyzna zadzwonił do sprzedawcy, który SMS-em wysłał mu zdjęcia oferowanego asortymentu.

Obaj mężczyźni posiadali pewne zbiory historyczne. Ustalili, że wymienią się monetami. Mieszkaniec pow. parczewskiego był dodatkowo zainteresowany nabyciem przypinek patriotycznych z czasów II RP, za które miał dopłacić. Wszystkie szczegóły zostały uzgodnione.

56-latek przelał 500 złotych na wskazane konto oraz wysłał pocztą monety ze swojego zbioru. Po kilku dniach dostał SMS-a od swojego „kontrahenta". Ten ostatni twierdził, że otrzymał paczkę, ale jest niekompletna, dlatego chce zrezygnować z transakcji. 56-latek był tym bardzo zdziwiony. Próbował zadzwonić do sprzedającego, ale ten nie odbierał telefonu. Tego samego dnia dostał swoją paczkę. W pudełku znajdowały się stare, bezwartościowe przedmioty, m.in. zegarek i słownik ortograficzny. 56-latek wysłał do „kontrahenta" SMS-a z prośbą o wyjaśnienie sprawy. Ten jednak napisał, że nie ma czasu.

Straty wyniosły prawie 2 tysiące złotych.

GR

Śmiertelny wypadek w odlewni metali. Prasa zgniotła 27-latka

PONIATOWA: Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku, do którego doszło w jednym z zakładów w Poniatowej. Śmierć poniósł młody mężczyzna.

Zmarły 27-latek pracował w firmie Brass od ośmiu lat. Zajmował się obsługą maszyn odlewniczych

Do wypadku doszło w spółce Brass w Poniatowej, zajmującej się odlewem metali nieżelaznych. Tragedia rozegrała się na nocnej zmianie (z 31 stycznia na 1 lutego). Śmierć poniósł jeden z pracowników, mieszkaniec gminy Poniatowa, któremu prasa zmiażdżyła głowę.

- Wyjaśniamy okoliczności nieszczęśliwego zdarzenia, do którego doszło w jednym z zakładów pracy. Maszyna śmiertelnie zraniła 27-latka – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

W środę szef opolskiej prokuratury poinformował o wszczętym śledztwie.

- Śledztwo zostało wszczęte w kierunku wypadku przy pracy.

Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

- Obecnie ustalamy, co było bezpośrednią przyczyną zdarzenia, w jaki sposób mężczyzna ten znalazł się między elementami ściskającymi prasy

Zarządzona została sekcja zwłok, która odbędzie się jutro – mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Na razie o okolicznościach wypadku wiadomo niewiele.

- Obecnie ustalamy, co było bezpośrednią przyczyną zdarzenia, w jaki sposób mężczyzna znalazł się między elementami ściskającymi prasy – dodaje.

Oddzielne postępowanie prowadzi też Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie, który rozpoczął kontrolę dotycząca badania okoliczności i przyczyn śmiertelnego wypadku przy pracy w spółce Brass. Nie została ona jeszcze zakończona.

- Ze wstępnych ustaleń inspektora pracy wynika, że podczas obsługi maszyny odlewniczej pracującej w trybie automatycznym, doszło do pochwycenia operatora, który w wyniku doznanych obrażeń zmarł na miejscu – informuje Katarzyna Fałek – Kurzyna, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie.

27-latek pracował w firmie Brass od ośmiu lat. Zajmował się obsługą maszyn odlewniczych.

- Stała się straszna tragedia. To jedynce, co mogę powiedzieć w tej chwili – mówi Grzegorz Olchawski, prezes spółki. – Jak doszło do tej tragedii, nie chcę gdybać. Są odpowiednie organy, które to ustalą i będzie wiadomo, jak do tego doszło. Niestety naocznych świadków, którzy widzieliby, co się stało, nie ma – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Dwa śmiertelne wypadki w powiecie łukowskim. Zginęli mężczyźni (21 i 38 lat)

Fot.KPP Łuków

Młody kierowca wypadł z auta. Obrażenia okazały się śmiertelne

Fot.mo

Kierowca Fiata Ducato rozbił się na drzewie (fot. OSP KSRG Serokomla)

21-latek dachował w Otylinie

W poniedziałek 31 stycznia po godzinie 19 doszło do wypadku w miejscowości Otylin. 21-letni kierowca audi stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego samochód dachował, a kierowca wypadł z pojazdu.

- Poszkodowany został przetransportowany karetką do szpitala. Niestety przed godziną 23 otrzymaliśmy wiadomość o jego śmierci - informuje ap.szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie. - Policja wraz z prokuraturą będzie ustalać szczegóły tego tragicznego w skutkach zdarzenia - dodaje.

Służby obecne na miejscu wypadku to OSP Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka, JRG Łuków, Zespół Ratownictwa Medycznego oraz policja.

Fiat Ducato uderzył w drzewo. Kierowca zginął na miejscu

38-latek z gminy Serokomla zginął w sobotę 5 lutego w wypadku na drodze pomiędzy Charlejowem a Poznaniem (gm. Serokomla).

Straż pożarna została zaalarmowana o godz.16:06. Na miejsce jako pierwsi przybyli strażacy z OSP Charlejów, po minucie przyjechała karetka. Okazało się, że 38-letni mężczyzna, kierujący Fiatem Ducato, z nieznanych przyczyn zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Pozostawał w pojeździe. Ratownik medyczny stwierdził jego zgon.

- Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu wypadku policjantów wynika, że kierujący fiatem na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i po zjechaniu z jezdni uderzył w przydrożne drzewo. Niestety doznał poważnych obrażeń ciała i zmarł na miejscu wypadku. Teraz łukowscy policjanci pod nadzorem prokuratury będą prowadzili śledztwo i ustalą dokładnie, jaki był przebieg tego tragicznego w skutkach zdarzenia - mówi Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Na miejscu pracowali zawodowi strażacy z Łukowa, OSP Charlejów, OSP Serokomla, policja, pogotowie, prokurator.

red.

REG

Śmiertelny wypadek miejscowości Biała. Samochód wjechał w drzewo (Radzyń Podlaski)

Fot.Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu Podlaskim

Śmiertelny wypadek miejscowości Biała

W czwartek (3 lutego) przed południem na drodze nr 63, na trasie Łuków-Radzyń Podlaski w miejscowości Biała, doszło do wypadku. Punkt Informacji Drogowej GDDKiA przekazał, że samochód osobowy wjechał w drzewo.

Jedna osoba jest ranna, a jedna zginęła.

Droga była zablokowana. Policja zabezpieczała miejsce zdarzenia. Wprowadzono objazd.

Joanna Niećko

eprasa.pl 015d90b43d

Były wikariusz drelowskiej parafii podejrzany o wykorzystywanie seksualne

32-letni ksiądz Sebastian M. decyzją Sądu Rejonowego w Siedlcach trafił do aresztu na trzy miesiące. Jak podaje Prokuratura Okręgowa w Siedlcach, ksiądz miał wykorzystywać seksualnie kobietę.

2-12 lat
pozbawienia wolności grozi mu za zarzucane czyny

Śledczy badali sprawę przez 3 lata. Podejrzany nie przyznał się do winy. Jego wyjaśnienia znacząco różnią się od ustaleń śledczych.

Sebastian M. pochodzi z gminy Krzywda (pow. łukowski). Otrzymał święcenia kapłańskie w 2015 roku. Jego pierwszą parafią była parafia w Drelowie (pow. bialski). W lipcu 2017 roku został zwolniony z urzędu wikariusza parafii Drelów i mianowany wikariuszem parafii pw. św. Zygmunta Króla w Łosicach. Rok później, w czerwcu 2018 roku, został odwołany z tej funkcji i skierowano go na studia stacjonarne w Katedrze Filologii Łacińskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie.

Ks. Sebastian M. został zatrzymany na wniosek prokuratury 20 stycznia. Usłyszał zarzuty dotyczące wykorzystywania seksualnego. – W śledztwie Prokuratury Okręgowej w Siedlcach Sebastian M. jest podejrzany o popełnienie przestępstwa z art. 197 § 1 i 2 kodeksu karnego polegającego na kilkukrotnym doprowadzeniu młodej kobiety do obcowania płciowego oraz do poddania się innym czynnościom seksualnym. – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Siedlcach. - Z uwagi na potrzebę ochrony prywatności pokrzywdzonej, nie ujawniamy żadnych szczegółowych informacji dotyczącej jej wieku, miejsca zamieszkania, etc. - dodaje rzecznik.Do czynów zarzucanych księdzu miało dochodzić pomiędzy październikiem 2018 a lutym 2019 roku w Siedlcach. Śledczy badali sprawę przez trzy lata. Podejrzany nie przyznał się do winy. Jak podaje prokuratura, jego wyjaśnienia znacząco różnią się od ustaleń śledczych. Decyzją Sądu Rejonowego w Siedlcach Sebastian M. ma spędzić w areszcie trzy miesiące. Za zarzucane mu czyny grozi od dwóch do 12 lat pozbawienia wolności. Biuro Prasowe Diecezji Siedleckiej w komunikacie z 22 stycznia potwierdza, że ksiądz diecezji siedleckiej został zatrzymany na wniosek prokuratury. Ks. Jacek Świątek, rzecznik prasowy Kurii Siedleckiej, podkreśla jednak, że ks. Sebastian M. pozostawał „poza strukturami bezpośredniej pracy duszpasterskiej”.

– Diecezja Siedlecka ze zrozumieniem przyjęła decyzję organów ścigania i deklaruje pełną współpracę w dochodzeniu. Po zakończeniu czynności procesowych podjęte zostaną wobec zatrzymanego księdza ewentualne działania w ramach procedur kanonicznych – zapowiada ks. Jacek Świątek.

karo

> Biuro Prasowe Diecezji Siedleckiej w komunikacie z 22 stycznia potwierdza, że ksiądz diecezji siedleckiej został zatrzymany na wniosek prokuratury. Ks. Jacek Świątek, rzecznik prasowy Kurii Siedleckiej, podkreśla jednak, że ks. Sebastian M. pozostawał „poza strukturami bezpośredniej pracy duszpasterskiej”.
> Diecezja Siedlecka deklaruje pełną współpracę w dochodzeniu
> – Diecezja Siedlecka ze zrozumieniem przyjęła decyzję organów ścigania i deklaruje pełną współpracę w dochodzeniu. Po zakończeniu czynności procesowych podjęte zostaną wobec zatrzymanego księdza ewentualne działania w ramach procedur kanonicznych – zapowiada ks. Jacek Świątek.

Mężczyzna podejrzany o próbę gwałtu spędzi za kratami kolejne miesiące

Mieszkaniec gm. Sosnowica, któremu włodawska prokuratura zarzuca próbę gwałtu na swojej żonie i znęcanie się nad kobietą, ma spędzić za kratami kolejne miesiące. W ubiegłym tygodniu sąd przedłużył mu tymczasowy areszt o kolejne trzy miesiące.

W ubiegłym tygodniu Sąd Rejonowy we Włodawie na wniosek miejscowej prokuratury przedłużył tymczasowe aresztowanie do 9 maja. Postanowienie nie jest prawomocne

Znęcał się „fizycznie oraz psychicznie”. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty

Przypomnijmy. Mieszkaniec gm. Sosnowica usłyszał trzy zarzuty. Najpoważniejszy dotyczy wydarzeń, jakie miały się rozegrać 10 listopada ubiegłego już roku. Zdaniem Prokuratury Rejonowej we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica), mężczyzna próbował zgwałcić swoją żonę. Kobiecie, zdaniem śledczych, udało się oswobodzić.

Ponadto zdaniem prokuratury przez ponad dwa lata (od października 2019 r. do listopada 2021 r.) znęcał się „fizycznie oraz psychicznie” nad małżonką. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty. Mężczyzna miał także grozić zabójstwem innej z kobiet.

Włodawska prokuratura złożyła w połowie listopada do miejscowego sądu wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny na trzy miesiące, który został uwzględniony. Obrońca złożył zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie, ale to z kolei uwzględnione nie zostało.

Podejrzany spędzi za kratami kolejne miesiące. – W ubiegłym tygodniu Sąd Rejonowy we Włodawie na wniosek miejscowej prokuratury przedłużył tymczasowe aresztowanie do 9 maja – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że postanowienie nie jest prawomocne. Obrońca mężczyzny może złożyć zażalenie do SO.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy, że w winę podejrzanego nie wierzy część okolicznych mieszkańców, którzy przed rozpoznaniem grudniowego „odwołania” składali podpisy pod tzw. poręczeniem społecznym. Wpłynęło ich wówczas 69.

Jolanta Sołoducha, szefowa włodawskiej prokuratury, nie chciała wypowiadać się nt. prowadzonego przez jednostkę śledztwa ze względu na „delikatny charakter sprawy”.

Za usiłowanie gwałtu grozi taka sama kara jak za gwałt, czyli od dwóch do 12 lat więzienia. Za „znęcanie się fizyczne lub psychiczne nad osobą najbliższą” grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności, a za groźby karalne można trafić za kratki na maksymalnie dwa lata.

Grzegorz Rekiel

Pedofilia na przystanku? Czternastolatka ofiarą molestowania

Z zarzutem seksualnego wykorzystania nieletniej, 35-letni mężczyzna trafił za kraty aresztu tymczasowego. Za podobny czyn grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Podejrzany miał obmacywać dziewczynkę, dotykać w okolicach ud, bioder, pleców, a także pocałować ją w policzek i usta. Prawdopodobnie proponował 14-latce rozebranie się i dotykanie w miejscach intymnych.

13 stycznia w Komedzie Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej zostało przyjęte zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa na szkodę małoletniej.

– Zawiadomienie złożył członek jej rodziny. W tym samym dniu został zatrzymany przez funkcjonariuszy KMP w Białej Podlaskiej 35-latek podejrzany o dokonanie tego czynu. Zebrane w sprawie materiały zostały przekazane do prokuratury, celem wszczęcia śledztwa. Wobec mężczyzny zastosowany został środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu – podkreśla komisarz.

Miejscowe media ustaliły, że w pobliżu przystanku autobusowego przy bialskiej ul. Kopernika podejrzany miał obmacywać dziewczynkę, dotykać w okolicach ud, bioder, pleców, a także pocałować ją w policzek i usta. Prawdopodobnie proponował 14-latce rozebranie się i dotykanie w miejscach intymnych.

Edyta Winiarek, prokurator rejonowa w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że prowadzone jest śledztwo w sprawie zaistniałego 12 stycznia w Białej Podlaskiej doprowadzenia małoletniej lat 14 do poddania się innej czynności seksualnej.

– Do zdarzenia doszło około godz.18 na ulicy Kopernika. Zgromadzony materiał dowodowy dał podstawy do wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów 35-letniemu Pawłowi O., że w dniu 12 stycznia doprowadził małoletnią do poddania się innej czynności seksualnej – wyjaśnia prok. Edyta Winiarek.

Dodaje, iż przesłuchany w charakterze podejrzanego Paweł O. nie przyznał się do dokonania zarzuconego mu przestępstwa. Sąd Rejonowy na wniosek prokuratury zastosował wobec zatrzymanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Podejrzany złożył zażalenie na decyzję o tymczasowym aresztowaniu. Za seksualne wykorzystanie małoletniej grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

(Pim)

REG

Potrącony 66-latek zmarł

Nie żyje 66-latek z Puław potrącony na przejściu dla pieszych. Sekcja ma pomóc ustalić, co było przyczyną jego śmieci.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (2.02.), tuż przed godziną 17.00 na ul. Dęblińskiej, w pobliżu kompleksu basenów na os. Wólka Profecka. Jadący osobową mazdą w kierunku Dęblina 27-letni mieszkaniec Puław potrącił przechodzącego przez pasy mężczyznę. Poszkodowany upadł na jezdnię. Na miejsce wkrótce dotarły służby ratunkowe i policja. Poszkodowany 66-latek był przytomny, jego stan pozwalał na zbadanie go alkomatem. Urządzenie wskazało, że był trzeźwy, podobnie jak kierujący osobówką.

W związku z tym ruch w miejscu kolizji przez jakiś czas był utrudniony.

Pieszy został przewieziony do szpitala. Niestety, gdy po jakimś czasie policjanci pojechali sprawdzić, jak się czuje, lekarz poinformował funkcjonariuszy, że mężczyzna zmarł.

Pieszy trafił do szpitala. Gdy policjanci pojechali sprawdzić, jak się czuje, lekarz poinformował, że mężczyzna zmarł

Sprawą zajęła się prokuratura. Zgodnie z decyzją prokuratora ciało 66-latka zostanie poddane sekcji, która pozwoli ustalić przyczynę śmieci.

Marta Pietroń

eprasa.pl 015d90b43d

Tragiczny finał poszukiwań Patryka Habera, zaginionego 20-latka

Rodzina zmarłego: Czy to było zwykłe zaginięcie? Sprawę wyjaśnia prokuratura

W sobotę w Rudnie odbył się pogrzeb 20-letniego Patryka Habera, zaginionego w listopadzie ubiegłego roku. Został znaleziony martwy. Na jego ciało natrafił przypadkowo jeden z miejscowych, który szukał poroża jelenia.

- Będzie w nas ta niepewność: Kto i co mu zrobił? Bo my w to nie wierzymy, że on sam - twierdzi ciocia zmarłego Beata Cienkusz.

Fot.Screenshot z programu

Roman Adamczyk z Rudna
przyjaciel rodziny, przewodniczący Rady Gminy, działacz społeczny
- Jest podejrzenie, i moje też, rodziny, mieszkańców okolicznych, z którymi rozmawiałem, że to ciało nie znalazło się tak samoistnie, że Patryk po prostu sam tu nie przyszedł, czyli to ciało musiał ktoś podrzucić

Miejsce odnalezienia zwłok zaginionego Patryka Haber w Gawłówce. Najbliższe zabudowania znajdują się ok. 200 metrów dalej. To w tym miejscu ciało Patryka miało znajdować się od prawie dwóch i pół miesiąca
Zdjęcie: Screenshot z programu „Raport" stacji Polsat News z czwartku 3 lutego

Komunikat o losie 20-latka z gminy Michów obiegł cały kraj

Jego ciało znaleziono po prawie dwóch i pół miesiąca poszukiwań, na łące w odległości zaledwie około kilometra od miejsca, gdzie był widziany po raz ostatni. Na zwłoki mężczyzny natknął się mieszkaniec Gawłówki, szukając przez lornetkę tzw. zrzutów, czyli porzuconego przez okoliczną zwierzynę poroża. Zaalarmował rodziców, którzy po przybyciu na miejsce natychmiast powiadomili policję.

Przypominamy, że Patryk Haber zaginął 13 listopada ok. godziny 3 po wyjściu z imprezy urodzinowej w remizie w Młyniskach. Ostatni raz był widziany na drodze z Młynisk do Rudna. Od tego czasu jego los pozostawał nieznany.

Wspólnota od początku śledziła tę sprawę i na bieżąco informowała czytelników o działaniach policji. Rodzina nie ustawała w poszukiwaniach - na własną rękę zorganizowali grupę tropiąco-poszukiwawczą z psem, apelowali o pomoc w mediach, interweniowali u władz krajowych. Ostatnio między innymi w Ministerstwie Sprawiedliwości, prosząc o wsparcie lubartowskiej policji. Kilka dni temu „szokującą historię z Lubelszczyzny" ponownie nagłośniły ogólnopolskie media.

Przewodniczący Adamczyk: Ciało leżało tutaj, było częściowo, z tego, co wiem, przymarznięte, brakowało części garderoby...

Rodzina wciąż żyje w niepewności, czy było to zwykłe zaginięcie, czy do śmierci Patryka mógł ktoś się przyczynić... Apelowali do Ministerstwie Sprawiedliwości o przebadanie wariografem tzw. „wykrywaczem kłamstw" uczestników imprezy, bo podejrzewają, że młodzi ludzie „mogą wiedzieć dużo więcej, a nie chcą się wypowiadać, być może nawet nie mówią prawdy...".

- Ciało leżało tutaj, było częściowo, z tego, co wiem, przymarznięte - mówił w programie „Raport" Polsat News Roman Adamczyk, przyjaciel rodziny zaangażowany w poszukiwania. - Brakowało części garderoby, także to było dziwne, gdzie się podziały ubrania, rzeczy, które miał przy sobie, typu telefon, czy inne...

Nie wiadomo, jak Patryk znalazł się w miejscu, w którym odnaleziono jego ciało. To w przeciwnym kierunku niż prowadzi droga, którą miał wracać do domu. Okoliczni mieszkańcy wciąż żyją tą sprawą. - Przecież tyle było poszukiwań ... - twierdzą ludzie, z którymi rozmawialiśmy. Nie chcą wierzyć, że ciało mężczyzny leżało tu od listopada i nie dobrała się do niego zwierzyna, ani nikt z mieszkańców, czy tzw. łowców poroża, których nie brakuje w okolicy, do tej pory się na nie nie natknął. Najbliższe zabudowania od miejsca znalezienia ciała znajdują się w odległości ok. 200 metrów.

Co wydarzyło się po wyjściu Patryka z imprezy?

Wątpliwości w wyjaśnianiu tej sprawy jest więcej. Na imprezie z Patrykiem bawiło się wspólnie nawet 50 osób. Rodzina nie chce wierzyć, że młodzież nie wie nic o jego losie.

- Tam się na pewno działo coś, na tyle osób na pewno ktoś coś wie. I „były osoby trzecie", tylko że my tego nie wiemy, a policja nie wiem, czy wie i zataja, czy tak prowadzi to śledztwo, żeby to nie wyszło - powiedziała w programie Polsatu matka Patryka, Grażyna Haber.

- Jeżeli chodzi o wątek bójki, czy sprzeczki pomiędzy uczestnikami, owszem, mamy informacje takie, że dochodziło tam do jakiejś sprzeczki - potwierdza st. sierż. Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji

Zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwawcza policji obejmowała swoim zasięgiem ponad 500 ha terenu. Do poszukiwań wykorzystywano policyjny śmigłowiec, psy tropiące, quady, drony oraz sonar, który penetrował pobliskie zbiorniki wodne. Początkowo policjanci przeczesywali obszary położone najbliżej remizy, gdzie odbywała się impreza, w tym też teren, gdzie znaleziono ciało Patryka. Jak podaje policja, w listopadzie ubiegłego roku policjanci szukali tam Patryka pieszo, w styczniu przy użyciu drona.

Patryk miał przed sobą całe życie i rodzinie trudno pogodzić się z tragedią.

- Powinniśmy u niego na ślubie się bawić, na weselu, a nie płakać na pogrzebie. Bo on nie był pijakiem, nie był bandziorem, to był naprawdę spokojny chłopak - mówi w programie Beata Cienkusz, ciocia Patryka. - Będzie w nas ta niepewność: Kto i co ci dziecko zrobił, bo my nie wierzymy, że on sam - przyznaje ciocia na antenie Polsatu.

Sprawę wyjaśnia prokuratura. Sekcja zwłok na razie nie przyniosła przełomowych ustaleń

2 lutego odbyła się sekcja zwłok 20-latka. Wstępne ustalenia wykluczają, aby do śmierci Patryka przyczyniły się działania osób trzecich. Sprawdzeniu podlegają dokładne okoliczności i przebieg zdarzeń poprzedzających zgon.

Śledztwo jest w toku, dlatego prokuratura nie udziela oficjalnie informacji. Jak twierdzi Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie nie wiadomo na razie, jaka mogła być przyczyna zgonu.

Postępowanie prowadzone jest w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Prokuratura czeka na opinię biegłych w tej sprawie.

Magdalena Sych

Prokurator uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo

Syn zadał ojcu śmiertelny cios nożem. Miał być wyrok, a sąd wznowił proces

Były już mowy końcowe, został wyznaczony termin ogłoszenia wyroku. Tymczasem Sąd Apelacyjny w Lublinie zdecydował, że należy wznowić proces. Prokurator domaga się surowej kary dla Kamila M., którego sąd pierwszej instancji uniewinnił z zarzutu zabójstwa.

Sędzia nie ogłosił wyroku

Proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie został zakończony w styczniu. Na ostatniej rozprawie mowy końcowe wygłosili prokurator i obrońca oskarżonego Kamila M. Sam zainteresowany i jego matka - Joanna M., która także jest oskarżona, nie stawili się wówczas w sądzie. Na 3 lutego wyznaczono termin ogłoszenia wyroku. Wyroku jednak w miniony czwartek nie było. Zamiast tego sędzia Leszek Pietraszko oznajmił, że sąd podjął decyzję o wznowieniu przewodu sądowego. - Są jeszcze kwestie, które wymagają wyjaśnienia. Potrzebne jest przesłuchanie obojga oskarżonych, których sąd wezwie na rozprawę - wyjaśnił sędzia Leszek Pietraszko. Kolejna rozprawa dopiero na początku kwietnia.

Dwa ciosy nożem

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Ostrze trafiło w tętnicę pokrzywdzonego, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. stanął w ub.r. przed sądem jako oskarżony o zabójstwo. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa. We wrześniu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że Kamil M. jest niewinny. Uznano, że działał w obronie koniecznej. W efekcie kary uniknęła także Joanna M.

Obrona konieczna czy zabójstwo?

Proces toczy się teraz przed Sądem Apelacyjnym, bo prokurator domaga się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu. Uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo.

- Sąd niesłusznie obdarzył wiarą wyjaśnienia Kamila M., który mówił, iż działał w obronie koniecznej - uzasadniała na styczniowej rozprawie prokurator Katarzyna Świerszcz-Dobosz. - Kamil M. użył noża, a sam został zaatakowany gołymi rękami. O przekroczeniu granicy obrony koniecznej świadczy mechanizm zadawania ciosów - dodawała.

Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął szyję, dusząc go. Wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym udawało mu się odstraszyć ojca

Obrońca Kamila M. kontrował argumenty prokurator. - Wszystkie dowody utwierdziły sąd, że doszło do obrony koniecznej. Pokrzywdzony miał przewagę fizyczną, a oskarżony był w niekorzystnej sytuacji: przewrócony na podłogę na plecy i przygnieciony przez ojca. Biegły potwierdził, że oskarżony nie miał innej możliwości, by obronić się przed tym bezprawnym atakiem - dowodził adwokat Sławomir Stolarz.

Dom, w którym nie było spokojnie

Jak wynika z ustaleń śledczych i sądu pierwszej instancji, w domu rodziny M. w Kol. Tarło bardzo często dochodziło do awantur. Według relacji 32-latka starszy z mężczyzn odgrażał się, że zabije pozostałych domowników, czyli żonę i syna. Sąd ustalił, że feralnego wieczoru Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Prokuratura zarzuciła Joannie M., że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Do tego miała kryć syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Fot.Archiwum

Kamil M. (na zdj.) i jego matka - Joanna M., która także jest oskarżona, nie stawili się na styczniowej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie. Tym razem będą musieli pojawić się w sali rozpraw

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 015d90b43d

Przykuł psa łańcuchem do drzewa i zostawił na śmierć

MIĘDZYRZEC PODL.: Łańcuch był obwiązany wokół pnia tak, że pies ledwo mógł się ruszać. Gdyby nie reakcja przypadkowego przechodnia, młodą suczkę czekałaby śmierć.

Fot. facebook.com/Spotted Międzyrzec Podlaski

Przypadkowy przechodzeń znalazł i uratował pozostawionego w lesie na pewną śmierć psa

2 lutego ok. godz. 16 w parku Potockich (obok gorzelni) przypadkowy przechodzień znalazł psa przykutego łańcuchem do drzewa. Mężczyzna powiadomił o sprawie Międzyrzecki Komisariat Policji. Funkcjonariusze na miejscu potwierdzili zgłoszenie.

Zwierzę, jak się okazało czteromiesięczna suczka, trafiło pod opiekę weterynarza, a następnie dzięki zaangażowaniu dobrych ludzi - pod skrzydła Radzyńskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Zwierząt „Podaj Łapę" i znalazło dom tymczasowy pod Lublinem.

- Nie godzimy się na tak bestialskie zachowania. Psy, koty też odczuwają ból, a naszym obowiązkiem jest ich właściwe traktowanie. Nie bądźmy obojętni i reagujmy na cierpienie zwierząt - apeluje Marta Muszyńska z Urzędu Miasta Międzyrzec Podlaski.

Dzięki właściwej reakcji przechodnia psa udało się uratować i znaleźć mu bezpieczny dom. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie, by sprawca poniósł konsekwencje.

- Obecnie ustalamy okoliczności tego zdarzenia, jak też właściciela czworonoga. Prowadzimy czynności w kierunku znęcania się nad zwierzętami - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik prasowy bialskiej komendy policji.

Znęcanie nad zwierzętami jest przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat trzech, zaś w typie kwalifikowanym ze szczególnym okrucieństwem od trzech miesięcy do lat pięciu.

karo

Wykonywała niebezpieczne manewry

Pijana wiozła swoją córkę samochodem

RADZYŃ PODLASKI: Do dwóch lat pozbawienia wolności może grozić nietrzeźwej kobiecie, która kierowała autem i wiozła w nim swoją córkę. Kobieta wykonywała niebezpieczne manewry na drodze.

W środę (2 lutego) policja dowiedziała się, że kierująca samochodem osobowym marki BMW wykonuje na drodze niebezpieczne manewry i najprawdopodobniej jest nietrzeźwa. Funkcjonariusze natychmiast pojechali w miejsce wskazane przez zgłaszającego.

- W miejscowości Kąkolewnica na ulicy Szkolnej zauważyli wskazany w zgłoszeniu samochód, którym kierowała 38-latka. W trakcie wykonywanych czynności okazało się, że podejrzenia zgłaszającego były słuszne. Mieszkanka gminy Kąkolewnica była pod działaniem alkoholu. Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad 1,5 promila alkoholu w jej organizmie. Dodatkowo w takim stanie przewoziła pasażerkę, którą okazała się jej 5-letnia córka - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Kobieta odpowie przed sądem. Grozi jej do dwóch lat pozbawienia wolności. Musi się również liczyć ze świadczeniem pieniężnym na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tys. zł i sądowym zakazem kierowania pojazdami na minimum trzy lata. Informacja o zaistniałym zdarzeniu zostanie również przesłana do Sądu Rodzinnego i Nieletnich.

Joanna Niećko

Kolejna tragedia w powiecie parczewskim. Zginął młody mężczyzna

Osobowy opel zjechał do rowu i uderzył w drzewo w miejscowości Hołowno (gm. Podedwórze). 38-letni kierowca zginął na miejscu.

Fot. Policja Parczew

Policjanci ustalili, że 38-letni kierowca opla, mieszkaniec gm. Dębowa Kłoda, na prostym odcinku, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu, a następnie uderzył drzewo

Siła uderzenia spowodowała, że opel został wyrzucony kilkanaście metrów na pole

Do tragedii doszło w ubiegły czwartek rano na drodze powiatowej łączącej Podedwórze z Kodeńcem (gm. Dębowa Kłoda), poza terenem zabudowanym. Policjanci ustalili, że 38-letni kierowca opla, mieszkaniec gm. Dębowa Kłoda, na prostym odcinku, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu, a następnie uderzył drzewo.

– Siła uderzenia spowodowała, że opel został wyrzucony kilkanaście metrów na pole. Kierujący, pomimo podjętej reanimacji, na skutek odniesionych obrażeń zmarł – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodaje, że przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Śledztwo ws. tragedii wszczęła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. – Jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. W tym tygodniu zostanie przeprowadzona sekcja zwłok, zostali powołani biegli. Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierowca podróżował sam – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury. Na miejscu tragedii prowadzone były oględziny. Droga w tym czasie była przejezdna.

Tragedia w Hołownie to trzeci śmiertelny wypadek, do jakiego doszło w ostatnim czasie w powiecie parczewskim.

W pierwszej połowie stycznia w miejscowości Stępków (gm. Dębowa Kłoda) na drodze wojewódzkiej numer 819, osobowy citroen rozbił się na drzewie. 20-letni kierowca zginął na miejscu. Prawdopodobnie przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.

Do kolejnego dramatu doszło 12 stycznia w Rudnie Trzecim w gm. Milanów, na drodze wojewódzkiej numer 813 (chodzi o odcinek między Komarówką Podlaską w powiecie radzyńskim a Rudnem). 49-latek kierujący skodą na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w drzewo. Pomimo podjętej reanimacji mężczyzna zginął na miejscu wskutek odniesionych obrażeń. Niebawem okazało się, że ofiarą wypadku jest starszy aspirant Grzegorz Delążek, dyżurny KPP w Parczewie, który w policji służył przez 23 lata.

Grzegorz Rekiel

Chińczyk wypożyczoną toyotą wylądował w rowie

1,1 tys. zł mandatu dostał obywatel Chin. Mężczyzna, jadąc autem z wypożyczalni, wpadł w poślizg i wylądował w rowie.

Do zdarzenia doszło 2 lutego nocy, w Klementowicach w gminie Kurów (pow. puławski). 27-letni obywatel Chin jechał tamtędy osobową toyotą z jednej z popularnych wypożyczalni samochodów. W pewnym momencie na oblodzonej jezdni prowadzone przez niego auto wpadło w poślizg. Kierowca nie zapanował nad pojazdem i wpadł do rowu.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe i policja.

- Badanie wykazało, że był trzeźwy, a przyczyną zdarzenia było niedostosowanie prędkości do warunków ruchu. Zarówno kierowcy, jak i jego trojgu pasażerom nic się nie stało. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 1100 zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Ponad 80 km/h

Jechał za szybko i był pijany

RADZYŃ PODLASKI: Policja zatrzymała kierowcę, który przekroczył dozwoloną prędkość. Okazało się też, że mężczyzna jest nietrzeźwy.

W sobotę (5 lutego) na ulicy Południowej w Kąkolewnicy policjanci radzyńskiej drogówki zatrzymali do kontroli drogowej kierującego samochodem osobowy marki Volvo, który przekroczył dozwoloną prędkość. W obszarze zabudowanym jechał z prędkością 86 km/h.

- Podczas prowadzonej kontroli drogowej mundurowi wyczuli od mężczyzny woń alkoholu. Po badaniu alkomatem okazało się, że 51-latek, mieszkaniec gminy Kąkolewnica jest nietrzeźwy. Badanie wykazało niemal 1,5 promila alkoholu w jego organizmie - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Za przekroczenie prędkości mężczyzna dostał mandat w wysokości 800 złotych, a za popełnione przestępstwo odpowie przed sądem. Grozi mu za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności. Musi się również liczyć ze świadczeniem pieniężnym na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych i zakazem kierowania pojazdami na minimum trzy lata.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 015d90b43d

Pomóżmy znowu zebrać pieniądze na operację 10-latka z Jedlanki

Potrzeba 300 tys. zł, aby nóżka Michałka była o 5 cm dłuższa

POWIAT ŁUKOWSKI
Historię Michała Kwiatkowskiego z Jedlanki pamiętają chyba wszyscy. Wspólnymi siłami zebrano środki na kosztowną operację w USA. 20 lutego chłopiec kończy 10 lat i znowu potrzebuje operacji.

Michał urodził się wrodzoną wadą lewej nogi „tibial hemimelia", która polega na braku kości piszczelowej, stawu skokowego i stawu kolanowego. Dziecko miało tylko kość strzałkową. W Polsce jedynym rozwiązaniem była amputacja nogi, ale okazało się, że kilka klinik w USA podejmuje się operacji. Sam pobyt w klinice, hotel, koszty związane z przelotem - były ogromne. Zaczęła się walka z czasem, ale dzięki ludziom dobrej woli zebrano środki i Michałek mógł polecieć na operację i stanąć na nogi. W 2013 r. wyleciał z mamą na Florydę, gdzie dr Paley dokonał rekonstrukcji kości oraz stawów Michała.

Kolejna operacja

Od początku rodzice wiedzieli, że operacja w Stanach będzie jedną z pierwszych i to dopiero początek leczenia.

- Dziś Michałek jest bardzo żywym chłopcem i chodzi do II klasy szkoły podstawowej. Różnica w długości nóg wynosi w tej chwili 5 cm i pojawiły się problemy z kręgosłupem. Nosi specjalne obuwie, aby wyrównać różnicę w nóżkach, ale i tak potrzebna jest kolejna operacja. Cały czas jeździmy na rehabilitację. W domu Michaś zdejmuje buty, aby nóżki mogły chociaż trochę odpocząć. Rozumie jednak, że ból i cierpienie są potrzebne, aby w przyszłości normalnie chodzić - mówi pani Ela, mama Michałka.

W 2017 r. chłopiec miał w Stanach kolejną wizytę przedoperacyjną, gdzie dr Paley zdecydował, że wydłuży nóżkę Michała o 5 cm i poprawi kolano, tak, aby w przyszłości Michał mógł w pełni wyprostować nogę. Rok później dr Paley gościł w Polsce. Tam na wizycie okazało się, że będzie potrzebny dodatkowy zabieg, w którym zostanie zabezpieczone biodro przed wypadaniem oraz kolano przed koślawieniem się.

Dobrą wiadomością jest, że kolejna operacja może odbyć się w Polsce. Dr Paley rozszerzył swoją działalność i może zoperować Michałka w Szpitalu Ortopedycznym w Warszawie. Niestety jej koszt to ponad 300 tys. zł. NFZ odmówił pomocy i nie wyraził zgody na sfinansowanie operacji ratującej staw kolanowy i wyskakujące biodro. Problem dysfunkcyjnego stawu biodrowego narasta i wiąże się z ogromnym bólem w trakcie coraz liczniejszych kontuzji wynikających ze zwykłych dziecięcych zabaw. Operacja wstawienia płytki hamującej wyskakiwanie kości ze stawu biodrowego i korekcji stawu kolanowego jest niezbędna do dalszej prawidłowej rehabilitacji i przygotowania nogi do normalnej pracy.

- Żeby móc zapisać się na operację, musimy mieć zebraną połowę potrzebnej kwoty. Niestety nawet do tej połowy brakuje bardzo dużo. Staramy się jakoś zebrać środki. Był organizowany kiermasz świąteczny i koncert w Kobiałkach. Ludzie bardzo starają się nam pomóc - dodaje pani Ela.

To, co działo się przy zbiórce na pierwszą operację, pamiętamy do dzisiaj. Festyny, kiermasze, licytacje sprawiły, że udało się zebrać potrzebną sumę.

Prośba o wsparcie

Najbliżsi Michałka nie posiadają potrzebnej sumy na operację. Po raz kolejny proszą wszytkach ludzi dobrej woli o nawet najmniejsze wpłaty. Dzięki nim trud włożony w ratowanie nogi Michałka nie pójdzie na marne.

Na ten moment na pasku zbiórki pieniędzy dla Michasia jest niecałe 60 tys. zł. Pomóżmy Michałkowi do czerwca zebrać wszystkie pieniążki. Wierzymy, że spełni się marzenie chłopca i kiedyś bez kul zagra w piłkę.

Monika Stępniak

Fot.Monika Stępniak

Michał lada dzień kończy 10 lat. Jak widać, jest fanem piłki nożnej. W grze pomagają mu kule. Jednak różnica w długości nóg wynosząca 5 cm coraz bardziej utrudnia mu funkcjonowanie i powoduje problemy z kręgosłupem

Aby móc chodzić, Michałek w minionych latach miał założony specjalny aparat wydłużający kości. Dziś potrzebuje kolejnej operacji wydłużenia nogi o 5 cm

Tu można wysłać sms charytatywny na operację nogi Michałka Kwiatkowskiego z Jedlanki (koszt 2,46 zł brutto plus VAT)

JAK POMÓC MICHAŁKOWI?
Dokonując wpłaty na stronie
www.siepomaga.pl/michalkwiatkowski
Wysyłając SMS o treści: **0152108**
na numer **72365**
Przekazując 1% podatku: Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0152108 Michał

Elżbieta Nowak
mama Michałka:

Nawet najmniejsza kwota wpływająca na rzecz Michałka jest w naszych oczach ogromnym darem. Prosimy, pomóżcie! I dziękujemy za dotychczasową pomoc. Mamy ogromną nadzieję, że uda nam się zgromadzić pieniądze na ratowanie przyszłości Michasia i zapewnienie mu normalnego życia.

Nie będzie kary za „Kościół wychodzi na głupka"

Wypowiedzi ks. prof Alfreda Wierzbickiego z KUL okazały się na tyle kontrowersyjne, że zajęła się nimi komisja dyscyplinarna uniwersytetu. Właśnie zapadła decyzja.

O ks. Alfredzie Wierzbickim stało się głośno i to bez związku z jego naukowym dorobkiem. Duchowny skrytykował m.in. covidowe poglądy innego kapłana, twierdzącego, że w czasie mszy świętej nie można się zarazić. „Można być profesorem, ale można być też skończonym durniem"- ocenił ks. Wierzbicki. Był też jedną z osób (obok m.in. ks. Adama Bonieckiego, rabina Michaela Schudricha, ks. Michała Jabłońskiego), które poręczyły za Michała Sz., aktywistę LGBT z kolektywu „Stop Bzdurom" - „Margot" podającego się za Małgorzatę Sz. Margot została aresztowana pod koniec czerwca w Warszawie w związku z zarzutami dotyczącymi udziału w zbiegowisku, brutalnego zaatakowania działacza fundacji Pro-life i niszczenia mienia należącego do fundacji.

„Kościół wyszedł na głupka, biskupi na księżycu"

Kolegium Rektorskie KUL wszczęło postępowanie w sprawie wypowiedzi medialnych ks. Wierzbickiego. Postępowanie dotyczyło wypowiedzi wykładowcy, który w rozmowie z Radiem TOK. FM mówił m.in.: „W mojej ocenie na głupka wyszedł Kościół katolicki, który poparł PiS". KUL zarzucił księdzu, że jego wypowiedzi szkodzą misji uczelni, a jego opinia na temat Kościoła była „ostra i obraźliwa". Oprócz tego wśród zarzutów poruszono też kwestię wypowiedzi dla portalu Onet.pl, gdzie duchowny odniósł się do stanowiska Konferencji Episkopatu Polski w sprawie mniejszości seksualnych. Uznał, że „dokument biskupów wygląda, jakby był pisany na księżycu". Zarzuty dotyczyły też wspomnianej wcześniej wypowiedzi komentującej poglądy innego duchownego.

„Katolicyzm to nie myślowa urawniłowka"

W czwartek (3 lutego) komisja dyscyplinarna KUL uniewinniła duchownego. Część zarzutów umorzono.

- Komisja umarza postępowanie dyscyplinarne w zakresie wypowiedzi dotyczących przekonań religijnych, światopoglądowych, odnośnie homoseksualizmu i aborcji - mówił cytowany przez Radio TOK FM, przewodniczący komisji ks. dr hab. Ambroży Skorupa.

- Jestem usatysfakcjonowany rozstrzygnięciem, ale nie mija moja gorycz, że w ogóle doszło do faktu postępowania dyscyplinarnego - skomentował dla radia, ks. prof. Alfred Wierzbicki. - Komisja postępowała zgodnie ze standardami prawnymi i akademickimi i to jej się bardzo chwali. Natomiast samo skierowanie sprawy do komisji dyscyplinarnej oraz sposób stawiania zarzutów przez rzecznika dyscyplinarnego urąga wszelkim standardom kultury akademickiej.

Z kolei adwokat Tomasz Przeciechowski, który bronił księdza, uważa, że rozstrzygnięcie jest wyważone. - Wolność słowa i swoboda wypowiedzi - a więc kardynalne zasady państwa demokratycznego - zostały uszanowane przez komisję dyscyplinarną, za co jestem wdzięczny - stwierdził. - Obawialiśmy się, że komisja wyda rozstrzygnięcie zgodne z trendem i tonem narzuconym przez rzecznika dyscyplinarnego, jednak zachowała swoją niezależność.

Sam duchowny uważa, że cała sprawa to próba uciszenia go. - Represjonowanie mnie jest dla mnie osobistą przykrością, ale jednocześnie przede wszystkim godzi w sam uniwersytet, w jego powagę. Czyni z uniwersytetu albo środowisko ludzi ciasno myślących, albo ludzi podatnych na wpływy jakiejś konkretnej grupy. A katolicyzm nie polega przecież na „myślowej urawniłowce" - stwierdził wykładowca w rozmowie z TOK FM, w trakcie postępowania.

Joanna Niecko

REG

eprasa.pl 015d90b43d

Dewastacja mózgu, jakby TIR wjechał w kiosk

Ania ciągle walczy, ale potrzebuje naszego wsparcia

Wystarczył jeden dzień, żeby szczęśliwe życie Ani i jej rodziny przewróciło się do góry nogami. Na taki scenariusz nie da się przygotować. Wylew krwotoczny podpajęczynkowy, pęknięty tętniak zabrał małej Gai mamę, nie widziały się od kilku miesięcy.

Fot.nadesłane

Chociaż wylew spowodował poważne uszkodzenia w jej organizmie, wbrew rokowaniom lekarzy Ania się nie poddaje (na zdjęciu z córką Gają)

Fot.nadesłane

Anna Wincenciak była o krok od śmierci. W październiku ub.r. w wyniku pęknięcia tętniaka przeszła masywny wylew podpajęczynkowy

Jak możemy pomóc?
- wspierając zbiórkę na stronie www.siepomaga.pl/ania-wincenciak,
- przekazując 1% podatku: **KRS: 0000396361**, z dopiskiem cel szczegółowy: **0172288 Ania**.

O krok od śmierci

Jeszcze do niedawna pochodząca z Opola Lubelskiego Anna Wincenciak (z d. Świderska, 42 lata) prowadziła normalne, szczęśliwe życie. Córka, mąż, praca, plany, marzenia... Długo czekali, aż życie zacznie się układać. Wszystko nagle 29 października 2021 r. rozsypało się w pył, czas się zatrzymał. Kobieta doznała wtedy masywnego wylewu podpajęczynkowego - w wyniku pęknięcia tętniaka. Nagle straciła przytomność. Szczęśliwie udało jej się wybrać ostatni nr tel. - do męża. Cisza była wiadomością, że Ania potrzebuje pomocy. Rokowania lekarzy były przerażające, rodzina miała się szykować na najgorsze...

Dodatkowo wszystko komplikowała trwająca pandemia koronawirusa. Lekarze, cała rodzina i przyjaciele skumulowali swoje siły i po wielogodzinnych poszukiwaniach udało się znaleźć szpital, który przyjmie Anię na operację ratującą życie. Kobieta mimo wszystko się nie poddawała, walczyła o życie, pękniętego tętniaka lekarzom udało się zatamować.

„Mówimy o dewastacji mózgu, jakby TIR wjechał w kiosk"

Jednak po kilku dniach trzeba było wykonać kolejną operację otwarcia czaszki (odciążenia kostno-oponowego), ponieważ doszło do udaru i ciśnienie w mózgu wzrastało. Po zabiegu Ania jeszcze przez dwa tygodnie była w śpiączce. Na szczęście jednak się wybudziła, ale wiadomości przekazywane przez lekarzy nie napawały optymizmem, wręcz przeciwnie. Mówili, że wylew i udar spowodował ogromne uszkodzenia. Padło nawet porównanie: „Jej mózg został zdewastowany, jakby TIR wjechał w kiosk i tylko cud może odmienić jej los"...- Czas się zatrzymał. Nie mogłem i nie chciałem w to uwierzyć. W takiej chwili nawet nie wiadomo, o co zapytać lekarzy - mówi Filip, mąż Ani. - Na szczęście Ania się nie poddała. Ratowaliśmy jej życie, a ona nie chciała od nas odchodzić - dodaje.

Ania się nie poddaje

Od samego początku Ania walczy. Zaczęła otwierać oczy i wykonywać proste polecenia. Po dwóch miesiącach w szpitalu zaczęła samodzielnie oddychać. Podczas odzyskiwania świadomości sama wyciąga rurkę tracheostomijną. Z uszkodzeniami, jakich doznała, niewiele osób ma szansę przeżyć, ale ona się nie poddaje. Obecnie jest już świadoma, rozpoznaje najbliższe i znane sobie osoby. Najważniejsze jednak jest to, że robi, co może, by wrócić do rodziny i w miarę samodzielnego życia. W domu czeka na nią 8-letnia córeczka Gaja, która już od czterech miesięcy nie widziała swojej mamy i bardzo za nią tęskni, mimo opieki psychologa przeżywa to coraz gorzej... - Chcemy Anię zabrać do domu, lecz wciąż wymaga stałej opieki medycznej. Ciężka i bardzo kosztowna rehabilitacja to szansa na powrót do domu, do rodziny, do życia - mówi Filip.Ania w dalszym ciągu przebywa w szpitalu. Jest karmiona metodą PEG (za pomocą dreny, bezpośrednio do żołądka) i przyjmuje leki dożylnie. Ma czterokończynowe porażenie, jest osobą leżącą. Rozumie, co się do niej mówi, zdarza się, że sama coś powie. Jej pamięć krótkotrwała jest uszkodzona, ale wiele pamięta z przeszłości. - Ma dni lepsze i gorsze... Czasem zaczyna podnosić prawą nogę, a w dobre dni rusza prawą ręką - mówi mąż kobiety. - Lekarze od początku nie dawali nam żadnej nadziei, mówili o braku kontaktu, ale Ania próbuje się z nami komunikować i walczy każdego dnia nawet w tych trudniejszych chwilach. Przeczy prognozom i diagnozom sprzed dwóch miesięcy - dodaje.

Specjalistyczne leczenie, droga rehabilitacja

Ania ma szansę na powrót do zdrowia. Ale musi poddać się specjalistycznemu leczeniu i bardzo drogiej rehabilitacji, której miesięczny koszt został wyceniony na 24 780 zł. NFZ jest ograniczona do 60 minut tygodniowo, co może zrobić rehabilitant w 20 minut dziennie? Poza tym kobieta musi przebywać w specjalnym wózku, w pozycji półleżącej, z podparciem głowy.- Moja córcia Ania walczy o powrót do zdrowia każdego dnia. Jest bardzo dzielna. Proszę z całego serca i dziękuję za okazywane jej wsparcie - mówi pani Zofia Świderska z Opola Lub., mama Ani.

- Tylko ciężka rehabilitacja i najnowsze techniki dają jej szanse na powrót do normalności, z jaką można żyć, by nie wymagała stałej opieki - dodaje Filip.

Pomóc możemy na kilka sposobów: wpłacając darowiznę do skarbonki Ani na stronie siepomaga.pl/ania-wincenciak albo przekazując 1% podatku przy rozliczeniu (szczegóły podajemy w ramce).

Agnieszka Gołębiowska

Nie tylko pięknie śpiewa, ale i strzela gole. Karol Zawrotniak z zespołu Defis gra w reprezentacji Polski

Zespół Defis zna niemal każdy. Jeden z czołowych zespołów branży disco polo w naszym kraju ma nie tylko znakomitego wokalistę, ale również piłkarza.

Karol Zawrotniak ma na koncie gola w tym okresie przygotowawczym. 29-latek wraz z bratem Cezarym są członkami Charytatywnej Reprezentacji Polski Disco

Karol Zawrotniak pochodzi z miejscowości Głębokie w gminie Cyców. Jest wiceprezesem, a zarazem zawodnikiem Błękitu Cyców, z którym występuje w Klasie Okręgowej. W piątek jego ekipa rozegrała mecz kontrolny. Karol i spółka zmierzyli się z Wodnikiem Uścimów. 29-latek otworzył wynik zawodów i wywalczył rzut karny. Dla niego to pierwszy gol w okresie przygotowawczym. Dubletem popisał się Kamil Zieliński, a jedno trafienie dołożył zawodnik testowany. Błękit wygrał 4:2.

REG

Zawrotniak jest również członkiem Charytatywnej Reprezentacji Polski Disco. Hasło piłkarskiej drużyny disco to #gramypomagamy. Reprezentacja ma swój własny hymn. Już w czerwcu biało-czerwoni rozegrają mecz pokazowy z oldboyami FC Barcelony.

- Inicjatywą wykazał się Norbert z Białołęki. W naszej drużynie występują osoby, które chcą pomagać. Połowa nieźle sobie radzi z piłką przy nodze. Kapitanem zespołu jest Kuba Urbański z zespołu Playboys. Chcemy łączyć przyjemne z pożytecznym. Nasz team to ludzie związani z branżą, jak również przyjaciele i członkowie rodzin. Przykładowo w zespole gra mój brat - Cezary, z którym występuję również w Błękicie Cyców - mówi Karol Zawrotniak.

29-latek przyznaje, iż Charytatywna Reprezentacja Polski Disco ma już za sobą kilka spotkań. - Piękna inicjatywa. Przykładowo, otrzymujemy zaproszenie do Warszawy. Gramy w turnieju. Jeśli jest potrzeba, wychodzimy na scenę i gramy. Wszystko za darmo. Naszym celem jest pomaganie. Chcemy swoją rozpoznawalnością ściągać ludzi i wspólnie zbierać pieniądze dla potrzebujących dzieci - dodaje.

Zawrotniak chce i lubi pomagać. Na jego koncie na portalu społecznościowym często pojawiają się linki z prośbą o wpłatę dla potrzebujących. - Taki już jestem. Pomagam, jak tylko mogę. Jeśli będę miał wolną chwilę, wsiądę w auto i pomogę. Lubię pomagać. Trudno komuś odmówić, jeśli zwracają się do mnie ludzie z pytaniem o płytę na aukcję charytatywną czy gadżet związany z zespołem Defis - przyznaje.

Karol kocha piłkę nożną. - Od dziecka uganiałem się za futbolówką. W swojej miejscowości mieliśmy boisko i wystarczyła chwila, by mieszkańcy pojawili się na placu boju. Kariery już nie zrobię, ale teraz mogę z dumą zakładać koszulkę z orzełkiem na piersi - kończy.

mp

eprasa.pl 015d90b43d

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. II)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Kiedy dzisiejsi samorządowcy mają pretensje do dziennikarzy o krytykę, czepialstwo, formułowanie ostrych ocen i inne rzeczy, za które czytelnicy nas chwalą, niech zajrzą sobie do przedwojennych gazet. To dopiero były teksty i historyjki! Dziś nie wychodzilibyśmy z sądów, a taki burmistrz łukowski Stilkr pozywał tylko czasami!

Antoni Stilkr wyróżniał się jako komendant policji i działacz społeczny, związany m.in. z lokalną strażą pożarną. Burmistrzem był od 1924 roku do samej wojny. Wiele wskazuje, że był niezłym organizatorem, niebojącym się podejmowania decyzji. Miał też wady - łatwo wchodził w konflikty, jak się wydaje, nie był typem zbyt koncyliacyjnym. Co zaś do jego osobistej uczciwości... Hmmm... Parę razy trzeba było ją oceniać sądownie. Ot, niezły „sztukmistrz z Łukowa"... Gazety, zwłaszcza lewicowy „Robotnik", poświęcały mu mnóstwo czasu.

Metrowe kupy gnoju u śmieci

Redakcja przedstawiła dość ponury stan Łukowa pod rządami Stilkra, pisząc, że „*na ulicach i chodnikach przejezdni łamią wozy, a piesi – nogi, na rynkach, placach i ulicach leżą metrowe kupy gnoju i śmieci, a w kałużach gniją padliny szczurów, kotów itp.*". Redakcja była także zbulwersowana, że po dwóch miesiącach od szokujących wyników kontroli „*pan ten z pod ciemnej gwiazdy nadal urzęduje*", a co więcej – potrafi mścić się na mieszkańcach-interesantach urzędu za sympatyzowanie z ławnikami miejskimi, którzy stali za doniesieniami o nieprawidłowościach w magistracie.

Proces o zniesławienie i kolejne zarzuty

Za wspomnianą powyżej publikację oraz określenie „pan z pod ciemniej gwiazdy" Antoni Stilkr postanowił ponownie skorzystać z drogi prawnej i pozwać redaktora „Robotnika" – Stanisława Niemyskiego.

„*P. Stilkr uczuł się dotknięty treścią korespondencji i wytoczył nam proces o zniesławienie*" – można było przeczytać kilka miesięcy później w artykule-relacji z dwóch odbytych rozpraw w tej sprawie.

Proces sądowy odbywał się najpierw w Siedlcach, a następnie w Warszawie. „*Zeznania przybyłych świadków wypadły rewelacyjnie*" – ekscytowała się gazeta. „*Świadkowie m.in. zeznali, iż p. Stilkr przymuszał i pobierał łapówki, a mianowicie od jednego z obywateli zażądał za udzielenie pożyczki budowlanej wekslu na 500 zł, a kiedy przyszedł termin udzielenia drugiej raty pożyczki weksel zniszczył i zażądał 10 proc., od jednego z inkasentów miejskich pożyczył 300 zł, a kiedy nadszedł termin zwrotu burmistrz dał mu do zrozumienia, że wystarczy, iż jeszcze pracuje w Magistracie, od innego znowu obywatela pożyczył 250 zł*".

„*Niektórzy obywatele musieli wyświadczać «ojcu miasta» materialne przysługi. Procenty, które np. Zakład Ubezpieczenia od ognia udziela za inkaso na rzecz miasta i co stanowi własność miasta – otrzymywało nie miasto a pupile p. Stilkra. Niektórzy radni byli nakłaniani «w cztery oczy» przez p. Stilkra do głosowania w myśl żądań burmistrza itd.*".

Mimo wielu świadków i zeznań rozprawę odroczono.

Zeznania świadków i wyrok

O kłopotach łukowskiego burmistrza i finale procesu sądowego pisała też „Gazeta Robotnicza". W jej relacji także przewijają się zeznania świadków – nieco konkretniejsze niż w opisie „Robotnika".

„*Św. Potaski, b. pracownik Magistratu zeznaje, iż pożyczył Stilkrowi zł. 300. Burmistrz pożyczki nie zwrócił, a w zamian za to podwyższył wierzycielowi pensję o 50 zł. Tenże świadek twierdzi, iż woził taksówką p. Stilkra na karty do sąsiednich majątków, ale za to nie otrzymywał ani grosza*".

W Polsce przedwojennej burmistrza wybierała rada miasta, nie organizowano wyborów powszechnych

„*Poza tym świadek pracował w majątku Stilkra, za co również nic nie otrzymywał, świadek w momencie wyrażenia wniosku nieufności p. Stilkrowi otrzymał od niego rozkaz zwiezienia na posiedzenie Rady członków Rady, z pośród «sanacji». Świadka zwolniono z posady w Magistracie zaraz po złożeniu powyższych zeznań przed sądem w Siedlcach*".

„*Św. Grynblat zeznał, iż pożyczył p. Stilkrowi zł. 500 za pośrednictwo przy udzieleniu pożyczki z B. G. K. Kiedy św. Grynblat zgłosił się do p. Stiikra z wekslem – p. Stilkr wyrwał mu weksel i podarł go i zażądał od świadka 10% od następnej raty pożyczki*".

„*Świadek zeznaje, iż nikt nie otrzymał pożyczki, jeśli nie wyświadczał p. Stilkrowi usług osobistych*".

„*Niejaki Reinsenberg zwierzał się świadkowi, iż burmistrz «ostatnią krew z niego wysysał». Wielu jest takich mieszkańców m. Łukowa, którzy nieraz płakali nad swoją dolą pod batem «ojca miasta»*".

Nie wiemy, czy w procesie – oprócz zeznań świadków – były jakieś inne materiały dowodowe. Faktem jest, że sąd skazał redaktora Niemyskiego – autora negatywnego artykułu o łukowskim burmistrzu – na „*2 miesiące aresztu i 100 zł grzywny*".

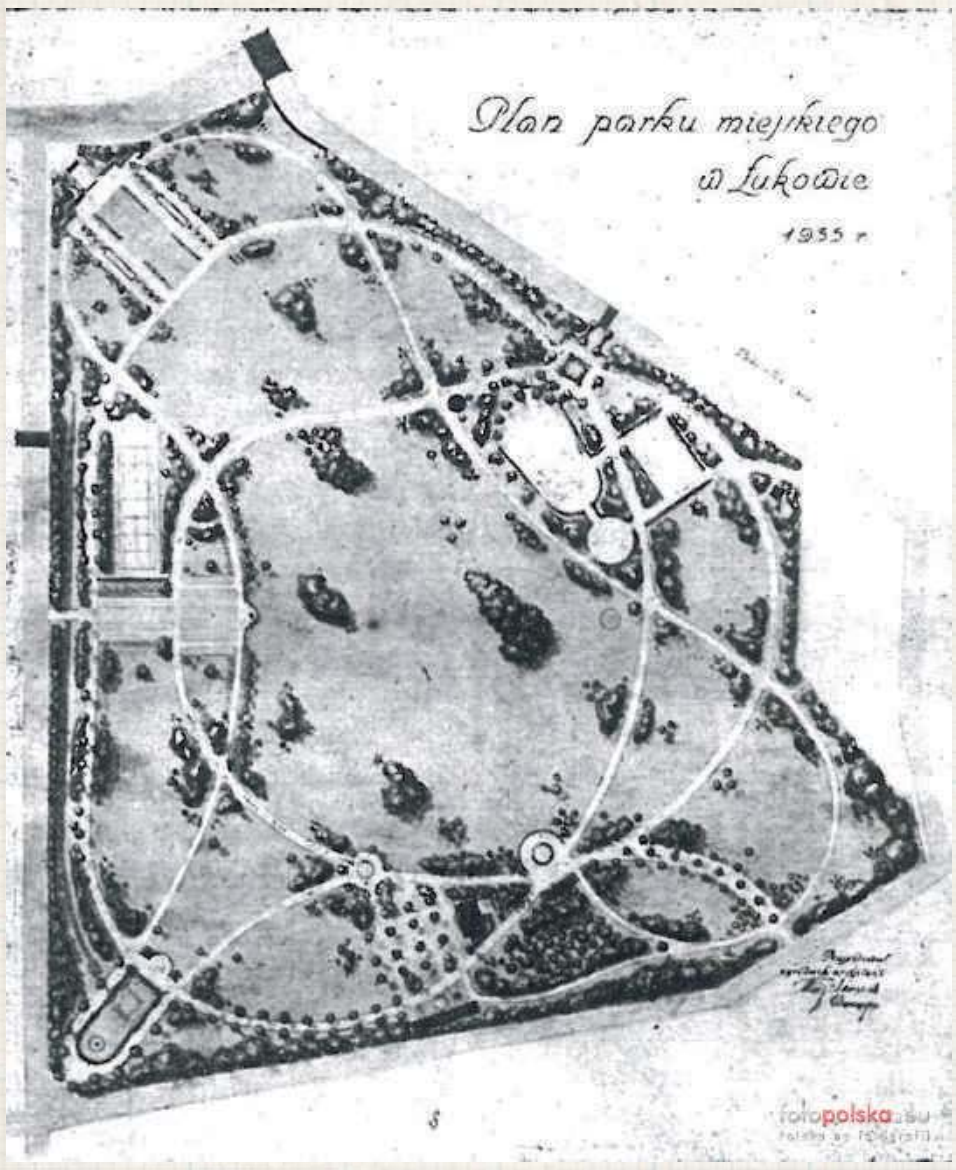

Mimo kłopotów burmistrza miasto rozwijało się dość prężnie. O budowie parku w centrum Łukowa postanowiono w 1934, od początku miał nosić imię Józefa Piłsudskiego. Zamysł zaczęto realizować cztery lata później. Jak widać, był znacznie większy niż obecnie, zajmował m.in. teren szpitala
Rysunek z portalu fotopolska.eu

Widok na kościoł pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Ulica w okresie międzywojennym nosiła imię doktora Chącińskiego, zmarłego w 1922 lekarza i społecznika. Z jednej strony przechodziła w Szosę Radzyńską, z drugiej w ulicę Józefa Piłsudskiego

Świadek zeznał, że pożyczył burmistrzowi pieniądze, a ten mu ich nie oddał, ale dał podwyżkę

Nie koniec kłopotów – „niedołęstwo i karygodne wyczyny „ojców miasta"

Zwycięstwo w procesie z redaktorem „Robotnika" nie zakończyło kłopotów łukowskiego burmistrza. W 1936 r. w „Gazecie Robotniczej" pojawił się kolejny artykuł pt. „*«Radosno-twórcza» gospodarka na mniejszym odcinku. Jeszcze o gospodarce miejskiej w Łukowie*" opisujący nowe nieprawidłowości w mieście.

Z tekstu wyłania się smutny obraz stosunków politycznych w Łukowie, pełnych „kolesiostwa" i korupcji. Informacje wykorzystane w artykule były efektem prac miejskiej Komisji Rewizyjnej i Urzędu Wojewódzkiego kontrolujących stan łukowskiej gospodarki miejskiej w roku 1934.

Gazeta już we wstępie wspomina o „*niedołęstwie i karygodnych wyczynach «ojców» miasta z osławionym burmistrzem Stilkrem na czele*", dodając, że kontrolerzy już „*po zbadaniu gospodarki: miejskiej tylko za jeden rok – stwierdzili cały szereg niedokładności i uchybień, które naraziły miasto na poważne straty*".

Co zarzucano tym razem? Oto lista zarzutów opisana w gazecie:

„*burmistrz Stilkr pobrał z kasy miejskiej w roku 1934, na koszta podróży 1000 zł, z czego usprawiedliwił wydatkowanie 575 zł, ponadto przed kilku laty, pobrawszy tytułem bezprocentowej zaliczki na pensję, przeszło 1000 zł, dotychczas ich nie spłaca, pomimo że miasto pożycza pieniądze na procent nawet od własnych pracowników*";

„*burmistrz Stilkr przez szereg lat pobierał z kasy miejskiej dodatek mieszkaniowy, około 50 zł miesięcznie – chociaż korzystał i korzysta z bezpłatnego 5-cio pokojowego mieszkania w gmachu magistratu, wraz z opałem, światłem i ogrodem*";

„*bezprawnie wypłacił z funduszów nadesłanych przez P. Z. U. W. [Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych] zł 3.615 gr. 34, co przez Urząd Wojewódzki zostało uznane za występek*";

„*diety za wyjazdy p. burmistrz oblicza nie ustawowo od chwili wyjazdu, a od wstania z łóżka, co powiększa diety w dwójnasób, ponadto dolicza sobie różne inne wydatki*".

cdn/

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl 015d90b43d

Kazimierz Bogdanowicz (1837 - 1863) - bohater Powstania Styczniowego na Ziemi Łęczyńskiej (cz. I)

Nie chciał wroga prosić o ułaskawienie

W sensie czysto wojskowym dowódcą okazała się dość miernym, bo nikt go nigdy do tej funkcji nie przygotowywał. Na Ziemi Łęczyńskiej stał się jednak symbolem powstańczej niezłomności.

Fot.lordiam - wikipedia commons - wolne zasoby

Ekshumacji powstańców w 1916 roku towarzyszyła wielotysięczna manifestacja. Ciała złożono w zbiorowym grobowcu na cmentarzu na Lipowej w Lublinie. Z kolei pomnik stojący na miejscu dokonywanych egzekucji kilka razy był przebudowywany, ostatni raz 2003 roku

Kazimierza do konspiracji wciągnął jego starszy brat Jan, z którym razem gospodarowali w rodzinnym majątku Nadrybie. Ten miał już za sobą nawet zsyłkę, z której uratowała go amnestia. Nie porzuciwszy spiskowania, wylądował znowu w carskim więzieniu, co paradoksalnie uratowało mu zapewne życie, bo nie mógł razem z Kazimierzem stanąć do walki zbrojnej. A ta, począwszy od Nocy Styczniowej, nie układała się najlepiej. Oddział mający atakować Chełm, został zdradzony już na miejscu zbiórki i wycofał się nie bez przygód - dowódca znalazł się nawet przez chwilę w rękach Rosjan, ale gdzieś pod Sawinem został odbity. Potem kilkanaście dni oddziały powstańcze manewrowały w okolicach Łęcznej, Krasnegostawu i Chełma, aż 17 lutego zostały rozproszone (bo nie rozbite, straty były stosunkowo niewielkie...) pod Rudką.

Ostatni bój powstańca

Bogdanowicz odszedł do Nadrybia, próbując po drodze przekonać mieszczan i włościan do wsparcia powstania. Wszędzie budził zainteresowanie i podziw, ale fakty dowodzą, że zwykle jednak u słuchaczy zwyciężały obawy. A może rozsądek.

W ślad za Kazimierzem kroczył major Rakuza, wysłany na czele silnego oddziały oficer lubelskiego garnizonu. Szukał powstańców między Zazulinem a Krasnem. Wydaje się, że Bogdanowicz wpadł na Rosjan dość przypadkowo - natknął się na nich, wracając samotnie bryczką z Nadrybia. Według pamiętnika Seweryna Liniewskiego o mały włos udałoby się wymknąć. Sprawnie manewrując zaprzęgiem, odskoczył do jakiegoś lasu i próbował uciekać pieszo, ale go jednak Kozacy wypatrzyli. Ponoć dlatego, że trop w trop szedł za nim, niedający się żadną miarą odpędzić wierny koń... Nieco inną historię podaje Rosjanin Berg, cytowany przez Kraushara: do starcia miało dojść w lasach koło Rozkopaczewa. Bogdanowicz miał się dać ponieść emocjom i sam uderzyć na Rakuzę, zanim przyszły posiłki. Miał zostać rozbity i ujść w lasy. Rakuza miał ściągnąć posiłki z Lublina i dopiero osaczyć powstańców. O ile większość oddziału w rozproszeniu uszła z matni, o tyle dowódca został zatrzymany.

W rękach Moskali

Zatrzymanego powstańca odstawiono do lubelskiego Zamku, który nie miał w sobie już nic z królewskiej świetności, a stał się ponurymi kazamatami, mającymi też potem służyć kolejnym reżimom.

Dla Moskali zatrzymanie Bogdanowicza było dużym sukcesem propagandowym. Tak, jak jego niezłomność, odwaga i charyzma stanowiły atut, tak teraz, po schwytaniu, stały się dla przeciwnika powodem do triumfu. W śledztwie zachowywał się wzorowo, nie udzielił żadnych informacji, nie ugiął się, nie wszedł w żadne układy z wrogiem, co budziło pewien podziw nawet u samych Rosjan.

Sąd wojenny skazał go na karę śmierci. Mimo sugestii Bogdanowicz odmówił ubiegania się o ułaskawienie. W początkach powstania wyroki wykonywano przez rozstrzelanie, dopiero potem pojawiły się egzekucje przez powieszenie.

W ostatnich chwilach

O ostatnich godzinach życia mamy dość szczegółową wiedzę. Młodzieniec odchodził z wielką klasą. O 6 rano odwiedził go ksiądz Feliński z duchową posługą. Potem Kazimierz zasiadł do pisania testamentu. Świadczy on o dużej przytomności umysłu: pamiętał tam m.in. o swoich włościanach z Łowczy, kazał - i przeznaczał na to fundusze - ogrodzić cmentarz i ustawić figurę Matki Boskiej, rozporządził mieniem ruchomym i nieruchomym. Każe też popłacić długi, a także zapłacić m.in. 2 tysiące złotych za doznane krzywdy służącej u jego matki Olesi...

„Żegnam wszystkich, który mi zaufali. Niech mi darują, jeśli ich zaprowadziłem w drogę, która sprzeciwiała się ich myślom. Żegnam was, kochajcie milion razy mocniej naszą Ojczyznę Polskę, niżeli ja ją kochałem...Żegnam Was. Wasz syn, brat, sługa – Kazimierz...".

6 marca wyprowadzono go za koszary świętokrzyskie (obecny budynek KUL-u), tam, gdzie mieścił się kiedyś hotel asystenta UMCS...

Rycerzyk niezłomny...

Ładnie tę powstańczą biografię podsumowuje Aleksander Kraushar: „...Tak zakończył młodociany żywot jeden z pierwszych prowodyrów walki orężnej roku 1863, jednostka wyjątkowo dzielna na i szlachetna, która „mierząc siły wedle zamiaru", a nie „zamiar według sił", poszła przebojem na walkę z losem nieubłaganym, z wiarą ułudną w urzeczywistnienie tego, czego nawet doskonale zorganizowane zastępy armii królestwa kongresowego w roku 1831, w warunkach nieporównanie korzystniejszych zdziałać nie były w stanie. Niechaj na kartach historyi nieszczęsnego roku 1863 utrwali się nazwisko rycerzyka, jako odblask owych ułud młodzieńczych, jakiemi prawie całe współczesne mu pokolenie tak nieopatrznie się kołysało".

Zbigniew Smółko

Przetrwała też w okolicach Nadrybia piosenka:

Już Ojczyzna wolność traci
Prawdziwego bohatera
Może który z naszych braci
Nie wie jak Polak umiera.
Bogdanowicz się nazywał
Liczył lat dwadzieścia parę
W młodym wieku okazywał
Jak czcić Ojczyznę i wiarę.
A gdy został już pojmany
Smutna wieść
wszędzie rozbrzmiewa
Bogdanowicz nasz schwytany
I stawiony przed Chruszczewa.
Chruszczew gdy wyrok przeczytał
Wiesz jaka czeka Cię kara
Potem jeszcze się zapytał,
„Czy się zdasz na łaskę cara?".
Polak się do walki rodzi
Wroga o życie nie prosi
Wtedy, gdy na świat przychodzi
Ojczyźnie miłość przynosi...

Nazwa pochodzi od...

Markuszów, czyli Markuszowice

Wieś najpewniej powstała w XIII wieku, w XIV wieku została zorganizowana na zasadach prawa magdeburskiego. Miastem została w połowie XVI wieku, przestała nim być w końcówce XIX.

Herb Markuszowa jest nadzwyczaj prosty- odwołuje się do samych początków wsi i miasta, kiedy należało ono do Firlejów herbu Lewart. Doskonałym źródłem informacji o pochodzeniu nazw wielu naszych miast i miasteczek jest wydana w 1964 książka prof. Stefana Warchoła „Nazwy miast Lubelszczyzny"

Nazwy wielu ośrodków pochodzą od imion osób z nimi jakoś powiązanych u ich początków. Dzieje się to na dwa sposoby: albo odwołanie wskazuje na to, że do kogoś należały (tak zwane nazwy dzierżawcze), albo wskazują po prostu na postać bądź rodzinę, która była z jakiegoś powodu istotna, czasem była założycielem (nazwy odimienne albo patronimiczne). Nazwa w dzisiejszym brzmieniu może wskazywać, że mamy do czynienia z pierwszą sytuacją: oto ośrodek należący do Markusza. Ale nie tak łatwo...

Po pierwsze piśmiennictwo polskie nie zna takiego imienia, choć może rozwiązaniem jest przyjęcie, że może chodzi o łacińskiego Marka - Marcusa. Po wtóre zaś najstarsze zapisy z XV i XVI wieku brzmią Marcuszowice albo Marcussowicze. Pojawia się też wersja Markoszowicze - wszystkie trzy jednak raczej mogą wskazywać na wersję „odimienną". Markuszów pojawia się w wieku XVII. Jak doszło do przekształcenia? Ano najpewniej tak, że kiedy w dawnej polszczyźnie tworzono przymiotnik od nazwy miasta, często upraszczano sobie życie, skracając go o końcówkę: nie mówiono „markuszowicki" tylko „markuszowski". Więc i sama nazwa się z czasem skróciła. I mamy Markuszów.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Niemcy w Parczewie. Zdjęcie wykonane po sierpniu 1915 roku, acz z racji na stroje obserwujących kawalerzystów, można wnosić, że nie jest to pierwsze wejście do miasta. Właśnie żołnierzom niemieckim zawdzięczamy wiele najstarszych zdjęć pokazujących nasze miasta i wsie. Często wykonane zdjęcia traktowali jako pocztówki i wysyłali do domów. Po latach często „wypływają" na aukcjach internetowych.

eprasa.pl 015d90b43d

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Bramkarz zabrał Górnikowi zwycięstwo!

To historia niczym z hollywoodzkiej produkcji. Gdy piłkarze Górnika myślami byli już przy świętowaniu pierwszego zwycięstwa w 2022 roku, w ich pole karne wparował bramkarz Warty...

Po trwającej niespełna dwa miesiące przerwie od meczów o punkty, Górnik wrócił na boiska PKO Ekstraklasy. W premierowym spotkaniu 2022 roku podopieczni trenera Kamila Kieresia zagrali w niedzielę na wyjeździe z sąsiadem z tabeli - Wartą Poznań.

Po pierwszej połowie było 0:0, ale groźniejsi pod bramką rywala byli gospodarze. W 13 minucie Jason Papeau trafił w poprzeczkę Górnika. W końcówce premierowej odsłony do siatki Macieja Gostomskiego trafił Adam Zrelak, ale sędziowie po analizie VAR dopatrzyli się spalonego.

W przerwie trener Kamil Kiereś dokonał potrójnej zmiany, na boisko wpuścił: Przemysława Banaszaka, Serhija Krykuna i Szymona Drewniaka. Tymczasem na początku drugiej części Daniel Szelągowski ponownie obił poprzeczkę bramki Górnika.

W 56 minucie wreszcie odpowiedzieli zielono-czarni. Piłkę na prawej flance otrzymał Jason Lokilo. Belg minął rywala, schodząc do środka boiska, po czym dośrodkował w pole karne do Bartosza Śpiączki. Napastnik Górnika uderzył przewrotką. Strzał był mocny, ale futbolówka leciała blisko środka bramki. Golkiper Warty jednak się nie popisał, przepuszczając strzał najskuteczniejszego „Górnika".

Kiedy wydawało się, że będzie to jedyny gol tego meczu, w czwartej minucie doliczonego czasu gry na listę strzelców wpisał się... bramkarz Warty. Adrian Lis wyrównał po strzale głową, gdy pobiegł w pole karne Górnika na ostatni rzut rożny tego spotkania. Nieprawdopodobna historia.

„Górnicy" dali sobie wyrwać zwycięstwo i z Grodziska Wielkopolskiego wrócili jedynie z punktem.

WARTA POZNAŃ - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:1 (0:0)

Bramka: Lis 90`+4 - Śpiączka 57`.

Warta: Lis – Kupczak (83` Kuzimski), Szymonowicz, Ivanov – Grzesik, Szelągowski (70` Szmyt), Trałka, Kiełb (71` Jakóbowski) – Papeau (54` Szczepański), Zreľák, Czyżycki (46` Kopczyński).

Górnik: Gostomski – Leândro, Rymaniak, Szcześniak – Dziwniel (46` Krykun), Gol, Serrano (46` Drewniak), Goliński (46` Banaszak) – Gąska, Śpiączka (86` Mak), Eyenga -Lokilo.

Żółte kartki: Trałka - Śpiączka, Dziwniel.

Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).

Widzów: 924.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Mieliśmy trochę szczęścia

Jeśli prowadząc 1-0 do 93 minuty tracisz bramkę to na pewno w szatni czuć niepocieszenie i niedosyt że pozwoliliśmy wyrwać sobie to prowadzenie. Z drugiej strony nie zagraliśmy dziś jakiegoś rewelacyjnego meczu. Widziałem pomeczowe statystyki, a w nich zdecydowaną przewagę Warty Poznań. To oni mieli więcej strzałów i sytuacji podbramkowych. W jednej sytuacji uratował nas VAR, dwa razy była poprzeczka i słupek także mieliśmy dziś trochę szczęścia

WARTA - GÓRNIK
16 - STRZAŁY - **4**
5 - STRZAŁY CELNE - **1**
52% - POSIADANIE PIŁKI - **48%**
1 - SPALONE - **2**
8 - RZUTY ROŻNE - **3**
9 - FAULE - **14**
420 - PODANIA - **381**
78% - CELNE PODANIA - **81%**
111,67 KM - DYSTANS - **104,86 KM**
źródło: www.ekstraklasa.tv

ŚLĄSK NA LUBELSZCZYŹNIE

Kolejnym rywalem Górnika będzie Śląsk. Jednocześnie będzie to pierwszy mecz o punkty zielono-czarnych przed własną publicznością w 2022 roku. Wrocławianie nie zaczęli dobrze tego roku, bo od porażki 0:2 z Lechią Gdańsk. Podopieczni trenera Jacka Magiery spisują się na wyjazdach przeciętnie. W 11 delegacjach doznali aż sześciu porażek. Pierwszy mecz Górnika ze Śląskiem w tym sezonie, we Wrocławiu, zakończył się bezbramkowym remisem

Wyniki 20 kolejki:
Termalica - Jagiellonia 2:1
Cracovia - Lech 3:3
Lechia - Śląsk 2:0
Piast - Pogoń 0:2
Raków - Wisła 2:0
Stal - Zabrze 1:2
Warta - Górnik 1:1
Zagłębie - Legia 1:3
Radomiak - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	20	42	40-16
2.	Pogoń Szczecin	20	40	37-16
3.	Raków	20	38	38-22
4.	Lechia Gdańsk	20	36	35-23
5	Radomiak Radom	19	35	28-16
6.	Górnik Zabrze	20	31	29-27
7.	Wisła Płock	19	29	29-26
8.	Stal Mielec	20	28	27-28
9.	Cracovia	20	27	28-29
10	Śląsk Wrocław	20	24	30-32
11	Jagiellonia	20	24	25-33
12	Piast Gliwice	20	23	26-28
13	Wisła Kraków	20	21	21-32
14	Zagłębie Lubin	20	20	21-39
15	**Górnik Łęczna**	**20**	**19**	**20-37**
16	Legia Warszawa	19	18	22-31
17	Warta Poznań	20	17	15-25
18	Bruk-Bet	19	15	22-33

Następna kolejka (11-14.02.):
Cracovia - Lechia, Zabrze - Jagiellonia, Lech - Termalica, Legia - Warta, Pogoń - Zagłębie, Radomiak - Raków, Wisła - Stal, Płock - Piast, Górnik - Śląsk (11.02., g. 18)

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Wisła z wygraną i Bracikiem

Piłkarze z Puław mają za sobą kolejny tydzień przygotowań. Ich zwieńczeniem był mecz z Podlasiem Biała Podlaska, chociaż początkowo podopieczni Mariusza Pawlaka mieli zaplanowany bój z drugoligowym GKS-em Bełchatów.

Na własnym boisku puławianie bardzo szybko objęli prowadzenie po zagraniu Bartłomieja Bartosiaka do Dominika Banacha, który z bliska dopełnił formalności. Po chwili powinno być 2:0, jednak próba Carlosa Daniela zatrzymała się na słupku. Goście wyrównali po trafieniu Erwina Bahonko. Gola na wagę zwycięstwa zdobył Krystian Puton, który w sytuacji sam na sam lobem pokonał bramkarza z Białej Podlaskiej.

W zespole Mariusza Pawlaka zabrakło: Łukasza Kacprzyckiego, Piotra Owczarzaka, Łukasza Wiecha, Ariela Wawszczyka , Pedro Gaio.

Nowym graczem Wisły został Krystian Bracik

WISŁA PUŁAWY - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:1 (1:1)

Bramki: Banach 10`, Puton 80` - Bahonko 36`.

Wisła (I połowa): Socha - Kuban, Cyfert, Bracik, Kona, Carlos, Cheba, Flak, Banach, Bartosiak, Paluchowski. **(II połowa):** Kołotyło - Bracik, Cyfert, Cheba, Kuban (65` Konc), Puton, Lisowski, Ednilson, Kondracki, Bartosiak (65` Czapla), Drozdowicz.

Czerwone kartki: Kot 80`, za dwie żółte kartki, Idzikowski 85`, za faul.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy), Krystian Bracik (Cracovia Kraków).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska).

Krystian Bracik wiślakiem

20-letni Krystian Bracik dołączył do Wisły Puławy. Pochodzący ze Starachowic zawodnik występuje na pozycji obrońcy i przenosi się do Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu.

Krystian rozpoczynał przygodę z piłką w Juvencie Starachowice. W grupach młodzieżowych grał niemal na wszystkich pozycjach, wliczając bramkarza. Obecnie jego nominalną pozycją jest środek obrony. W roku 2018 przeniósł się do Cracovii i od początku swojego pobytu stanowił o sile obrony w drużynie CLJ U-18. W kolejnym sezonie wywalczył awans do III ligi z rezerwami „Pasów". W obecnym sezonie Krystian jest w szerokiej kadrze pierwszego zespołu, notując debiut na boiskach Ekstraklasy w meczu z Wartą Poznań. Zanotował też czternaście występów w drużynie rezerw grającej w trzeciej lidze. Wszystkie w pełnym wymiarze czasowym.

- Od początku wiedziałem, że Puławy to dla mnie dobry kierunek. Trenerzy polecali mi klub i wiem, że to miejsce z ludźmi, którzy znają się na swojej robocie. Grałem też przeciwko Wiśle w lidze i są w tej drużynie zawodnicy, przy których mogę się rozwinąć - opisuje Krystian.

mp

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Pilica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
2:1 Podlasie Biała Podlaska
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

Współpraca z miastem Puławy przedłużona!

2 lutego w samo południe w sali konferencyjnej MOSiR na stadionie przy ul. Hauke-Bosaka prezydent Puław Paweł Maj oraz przedstawiciele zarządu Wisły Puławy Paweł Wójcik i Piotr Włodarczyk podpisali umowę, na mocy której klub otrzyma wsparcie w wysokości 50 tys. zł za działania promujące Puławy w rundzie wiosennej eWinner 2 ligi sezonu 2021/22.

Umowę podpisali (od lewej): Paweł Wójcik, Paweł Maj i Piotr Włodarczyk

- Dziękujemy za wsparcie prezydentowi i wszystkim radnym, którzy byli przychylni tej decyzji. W przyszłym roku będziemy obchodzić 100-lecie naszego klubu. Jesteśmy otwarci na współpracę, postaramy się zrealizować wszystkie zobowiązania wynikające z umowy w sposób profesjonalny i skuteczny, bo tak naprawdę promowanie naszego pięknego miasta, to jest dla klubu zaszczyt - mówił wiceprezes Paweł Wójcik podczas uroczystości podpisania umowy.

mp
REG

eprasa.pl 015d90b43d

Podlasie z Jarzynką, ale bez Salaka?

Piłkarze z Białej Podlaskiej rozegrali bardzo cenny sparing. Podopieczni Rafała Borysiuka ulegli 1:2 drugoligowej Wiśle Puławy.

- To był bardzo dobry sparing. Cieszę się, że mogliśmy podzielić zespół i zagrać z Wisłą. Nasza młodzież podjęła Cresovię Siemiatycze i Lutnię Piszczac. W pierwszej połowie momentami toczyliśmy równorzędną walkę z lepszym zespołem. Przeciwnik był częściej przy piłce. Zaskoczyli nas grą na trzech obrońców. Szkoda pierwszej bramki, którą straciliśmy przez głupią nieodpowiedzialność. Wyrównał Erwin Bahonko po dograniu zawodnika testowanego, który ostatnio występował w Stali Mielec. Po zmianie strony momentami byliśmy częściej przy piłce. Gol dla Wisły to strata i szybka piłka do Krystiana Putona - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia.

Przyjdzie napastnik?

W spotkaniu z Wisłą zagrał 19-letni napastnik. Ostatnio znajdował się w kadrze Stali Mielec występującej w Ekstraklasie. Ma 187 cm wzrostu. - Będziemy mu się przyglądać. W pierwszej części doznał kontuzji stawu skokowego i musiał opuścić boisko - stwierdza szkoleniowiec.

Dwie kontuzje

W meczu z puławianami nie mogło zagrać dwóch ważnych graczy. Kontuzje wyeliminowały Kamila Kocoła i Macieja Wojczuka.

WISŁA PUŁAWY - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:1 (1:1)

Bramki: Banach 10`, Puton 80` - Bahonko 36`.
Podlasie: Bartoszek - Jarzynka, Kot, Nieścieruk, Pigiel, Spring, Kosieradzki, Bahonko, Andrzejuk, zaw. testowany, Chmielewski. Ponadto grali: Małecki, Idzikowski, Piotrowski.
Czerwone kartki: Kot 80`, za dwie żółte kartki, Idzikowski 85`, za faul.

Salak przejdzie do Puszczy?

W sobotnim sparingu zabrakło Krzysztofa Salaka. 21-letni obrońca wystąpił w sparingu Puszczy Niepołomice z GKS-em Tychy. Jego koledzy przegrali 0:2, a on pojawił się na boisku po zmianie stron. Salak był jesienią ważną postacią bloku defensywnego. Zagrał we wszystkich 18 spotkaniach (1620 minut) i zdobył trzy bramki.

„Jarza" zostanie

Dobrą wiadomością jest pozostanie w Podlasiu Mateusza Jarzynki. 23-latek był ostatnio testowany w drugoligowych klubach: Pogoni Siedlce i Hutniku Kraków. Defensor jesienią był wyróżniającym się zawodnikiem. Wystąpił w 14 spotkaniach (1159 minut) i zdobył dwie bramki.

Krystian Bartoszek został nowym bramkarzem Podlasia

Paweł Szatała związał się z bialskim klubem

Borys Piotrowski został wypożyczony z Wisły Puławy

Mariusz Chmielewski po raz trzeci będzie graczem Podlasia

Borys Piotrowski podopiecznym „Borysa"

19-letni pomocnik został wypożyczony do końca sezonu z Wisły Puławy. Wychowanek Ruchu Ryki w tym sezonie zaliczył kilka minut w zespole z Puław. Na boisku pojawił się w 90. minucie starcia z Pogonią Siedlce (3:0).

- Zdecydowałem się na wypożyczenie ponieważ chce grać jak najwięcej. Tym bardziej, że przez jeszcze półtora roku jestem młodzieżowcem, więc chcę to wykorzystać w stu procentach. Wspólnie z przedstawicielami klubu stwierdziliśmy, że najlepiej dla mojego rozwoju będzie to, że pójdę na wypożyczenie i będę starał się rozegrać jak najwięcej minut w trzeciej lidze. Dodatkowo, studiuję w Białej Podlaskiej, więc łatwiej będzie mi pogodzić naukę z piłką - mówi 19-latek.

Szatała w Podlasiu

Nowym zawodnikiem biało-zielonych został Paweł Szatała.

Obrońca ma 21 lat. Ostatnie pół roku spędził w czwartoligowej Huczwie Tyszowce. Defensor jest wychowankiem Hetmana Zamość. W sezonie 2020/2021 występował w III lidze. Rozegrał 27 meczów (2130 minut) i zdobył jedną bramkę. Ponadto obejrzał pięć żółtych kartek oraz zaliczył dwa trafienia samobójcze.

Z Ekstraklasy do Podlasia!

Krystian Bartoszek zasilił ekipę z Białej Podlaskiej.

19-letni bramkarz został wypożyczony do końca sezonu z Termaliki Bruk-Bet Nieciecza. Bartoszek znajdował się w kadrze klubu z Ekstraklasy, lecz nie zdołał zadebiutować w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. Golkiper jest wychowankiem BKS-u Lublin. W przeszłości był kilkukrotnie na obozach pierwszej drużyny „Słoni" oraz był testowany przez Górnik Zabrze, Pogoń Siedlce czy Hutnik Kraków.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Staroźreby?), Paweł Szatała (Huczwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).
ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac), Krzysztof Salak (Puszcza Niepołomice?).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Dwa razy u siebie

Już w środę o godz. 15:00 Podlasie podejmie Orlęta Radzyń Podlaski. Z kolei w sobotę o godz. 11:30 podopieczni Borysiuka zmierzą się z Avią Świdnik.

mp

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Jakub Kosecki piłkarzem Motoru!

To transferowy hit na tym poziomie rozgrywkowym. Wielokrotny mistrz kraju i zdobywca Pucharu Polski oraz były zawodnik reprezentacji związał się z drugoligowym Motorem.

Na razie do końca sezonu

O tym transferze mówiło się od początku przygotowań drużyny żółto-biało-niebieskich do rundy wiosennej. Popularny „Kosa" trenował bowiem z Motorem, a trener Marek Saganowski nie ukrywał, że bardzo chciałby, aby jego zespół zasilić były zawodnik Legii Warszawa.

„31-letni piłkarz związał się z naszym klubem kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2022 roku, z opcją przedłużenia o kolejny sezon" - czytamy w komunikacie.

Interesowało się nim Atletico Madryt, gra w Lublinie

„Kosa", grający na pozycji skrzydłowego lub ofensywnego pomocnika, przez kilka ostatnich miesięcy był bez klubu, po tym jak rozstał się z ekstraklasową Cracovią. Przed półrocznym epizodem w „Pasach" grał w Turcji.

Najlepsze jego występy przypadły na lata spędzone w Legii Warszawa, z którą sięgał po dwa mistrzostwa kraju i Puchary Polski. Zaliczył pięć meczów w reprezentacji Polski, w których strzelił jednego gola. Swego czasu grał na tyle dobrze, że nieoficjalnie mówiło się o zainteresowaniu nim Atletico Madryt.

- Sam fakt, że tacy zawodnicy rozważają dołączenie do Motoru, świadczy o tym, że klub się rozwija i zmierza we właściwym kierunku – mówi Marek Saganowski. - Nie ulega wątpliwości, że to duże nazwisko i wzmocnienie zespołu.

Wcześniej klub poinformował, że do drużyny dołączył Jakub Świeciński. 20-letni pomocnik związał się z Motorem umową do 30 czerwca 2024 roku. Ostatnio występował w trzecioligowej Elanie Toruń.

Dominik Smagała

„Kosa", grający na pozycji skrzydłowego lub ofensywnego pomocnika, przez kilka ostatnich miesięcy był bez klubu, po tym jak rozstał się z ekstraklasową Cracovią

REG

eprasa.pl 015d90b43d

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Posiłki z Norwegii w Lewarcie?

Piłkarze z Lubartowa w minionym tygodniu trenowali cztery razy. W tym będą ćwiczyć codziennie, a w dodatku rozegrają dwa spotkania sparingowe.

Nowym zawodnikiem Lewartu może zostać Antoni Jemioł. Zawodnik urodzony w Iłży w czasach młodzieżowych występował w Norwegii w barwach takich ekip jak: Barum SK, Lier IL, Asker oraz Stoppen SK. Do Polski wrócił na sezon 2018/2019 i występował we Włodawiance Włodawa. Następnie pół roku spędził w Orlętach Łuków. W sezonie 2020/2021 grał w Podlasiu Biała Podlaska, gdzie wystąpił w 14 meczach w III lidze (507 minut), a następnie w zespole z Łukowa. 22-latek może występować jako obrońca, jak również środkowy pomocnik.

Nowym graczem Lewartu może zostać Antoni Jemioł (z prawej), który ma w swoim CV występy w III lidze

- Chcielibyśmy zrobić jeszcze dwa transfery. Wszystko powinno rozstrzygnąć się w najbliższym czasie. Liczę, że uda nam się znaleźć graczy, którzy okażą się wzmocnieniami - mówi Grzegorz Białek, opiekun lubartowian.

Dwie gry

Przed zespołem dwa spotkania kontrolne. W środę o godz. 18:00 lubartowianie podejmą Opolanina Opole Lubelskie, zaś w sobotę o godz. 11:00 Stal Kraśnik.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie?), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu?).
ODCHODZĄ: -.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczanka Świdnik
09.02., Opolanin Opole Lub.
12.02., Stal Kraśnik
19.02., Granit Bychawa
23.02., Garbarnia Kurów
26.02., Huragan Międz. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

Wolny weekend

W najbliższy weekend piłkarze będą mieli wolne. Kolejny sparing został zaplanowany na 9 lutego. O godz. 18:00 biało-niebiescy podejmą Opolanina Opole Lubelskie.

mp

Górnik II lepszy od Orląt

Zespół z Łęcznej wygrał pierwszy mecz kontrolny.

Podopieczni Daniela Ruska pokonali 1:0 z Orlętami Łuków. - Mieliśmy dużo słabych momentów z Włodawianką. Widać, że na przestrzeni krótkiego czasu umieliśmy zniwelować swoje błędy. Codzienna praca na zajęciach daje efekty - mówi szkoleniowiec.

W porównaniu z rundą jesienną w zespole może zabraknąć trzech zawodników. Blisko związania się z Chełmianką Chełm jest Kamil Duda. Paweł Perdun i Kacper Kocyła są o krok od przenosin do Avii Świdnik. - Co możemy poradzić. Mamy sporo młodzieży i będziemy uzupełniali kadrą najzdolniejszymi juniorami - dodaje opiekun Górnika II. W spotkaniu zagrało dwóch zawodników z pierwszego zespołu: Tomasz Woźniak oraz Aleksander Jagiełło.

Górnik II Łęczna - Orlęta Łuków
1:0 (0:0)

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orlęta Łuków
12.02., Powiślak Końskowola
19.02., Sparta Rejowiec
26.02., Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

Bramka: zaw. testowany 72`.
Górnik II: Woźniak - Bronowicki, Mołodecki, Pendel, Pluta, Obroślak, Iwańczuk, Jagiełło, Kamiński, Golba, Fiedeń. Ponadto grali: Izdebski, Szałachowski, zaw. testowany.

U siebie

W sobotę kolejnym rywalem Górnika II będzie Powiślak Końskowola. W momencie oddawania aktualnego wydania nie była znana dokłada data rozpoczęcia spotkania.

mp

Powiślak dał sygnał Sygnałowi. „Pryta" z hat-trickiem

Zespół z Końskowoli rozegrał pierwszy mecz kontrolny w tym okresie przygotowawczym. W sobotę walczył z Sygnałem Lublin. Podopieczni Radosława Muszyńskiego ograli przedstawiciela Klasy Okręgowej.

Młody z Dęblina

- W tygodniu trenowaliśmy trzy razy i wreszcie zagraliśmy spotkanie z solidną ekipą z niższej klasy rozgrywkowej - mówi szkoleniowiec, który narzekał na frekwencję. - Mamy dużo chorych zawodników. Z Sygnałem zaprezentowaliśmy się niemal gołą „jedenastką". Szansę otrzymał młody zawodnik z Dęblina - Bartosz Kowalczyk, który chce stawiać pierwsze kroki w dorosłej piłce. Ma 17 lat - dodaje.

Co z Misiurkiem i Prylińskim?

W najbliższych godzinach rozstrzygnie się sprawa dwóch zawodników. Maciej Misiurek trenował z Avią Świdnik, zaś Jakub Pryliński z Chełmianką Chełm. - Czekam na decyzje trzecioligowców. Wiadomo, że dla rozwoju tych graczy byłoby ich przejście do wyższych klas rozgrywkowych, ale ucieszę się, jeśli zostaną z nami na następne pół roku. Kuba zagrał z Sygnałem i skompletował hat-tricka - dodaje. Za granicę wyjechał Sebastian Wrzesiński, zaś Stefan Gołąb wrócił do Wisły Puławy.

Dwóch nowych

Blisko pozostania w drużynie jest dwóch graczy o statusie testowanych. Jeden z nich to środkowy pomocnik, a kolejny może występować jako napastnik. - To znane nazwiska w środowisku piłkarskim. Mam nadzieję, że obaj będą z nami w najbliższych miesiącach - mówi Muszyński.

Zajęcia i gra

W tym tygodniu drużyna będzie trenowała cztery razy. W sobotę Powiślak powalczy z Górnikiem II w Łęcznej. W momencie oddania aktualnego wydania nie była znana dokładna godzina sparingu.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA

PRZYCHODZĄ: Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin?),
ODCHODZĄ: Sebastian Wrzesiński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Jakub Pryliński (Chełmianka Chełm?), Maciej Misiurek (Avia Świdnik?), Stefan Gołąb (Wisła Puławy).

Dwóch kontuzjowanych

Dłuższa przerwa czeka dwóch graczy Powiślaka. Rafał Banaszek doznał złamania czwartej kości śródstopia. Czarny scenariusz przewiduje, iż najbardziej doświadczony zawodnik zespołu z Końskowoli nie wystąpi w rundzie wiosennej. Cezary Zdunek wybił sobie bark podczas zgrupowania młodzieżowej reprezentacji Polski.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA
5:0 Sygnał Lublin
12.02., Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedrzwica

Powiślak Końskowola - Sygnał Lublin
5:0 (2:0)

Bramki: Drzazga 23`, Bernat 24`, Pryliński 54`, 79`, 85`.
Powiślak: Zagórski - Nowak, Kozak, Kędra, Przychodzień, zaw. testowany I, Kośka, Bernat, Drzazga, Pryliński, Kawalec. Ponadto grali: Bicki, zaw. testowany II, zaw. testowany III, zaw. testowany IV.

mp

Orzeł lepszy od Opolanina. Macco nowym nabytkiem?

Piłkarze z Opola Lubelskiego mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Podopieczni Dariusza Bodaka ulegli Orłowi Baniocha.

Na innym etapie

- Zmierzyliśmy z mocnym czwartoligowcem z województwa mazowieckiego. Przed przerwą rywale mogli pokusić się o więcej trafień. Orzeł jest w innym miejscu przygotowań. Dla nas to pierwszy mecz, a oni mają za sobą trzy spotkania. Po zmianie stron prezentowaliśmy się dużo lepiej - mówi opiekun Opolanina.

Macco z Nigerii

W składzie zespołu z Opola Lubelskiego wystąpiło dwóch zawodników testowanych. Kamil Łappo to były gracz Kryształu Werbkowice, a ostatnio występował w Sokole Konopnica. Szansę otrzymał Macco. Nigeryjczyk zagrał jako napastnik. - Będziemy mu się przyglądać. Wiem, że miał epizod w Belgii. W tym tygodniu zagramy dwa spotkania kontrolne i wtedy będziemy podejmować decyzje - dodaje.

Lepsza frekwencja

Przed tygodniem informowaliśmy, iż drużyna miała bardzo duże problemy kadrowe i jeden mecz kontrolny musiał zostać odwołany. - Teraz jest lepiej. Większość chłopców wróciło po chorobie. Wciąż brakuje pięciu zawodników, ale myślę, że w tym tygodniu będziemy ćwiczyć w komplecie - zaznacza Bodak.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA
1:2 Orzeł Baniocha
09.02., Lewart Lubartów
12.02., Kryształ Werbkowice
19.02., Stal Kraśnik
26.02., Alit Ożarów
05.03., Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

Młodzież

Szanse otrzymało dwóch młodych zawodników: Konrad Ćwieka oraz Bartłomiej Borowiak, który ostatnio był wypożyczony do drużyny z Ułęża.

Opolanin Opole Lubelskie - Orzeł Baniocha
1:2 (0:1)

Bramka: Rybak.
Opolanin: Szczepański - Łappo, Wszołek, Leziak, Frydecki, Pałka, Nieradko, Ćwieka, Rybak, Król, Macco. Ponadto grali: Adamczyk, Fliszkiewicz, A. Rejmak, S. Rejmak, Borowiak, Banach, Grzelak.

W Lubartowie i w Lublinie

Przed drużyną dwie gry kontrolne. W środę o godz. 18:00 Opolanin zmierzy się w Lubartowie z miejscowym Lewartem, zaś w sobotę w Lublinie z Kryształem Werbkowice.

mp

PUL

eprasa.pl 015d90b43d

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA/REPREZENTACJA POLSKI

Piłkarka GKS-u powołana do biało-czerwonych

W rundzie jesiennej Ekstraligi brylowała na boisku, więc jej formy nie mogła nie dostrzec selekcjonerka reprezentacji Polski. Klaudia Lefeld po ponad dwóch latach przerwy ponownie otrzymała powołanie do kadry narodowej.

Fot.GKS Górnik Łęczna

- Informację o powołaniu dostałam SMS-em. Byłam bardzo zaskoczona, gdy go odczytałam. Jednocześnie bardzo się ucieszyłam z powołania - podkreśla Klaudia Lefeld, piłkarka Górnika

Ofensywna piłkarka Górnika jesienią na boiskach Ekstraligi zanotowała pięć goli i dziesięć asyst. Doceniła to Nina Patalon, selekcjonerka reprezentacji Polski, wysyłając do zawodniczki zielono-czarnych powołanie na najbliższe zgrupowanie kadry. Klaudia Lefeld jest jedyną piłkarką GKS-u powołaną do kadry. Dla tej zawodniczki to powrót do reprezentacji po ponad dwóch latach przerwy.

- Informację o powołaniu dostałam SMS-em. Byłam bardzo zaskoczona, gdy go odczytałam. Jednocześnie bardzo się ucieszyłam z powołania. Postaram się zaprezentować podczas zgrupowania pełnię swoich możliwości i wykorzystać ten czas. Myślę, że pomoże mi się to rozwinąć - mówi sama zainteresowana w rozmowie z klubowymi mediami. Reprezentacja Polski poleci na towarzyski turniej Pinatar Cup, który odbędzie się w dniach 16-22 lutego w Hiszpanii. Dla biało-czerwonych zawody będą elementem przygotowań do kwietniowych meczów w kwalifikacjach do mistrzostw świata z Armenią i Norwegią. Pierwsze spotkanie na Półwyspie Iberyjskim Polki rozegrają 16 lutego, a ich rywalem będzie Irlandia.

Dominik Smagała

CZTERY NASTOLATKI W REPREZENTACJI

Powołania do reprezentacji do lat 19 otrzymały cztery zawodniczki Górnika: Nikola Dębińska, Martyna Duchnowska, Weronika Kaczor i Katja Skupień. Kadra U-19 przygotowuje się do drugiej rundy kwalifikacji młodzieżowych mistrzostw Europy, którą zaplanowano w terminie 5-13 kwietnia. Polki o awans do finałów powalczą w grupie z Danią, Szwecją i Chorwacją. Najbliższe zgrupowanie reprezentacji U-19 odbędzie się w dniach 15-24 lutego. Polki rozegrają dwa mecze towarzyskie z Grecją

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

To drugi Hiszpan w tej drużynie

Fot.Górnik Łęczna

W przeszłości był zawodnikiem m.in. rezerw Getafe CF czy Atletico Madryt. Górnik to jego pierwszy klub spoza ojczyzny

Jest pierwszy nowy zawodnik Górnika w tym okienku transferowym. To lewy obrońca z Hiszpanii.

We wtorek, 1 lutego, klub poinformował o zakontraktowaniu Rubena Lobato. W marcu Hiszpan skończy 28 lat. Jest lewonożny, może grać zarówno na lewej obronie, na lewym wahadle, a także na pozycji półlewego stopera.

Hiszpan trenował z podopiecznymi trenera Kamila Kieresia od początku przygotowań.

- Prezentował się na tyle dobrze, że zdecydowaliśmy się podpisać kontrakt - podkreśla w rozmowie z klubowymi mediami Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika.

Ruben Lobato związał się z Górnikiem półtorarocznym kontraktem. Jest drugim, po Alexie Serrano, zawodnikiem z Hiszpanii w obecnym zespole zielono-czarnych. Ostatnio był bez klubu, wcześniej grał w drugoligowym Burgos FC. W przeszłości był zawodnikiem m.in. rezerw Getafe CF czy Atletico Madryt. Górnik to jego pierwszy klub spoza ojczyzny.

dsm

KICKBOXING

Trenowali pod okiem trenera reprezentacji Włoch

Czwórka zawodników z łęczyńskiej sekcji LKSW Dan trenowała pod okiem opiekuna kadry narodowej Włoch. Nasi kickbokserzy przygotowują się do tegorocznych startów.

Fot.LKSW Dan

Mimo covidowych problemów i kwarantanny niektórych zawodników w szkoleniu wzięła udział dwunastka reprezentantów LKSW Dan z oddziałów w Świdniku, Łęcznej i Piaskach. Łęczyńską sekcję reprezentowali Kacper Głowienka, Paweł Bielecki, Aleksander Warszawski i Oliwier Harasim

Ekipa Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan wzięła udział w seminarium szkoleniowym kickboxingu, które w dniach 29-30 stycznia prowadził w Pabianicach trener kadry Włoch Manuel Nordio. W seminarium wzięło udział około 130 uczestników z 17 klubów, byli też trenerzy kadr narodowych. Do Pabianic przyjechali reprezentacyjni szkoleniowcy Agnieszka Turchan (zarazem wiceprezes PZKB), Zenon Pawlikowski, Leszek Jobs i Henryk Piwowar. - Trener Manuel Nordio przeprowadził łącznie 14 godzin zajęć w dwóch grupach wiekowych, dzieląc się swą bogatą wiedzą z zakresu formuł light-contact i kick-light. Mimo covidowych problemów i kwarantanny niektórych zawodników w szkoleniu wzięła udział dwunastka reprezentantów LKSW Dan z oddziałów w Świdniku, Łęcznej i Piaskach - podkreśla Piotr Bernat, trener w LKSW Dan.

Łęczyńską sekcję reprezentowali Kacper Głowienka, Paweł Bielecki, Aleksander Warszawski i Oliwier Harasim. Szkolenie było elementem przygotowań danowców do tegorocznych startów. Pierwszy krajowy występ zaplanowany w tym roku to międzynarodowy turniej taekwondo Polish Open, który odbędzie się w marcu w Dzierżoniowie. Jeszcze w lutym łęczyńscy zawodnicy wezmą udział w konsultacji sparingowej z zawodnikami z Wrocławia i Pabianic. - Warto dodać, że trener Manuel Nordio zapowiedział już wizytę na letnim obozie LKSW Dan w Krasnobrodzie. Będzie to już jego trzecie seminarium prowadzone dla LKSW Dan - zaznacza Piotr Bernat.

Dominik Smagała

DOŁĄCZ DO KLUBU!

Trenerami sekcji są Piotr Bernat i Bartłomiej Daniel, a osoby, które chciałyby dołączyć do klubu, mogą kontaktować się telefonicznie pod numerem 602 351 585

LUB

PIŁKA NOŻNA - ROZGRYWKI MŁODZIEŻOWE

Górnik przejmie talenty Lublinianki

Fot.Górnik Łęczna

Najbardziej utalentowani zawodnicy z KS Lublinianki dostaną szansę trenowania i gry w Akademii Górnika Łęczna. Na zdjęciu od lewej: Maciej Grzywa - prezes Akademii Górnika, Patryk Al-Swaiti - prezes KS Lublinianki i Piotr Sadczuk - prezes Górnika Łęczna

Łęczyński klub ma nowego partnera w szkoleniu młodzieży. Zielono-czarni podpisali umowę z KS Lublinianka.

Jak podkreślają przedstawiciele Górnika, dzięki tej umowie najbardziej utalentowani zawodnicy z KS Lublinianki dostaną szansę trenowania i gry w Akademii Górnika Łęczna, a trenerzy skorzystają z możliwości rozwoju indywidualnego. Kluby współpracować będą również na poziomie organizacyjnym i marketingowym.

- Partnerstwo z Górnikiem to przede wszystkim zintegrowany model gry i system szkolenia, a więc ogromne wsparcie dla nas w kwestii szkolenia dzieci i młodzieży - mówi Patryk Al-Swaiti, prezes KS Lublinianka.

„Górnicy" współpracują już z BKS-em Lublin, Chełmianką Chełm, FA Lublin, Polesiem Urszulin i Piaskovią Paski. Seniorska drużyna lubelskiego klubu występuje obecnie w IV lidze.

dsm

eprasa.pl 015d90b43d

Sołtysi poskarżyli się na firmę odbierającą odpady

Sołtysi: Roznoszenie worków nie należy do naszych obowiązków

Gmina Michów: Kto ma dostarczyć mieszkańcom worki na śmieci? Firma odbierająca odpady, czy sołtys? Co mieszkańcy mają robić z popiołem, który teraz będzie odbierany raz na kwartał? - na te i inne pytania szukali odpowiedzi na ostatnich obradach samorządowcy w Michowie.

Od tego roku odpady od mieszkańców Michowa odbiera firma, która w przetargu zaoferowała najniższą cenę za jedną tonę odpadów. To firma EKO-TRANS z Kamionki. Obecni na styczniowej sesji RG Michów sołtysi mieli wątpliwości co do sposobu świadczenia usługi przez nową firmę.

Temat odpadów komunalnych poruszył w samorządzie Michowa radny Zbigniew Gradziński. Jak utrzymywał, w stolicy gminy mieszkańcy zgłaszają problem braku, bądź niedostatecznej ilości worków na odpady segregowane.

Mieszkańcy: Brakuje worków. Co mamy robić z popiołem?

Po jednym worku każdego rodzaju to zdaniem mieszkańców zbyt mało. Ludzie niepokoją się również o częstotliwość wywozu niektórych odpadów.

- Mieszkańcy pytają, co mają robić z popiołem, który będzie odbierany dopiero w połowie lutego? - pytał radny Gradziński. - Gdzie mają gromadzić, gdzie mają zwozić, bo dostali symbolicznie jeden worek. To samo dotyczy pozostałych odpadów, jeżeli większa rodzina mieszka i więcej jest tych odpadów typu folia, plastik i metal, też jest jeden worek - utrzymywał radny.

Firma według umowy przed pierwszym odbiorem śmieci ma za zadanie dostarczyć do gospodarstw komplet worków po jednym każdego rodzaju.

- Wykonawca zgodnie z umową i warunkami przetargu ma dostarczyć do gospodarstw, które są zgłoszone do systemu jeden komplet worków, czyli po jednym worku każdego rodzaju - wyjaśnił z-ca wójta Jarosław Radomski.

Dopiero odbierając odpady od mieszkańców, firma ma rozdawać taką ilość worków każdego rodzaju, jaka będzie wystawiona.

- Jeżeli ktoś nie mieści się w tych workach, to może zakupić w sklepie taki worek, lub przyjść do Urzędu Gminy i sobie pobrać nieodpłatnie - podał z-ca wójta Jarosław Radomski.

Popiół, jak sugeruje wicewójt „musi być gromadzony na posesji u mieszkańca", a firma zgodnie z nowym harmonogramem odbioru odpadów, który mieszkańcy otrzymali, odbierze popiół w przyszłym miesiącu. Brakujące worki na popiół w kolorze szarym, jak informował wójt mieszkańcy także mogą zakupić „komplet kosztuje parę złotych dosłownie", i przetrzymać w nich popiół „tydzień czy dwa dłużej".

Papier i szkło będą odbierane raz na kwartał

Zmianie ulega częstotliwość odbioru niektórych odpadów.

- Chciałbym zapytać, czy specyfikacja istotnych warunków zamówienia zawierała, że np. papier i szkło będą odbierane raz na 3 miesiące, a nie każdego miesiąca, jak to było dotychczas? Czy to nie miało wpływu na wysokość przetargu? - pytał radny Gradziński.

Na takie warunki świadczenia usługi przez firmę, jak mówił z-ca wójta, gmina przystała.

Sołtys Natalina: A dlaczego ja mam latać z tymi workami?

- Naszą chęcią jest, żeby nie podnosić ceny odpadów i tu tak się dobrze złożyło, że podczas tego przetargu praktycznie zmieściliśmy się w cenie, którą mamy do dyspozycji - mówił Radomski.

W gminie Michów mieszkańcy, jak deklarują, segregują odpady komunalne.

- Praktycznie wszyscy mieszkańcy deklarują, że usuwają śmieci w sposób sortowany, ale można się przyjrzeć, jak są wystawione śmieci, równocześnie jest wystawiony pojemnik na śmieci zmieszane i na śmieci segregowane, co jeżeli ktoś segreguje nie powinno mieć miejsca - mówił Radomski. - Żebyśmy nie musieli zwiększać opłaty śmieciowej, to musimy dbać jako mieszkańcy o to, żeby ten poziom recyklingu był odpowiedni. Segregacja to znaczy nie tylko wrzucanie do worków śmieci plastikowych, ale także nie wrzucania śmieci plastikowych do śmieci zmieszanych - podkreślał.

Papier i szkło od tego roku mają być odbierane raz na kwartał.

- Myślę, że nie będzie to dla mieszkańców żadną uciążliwością, żeby raz na kwartał wystawić opakowania szklane, czy papier, a firma będzie musiała tylko raz na kwartał angażować oddzielny pojazd do zbierania tych odpadów - uważa wójt.

Sołtys Natalina: A dlaczego ja mam latać z tymi workami?

Problem worków na śmieci, a raczej sposobu ich przekazania przez nową firmę poruszył do żywego sołtysów obecnych na styczniowej sesji w Michowie.- Czy sołtysa uważa się za gospodarza całej miejscowości? - bulwersował się Janusz Śledź. - Bo ten „gościo", ten delikwent przywozi worki do sołtysa, rzuca mu worki i: „Masz to rozwieźć na polecenie wójta!". A dlaczego ja mam latać z tymi workami, to pierwszy raz się spotkałem! Nie wiem, czy tam w umowie jest zawarte, że oni mają do sołtysa tylko worki dostarczyć, resztę sołtys, czy jak? - pytał wójta.

- Powinien to rozwieźć wykonawca - kwitował wójt. I przytoczył zapis umowy z firmą. „dostarczenie do nieruchomości zamieszkałych worków do selektywnej zbiórki odpadów komunalnych w ramach zaoferowanej ceny", czyli wykonawca zgodnie z umową powinien to czynić - precyzował Radomski.

- Pan mówi, że wykonawca powinien rozwieźć? Dostałam worki pod bramą, które zostały porozrzucane, porozrywane przez psy, dobrze, że ktoś do mnie szedł i mi to pozbierał - mówiła sołtys Gawłówki i radna gminy Michów Katarzyna Jóźwiak. - Zadzwoniłam do danej firmy, zapytałam, dlaczego ja mam rozwozić jako sołtys, pani stwierdziła, że na zlecenie wójta. To są słowa tej pani, która odebrała telefon.

Katarzyna Jóźwiak
radna gminy Michów, sołtys Gawłówki

- Dostałam worki pod bramą, które zostały porozrzucane, porozrywane przez psy, dobrze, że ktoś do mnie szedł i mi to pozbierał. Zadzwoniłam do danej firmy, zapytałam, dlaczego ja mam rozwozić jako sołtys, pani stwierdziła, że na zlecenie wójta. To są słowa tej pani, która odebrała telefon

Radna podkreśliła, że sołtys powinien zostać uprzedzony i poproszony o pomoc w tej sprawie, a nie postawiony przed faktem dokonanym.

- Jeżeli wykonawca prosił gminę o pomoc, wiadomo jest ten sołtys, zna teren, oczywiście jak najbardziej, tylko po prostu wtedy się dzwoni do tego sołtysa, informuje się sołtysa i prosi się go, a nie zostawia mu się worki pod bramą - wytykała radna.

- Mogę tylko ubolewać nad tym faktem, ale postaramy się wyjaśnić tą nieścisłość w świadczeniu usługi przez firmę EKO TRANS - obiecał wójt Radomski.

Ta sprawa poruszyła innych samorządowców i wywołała falę dyskusji.

- Czy ta firma pozna teren zawożąc worki do sołtysów? Nie pozna. Tylko pozna miejsce zamieszkania sołtysa. I teraz może się okazać, że oni będą błądzili, bo tego terenu nie poznali, oni tylko odwiedzili sołtysów. Należałoby firmie zwrócić uwagę na te nieprawidłowości, czy na nie wywiązywanie się z umowy - uważał Roman Adamczyk, przewodniczący Rady Gminy w Michowie.

Jarosław Radomski
z-ca wójta gminy Michów
- Jeżeli ktoś nie mieści się w tych workach, to może zakupić w sklepie taki worek, lub przyjść do Urzędu Gminy i sobie pobrać nieodpłatnie

Zbigniew Gradziński
radny gminy Michów
- Mieszkańcy pytają, co mają robić z popiołem, który będzie odbierany dopiero w połowie lutego? Gdzie mają gromadzić, gdzie mają zwozić, bo dostali symbolicznie jeden worek?

Wójt: - A sołtys, jak się przejdzie, to zobaczy od razu co we wsi słychać, to i dla zdrowia dobre. Diety zostały podniesione sołtysom, to i troszeczkę obowiązków może przybyć

15-17 lutego będą odbierane odpady

Harmonogram odbioru odpadów jest dostępny na stronie internetowej UG w Michowie i dostarczony do mieszkańców. W lutym na terenie gminy odpady będą odbierane w dniach 15-17 lutego. Popiół, papier i szkło jak wynik z harmonogramu będą odbierane raz na kwartał. Na terenie Michowa obowiązuje stawka 14 zł za odbiór odpadów gromadzonych selektywnie od osoby. Złotówka mniej jest dla posiadaczy kompostowników

Wójt „nie widzi problemu"

Rozmawialiśmy w tej sprawie z gospodarzem gminy, który nie był obecny na ostatnich obradach. Jak twierdzi wójt Jankowski w rozmowie ze „Wspólnotą", przed pierwszym odbiorem odpadów firma nie może wykazać się znajomością terenu.

- Uzgodniłem z firmą, że sołtysi pomogą, żeby jak najszybciej dostarczyć mieszkańcom komplet worków. A sołtys, jak się przejdzie, to zobaczy od razu co we wsi słychać, to i dla zdrowia dobre - twierdzi wójt. - Diety zostały podniesione sołtysom to i troszeczkę obowiązków może przybyć - dodaje. To jest nowa firma, która nigdy u nas jeszcze odpadów nie odbierała i nie zna terenu, to jak jeden raz sołtysi pomogli, to co się stało? Nie widzę problemu - podsumowuje wójt Michowa.

Magdalena Sych

Kasa Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej nieczynna. Płatności najlepiej online

Kasa ZKGZL jest nieczynna do odwołania na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 21 stycznia w sprawie ograniczeń wynikających z epidemii. Każdy właściciel nieruchomości ma swój indywidualny rachunek, na który może dokonywać wpłat za odbiór odpadów. - Zachęcamy do najbezpieczniejszej formy płatności, jaką jest płatność online - mówi dyrektor biura ZKGZL Ewa Badyoczek -Brzyska.

Biuro ZKGZL funkcjonuje, przyjmowane są deklaracje, z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 015d90b43d

W e-sesji RG Lubartów uczestniczył poseł PiS Sylwester Tułajew

Poseł Tułajew zadba o ekrany akustyczne przy S19 dla mieszkańców gminy Lubartów ?

- Przecież wszyscy podróżujemy i przemieszczamy się pomiędzy Lublinem a Lubartowem, wiemy, co się dzieje szczególnie w Niemcach, jaki jest olbrzymi problem, aby dostać się do Lubartowa w godzinach szczytu, więc ta droga rzeczywiście przyczyni się do rozwoju, ale też przyczyni się do tego, że będziemy mogli sprawnie przemieszczać się z jednego miejsca do drugiego - mówił Sylwester Tułajew, poseł na Sejm RP o planowanej budowie drogi ekspresowej S19 między Lublinem i Lubartowem. 23-kilometrowy odcinek będzie częścią międzynarodowego szlaku Via Carpatia.

Budowa drogi ekspresowej rodzi obawy mieszkańców. Chodzi o hałas

Do tematu budowy ekspresówki wrócili samorządowcy gminy Lubartów na ostatnich obradach prowadzonych w trybie zdalnym. Radni byli wyjątkowo aktywni, jeżeli chodzi o dyskusję. M.in. dzielili się z posłem obawami dotyczącymi planowanej inwestycji.

- Zdaje pan sobie sprawę, że ta droga będzie miała negatywne skutki oddziaływania na bezpośrednie sąsiedztwo. Czy możemy liczyć na pana pomoc, głównie chodzi mi tutaj o ekrany akustyczne, które nie są na tę chwilę zaprojektowane? - sygnalizował Aleksander Woliński, radny z Nowodworu Piaski.

Budowa ekspresówki zmieni komfort życia większości ludzi na lepsze, ale niektórzy będą musieli się pogodzić z tym, że za oknem będą mieć potężną trasę.

- To jest ważne, aby taka droga powstała, ale oczywiście z drugiej strony nie możemy zapominać o mieszkańcach i dlatego ekrany akustyczne są niezwykle konieczne - przyznał poseł.

- Swego czasu spotykałem się z takimi uwagami, że jakieś drzewa rosną i one przysłaniają i chronią przed hałasem. Z tym wielokrotnie się spotykałem i wielokrotnie to dementowałem. Oczywiście drzewa są bardzo ważne, ale one nie chronią mieszkańców przed hałasem, to jest takie, nie wiem, może psychologiczne podejście - mówił Tułajew.

W kierunku Lublina trasa pobiegnie nowym śladem, omijając Niemce. Z obecną „dziewiętnastką" połączy się w miejscu istniejącego węzła Rudnik na obwodnicy Lublina. Obecnie jadący przez Niemce kierowcy muszą swoje odstać. - Oczywiście dostrzegamy ogromny potencjał i ogromną potrzebę tej drogi, dlatego że sama codziennie dwa razy jestem w Lublinie - jadę do pracy i wracam z pracy, więc w tych Niemcach stoję po prostu po 50, 60 minut, i ta droga jest szalenie istotna - zauważa radna Jagoda Włoch.Jednocześnie zwraca uwagę na bardzo dużą uciążliwość dla mieszkańców, związaną z przekraczaniem norm hałasu przy tego typu inwestycji

- Kolejny raz pojawiają się pewne uciążliwości, które są bardzo negatywne zwłaszcza dla tych, którzy tak, jak ja, mieszkają obok DK19 - mówiła radna Włoch. - Sąsiad ma nieco ponad 40 m do obecnej drogi krajowej, jeżeli przybliżą mu się jeszcze bardziej pod dom, to zostanie z ok. 10 metrami do pierwszego rozwiązania, które będzie około drogi ekspresowej. Dla mnie jest to skandaliczne, że wykorzystuje się mieszkańców, tych, którzy będą żyć z tym wszystkim, na co dzień. Po prostu odgórnie urządza nam się wieś...

Oczywiście sprawa Lubartowa jest niezwykle ważna i te działania są podejmowane, ja sobie zanotowałem, żeby zwrócić uwagę na te ekrany akustyczne, bo rzeczywiście z jednej strony mówimy o bardzo ważnej trasie, o bardzo ważnym ciągu komunikacyjnym, to jest sprawa niezwykle kluczowa nie tylko, jeżeli chodzi o Lubartów, o Lublin, o całe województwo, ale również, jeżeli mówimy o Via Carpatia mówimy o współpracy pomiędzy naszymi sąsiadami.

Poseł Tułajew o Via Carpatia:

Bardzo się cieszę, że znalazło się finansowanie w roku 2017 na realizację całej tej inwestycji, że w części od Lublina do Podkarpacia już ta droga praktycznie jest w całości dostępna i otwarta. Od kwietnia tego roku będziemy mogli bez żadnych problemów z Lublina do Rzeszowa podróżować drogą S19

Poseł deklaruje: Zwrócę uwagę na ekrany akustyczne w projekcie ekspresówki

Nowy odcinek S19 rozpocznie się na wysokości węzła Lubartów Północ na obwodnicy Lubartowa, która stanie się dwujezdniowa. Ekspresówka przetnie miejscowości w gminie Lubartów takie jak Wandzin, Trzciniec, Wincentów, Nowodwór Piaski, Annobór ...

- Więc jeżeli jest możliwość jakiejkolwiek ingerencji i wsparcia nas to oczywiście bardzo chętnie byśmy skorzystali - radni kierowali prośby do posła Tułajewa. - Ekran akustyczny to jest rzeczywiście to, co skutecznie zmniejsza hałas, ten, który wydobywa się z ciągu komunikacyjnego w kierunku mieszkańców, więc ekrany akustyczne są kluczowe - zgodził się poseł. - Zanotowałem sobie i będę na ten temat rozmawiać i zwrócę na to uwagę, że jeżeli nie ma w obecnych planach, żeby jak najszybciej to uzupełnić i żeby to się znalazło - deklarował. Obecnie trwają prace związane z projektem budowlanym. Nową trasą S19 między Lublinem i Lubartowem kierowcy pojadą pod koniec 2024 roku.

Magdalena Sych

W e-sesji RG Lubartów uczestniczył poseł PiS Sylwester Tułajew

Aleksander Woliński
Nowodwór Piaski

radny gminy Lubartów

Zdaje pan sobie sprawę, że ta droga będzie miała negatywne skutki oddziaływania na bezpośrednie sąsiedztwo. Czy możemy liczyć na pana pomoc, głównie chodzi mi tutaj o ekrany akustyczne, które nie są na tę chwilę zaprojektowane?

Jagoda Włoch
Annobór-Kolonia, radna gminy Lubartów

Przy budowie obecnej obwodnicy Lubartowa, ok. 20 lat temu, mieliśmy dokładnie tę samą sytuację i obecnie ponownie wkracza się nam w nasze nieruchomości, gdzie są inne możliwości. I to po prostu będzie dla nas kolejna inwazyjność, gdyż przez ok. 20 lat od oddania do użytku obwodnicy Lubartowa żyjemy bez ekranów, z taką pleksi, z której można ewentualnie sobie szklarnię zbudować, a nie ochronić kogoś przed hałasem. Generalna Dyrekcja nie widzi chyba żadnego problemu w tym i przez tyle lat nie przystosowała drogi do standardów normalności. Absolutnie, nie negujemy całego sensu tej drogi, ale jeśli jest taka możliwość, aby nam pomóc i wesprzeć w pewnych działaniach, to myślę, że należałoby z takiej okazji skorzystać.

W Kamionce oddali 17 litrów krwi

Zespół Szkół zorganizował 6 lutego akcję poboru krwi. Nad całością czuwali koordynatorzy Jarosław Krupka, Anna Podleśna i Lidia Daniewska. Włączyli się też wolontariusze ze Szkolnego Klubu Wolontariatu Strażnicy Dobra. Upominki dla uczestników akcji przygotowały Nowoczesne Kury Domowe KGW Kamionka i GS Kamionka. Posiłek regeneracyjny zapewnił Klub honorowych Dawców Krwi przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Lublinie. Ogółem w akcji uczestniczyło 38 osób (w tym 5 po raz pierwszy). Oddano w sumie 17 litów krwi. Kolejną akcję zaplanowano na 3 kwietnia.

Marcin Kusyk

Akcję krwiodawstwa w ZS w Kamionce zorganizowano 6 lutego

Gałąź nad jezdnią w Zawadzie

3 lutego nad jezdnią w Zawadzie w gminie Ostrówek wisiała złamana gałąź. Działania OSP Ostrówek polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz usunięciu zagrożenia za pomocą bosaka.

eprasa.pl 015d90b43d

Niezłomny drukarz podziemia chodzi w Lubartowie. Wspomnienia o Darius

Legenda krakowskiego podziemia z czasów stanu wojennego, założyciel i redaktor pism podziemnych, uczestnik strajków studenckich Dariusz Warpas zmarł 18 stycznia. Pochowany został w Lubartowie, gdzie spędził lata młodości.

Dariusz Warpas (1961-2022) - naukę w LO w Lubartowie zakończył maturą z najlepszymi ocenami. Zaczął studia na Wydziale Elektroniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Od razu zaangażował się w działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów

Lata licealne w Lubartowie - Dariusz Warpas i wychowawczyni jego klasy Maria Oniszczuk

Dariusz Warpas urodził się 12 lipca 1961 r. w Adamowie. Do szkoły podstawowej chodził w Kępkach kolo Łukowa. W Łukowie zaczął naukę w liceum, ukończył tam dwie klasy. Potem ze względu na przeprowadzkę rodziny do Lubartowa uczył się w lubartowskim liceum przy ul. Chopina, wówczas nosiło imię Franciszka Jóźwiaka.

Nauczyciel: „Warpas, wolniej, bo nie nadążam!"

- Darek, mój brat, od kiedy nauczył się czytać, pochłaniał całe masy książek. Czytał wszystko, co wpadło mu w ręce, a przy tym miał fenomenalną pamięć. Przedmioty takie jak matematyka, fizyka czy geografia były dla niego łatwizną, choć nigdy nie widziałam go uczącego się. Pisał wiersze, opowiadania, opanował język esperanto, w którym prowadził korespondencję. Został wytypowany na olimpiady międzyszkolne z języka polskiego i biologii; żalił się, że nie czuje się na siłach z tych przedmiotów, choć na poziomie wojewódzkim zajął drugie i trzecie miejsce - wspomina siostra zmarłego siostra Grażyna Żurek. Tak jak wielu młodych ludzi, fascynował się muzyką rockową.

- W swoim pokoju na papierze rozwiniętym na trzech regałach namalował w czerwono-czarnych kolorach portret Jimiego Hendrixa. Umieszczał tam różne motta i sentencje. Jedna z nich brzmiała „Brudny, zakłamany świat" - wspomina siostra. Dobrym uczniem Dariusz Warpas był także w liceum w Lubartowie. Jako zdolnego ucznia i dobrego kolegę zapamiętała go koleżanka z klasy Jolanta Prokopowicz.- Darek dołączył do nas w trzeciej klasie liceum. Szybko zorientowaliśmy się, że jest bardzo inteligentny, bezkompromisowy i niepokorny. Byliśmy klasą o profilu matematyczno-fizycznym. Naszą wychowawczynią była Pani Profesor Maria Oniszczuk, której Darek wiele zawdzięcza. Uczniowie tacy jak Darek to wielka radość dla nauczycieli, ale też wielkie wyzwanie. Jako jego koledzy pamiętamy jak Darek robił dowody matematyczne na tablicy, a Profesor Mirosław Oniszczuk mówił często „Warpas wolniej, wolniej bo nie nadążam". Zadania domowe z matematyki rozwiązywał nie tylko nam, ale i uczniom z innych klas. Darek był także wielkim humanistą, bardzo oczytanym, umiał pięknie pisać. Pamiętam spotkanie z Panią Profesor Alicją Patyrą po maturze jak czekaliśmy na wyniki z języka polskiego. Uchyliła nam rąbka tajemnicy, że wszyscy zdaliśmy, ale pracą Darka Warpasa była zachwycona. Dla Darka było wszystko albo białe albo czarne, więc nie zawsze był rozumiany przez otoczenie. Nasza Wychowawczyni umiała docenić jego nieprzeciętne zdolności ,ale wiele pracy kosztowało ją panowanie nad jego niepokornością. Robiła to bardzo umiejętnie, wiedząc, że nie może stłamsić jego bezkompromisowości i odwagi w wyrażaniu myśli. Właśnie te cechy i rozumienie świata pozwoliły mu na działalność w czasach studenckich. W naszej klasie Darek poznał swoją przyszłą żonę Anię, z którą potem studiowali w Krakowie - wspomina. Jako niezależnego człowieka o ukształtowanych poglądach pamięta go też też siostra.

Zbudziłem Darka i spytałem, co robimy? Odpowiedział krótko: „Na pewno przed milicją nie będę uciekał"

W odrodzonej Rzeczypospolitej długo nie mógł znaleźć sobie miejsca. Nie po drodze mu było z beneficjentami systemu

- Naukę w LO w Lubartowie zakończył maturą z najlepszymi ocenami. Oczytany, z rozbudzoną fantazją, pełen pomysłów, nie bał się prac fizycznych. Jako student dorabiał, imając się różnych zajęć i wprawiał rodziców w zakłopotanie, bo na pytanie „Daruś, ile potrzebujesz?" zawsze odpowiadał: „Co łaska". Gdy angażował się w Solidarność, niewiele o tym mówił, do momentu aresztowania chyba nie byliśmy tego świadomi. Po ogłoszeniu stanu wojennego Darek solidaryzował się z hutnikami z Nowej Huty. Pamiętam, jak przywiózł stamtąd pociągiem pod swetrem małego kota, którego nie chciał zostawić na pastwę losu - wspomina Grażyna Żurek.

Podziemny drukarz

Po maturze Dariusz Warpas zaczął studia na Wydziale Elektroniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Od razu zaangażował się w działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Brał udział w strajkach studenckich, w lutym 1981 r. – o rejestrację NZS – i jesienią w strajku studentów AGH w czasie tego strajku wprowadzono stan wojenny, studenci przenieśli się do Huty im. Lenina. Tam strajk został spacyfikowany przez milicję i wojsko. Ta pacyfikacja była spodziewana i na kilka godzin przed część strajkujących wyszła z huty. – Pamiętam tamtą noc. Zbudziłem Darka i spytałem, co robimy? Odpowiedział krótko: „Na pewno przed milicją nie będę uciekał". A rano już było pałowanie i aresztowania – wspomina jeden z kolegów.

Pacyfikacja nie ostudziła jednak zapału Dariusza Warpasa. W 1982 r. był jednym z założycieli Studenckiej Grupy Oporu. Grupa wydawała niezależne pismo"Krzyk", jedno z pierwszych w Krakowie. SGO weszła wkrótce w skład ponadregionalego Ruchu Oporu NZS. Jednym z twórców tej struktury był Dariusz Warpas. Działalność w opozycji drogo go kosztowała - 1 maja 1982 r. został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa pod kościołem w Nowej Hucie - Mistrzejowicach za kolportaż ulotek. Znacznie poważniejszy był zarzut napaści na funkcjonariusza SB. 17 czerwca 1983 r. tuż przed pielgrzymką Jana Pawła II do Krakowa Dariusz Warpas został ponownie zatrzymany. Jak wspomina siostra, żeby uniknąć pobytu w areszcie, wolał schronić się w szpitalu psychiatrycznym. Żeby tam trafić, przez dwie doby nie spał, by wyniki badania pozwoliły na skierowanie go do szpitala. 27 maja 1984 r. znowu trafił za kratki, ponownie pod zarzutem kolportażu ulotek i napaści na funkcjonariusza. W czasie jednego z zatrzymań odwiedziła go siostra. - Gdy odwiedziłam Darka w areszcie na Montelupich w Krakowie, w niezwykle wzruszającym geście podarował mi zrobiony przez siebie różaniec z chleba, popiołu papierosowego i nitki z koca więziennego - wspomina Grażyna Żurek. Zatrzymania nie załamały go, w 1985 r. założył pismo „Przegląd Akademicki", a w 1986 współtworzył Krakowską Radę Koordynacyjną NZS. 10 stycznia 1987 r. był uczestnikiem podziemnego II Krajowego Zjazdu NZS w Warszawie. Kolejne pisma, które tworzył i redagował to m.in. „Gwarek", „Informator", współpracował z „Hutnikiem", „Barykadą", „Indeksem". Swoim doświadczeniem w podziemnej działalności wydawniczej dzielił się z innymi opozycjonistami. - Drukowania nauczył mnie Darek Warpas z Politechniki. Akademiki Wydziału Leśnego AR znajdowały się w Czyżynach, gdzie były również akademiki Politechniki, stąd się znaliśmy. Drukowaliśmy początkowo techniką białkową. Ramki robiliśmy sami. Razem z Warpasem wypuściliśmy pierwszy czy drugi numer „Krzyku", „Indeksu" - wspomina działacz opozycji Grzegorz Fimowicz.

Słuchał Kaczmarskiego i Gintrowskiego, chociaż najbliższe były mu piosenki Wysockiego. Miał plany, żeby pojechać do Moskwy na jego grób. Tych planów nie zdążył zrealizować

LUB

eprasa.pl 015d90b43d

ił do liceum szu Warpasie

Darek robił dowody matematyczne na tablicy, a Profesor Mirosław Oniszczuk mówił często „Warpas wolniej, wolniej bo nie nadążam"

Odmówił przysięgi

- W antykomunistycznym podziemiu Darek był postacią, która nie pasowała do schematów. Był organizatorem wielu akcji protestacyjnych i propagandowych, ale nigdy nie dał się odsunąć od uczestnictwa w nich, przez co skupiał na sobie uwagę służb bezpieczeństwa PRL. Pisma, które zakładał również redagował i drukował. Umiejętnością druku służył też innym podziemnym strukturom. Zawsze był na pierwszej linii frontu, czy to w podziemnej drukarni, na czele manifestacji czy na kurierskim szlaku - wspomina były opozycjonista Sławomir Onyszko.

Po ukończeniu studiów na AGH Dariusz Warpas z żoną i dzieckiem mieszkał pod Wrocławiem. Został powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy. Nie chciał złożyć przysięgi wojskowej. Swoje motywy wyjaśniał w liście do kolegi.

„Odmówiłem złożenia przysięgi wojskowej, ponieważ jako człowiek świadomy odpowiedzialności za własne słowa nie mogę składać przysięgi na wierność państwu określanemu jako socjalistyczne, w którym nieograniczoną władzę sprawuje partia komunistyczna. Byłoby to równoznaczne ze złożeniem przysięgi na wierność partii komunistycznej odpowiedzialnej za wymordowanie tysięcy Polaków, zrujnowanie gospodarki, doprowadzenie kraju na krawędź katastrofy ekologicznej i tłamszenie aspiracji wolnościowych Narodu" - pisał w styczniu 1989 r. W czasie pobytu w SPR dowiedział się, że dziecko choruje, żona nie ma wsparcia od nikogo. O pomoc prosił opozycjonistę Romana Kowalczyka.

- Żonę Darka odwiedziłem dwukrotnie. Za drugim razem towarzyszyła mi moja żona Beata i właśnie wtedy wieczorem, zupełnie jak w filmie, do drzwi zapukał Darek zwolniony z SPR. Radości nie było końca - wspomina Kowlaczyk w książce „Czas próby. Wieluń – Wrocław 1980-1989".

Wrażliwy twardziel

Dariusz Warpas należał do tych działaczy NZS, którzy byli przeciwni Okrągłemu Stołowi. Był krytyczny wobec polityki Lecha Wałęsy. Po latach otrzymał odznaczenia, choć o nie nie zabiegał. W 2010 r. został odznaczony Krzyżem Odrodzenia Polski, a w 2014 r. Medalem „Niezłomnym w Słowie".

- Jego pracę na rzecz niepodległości Rzeczypospolitej prezydent Lech Kaczyński docenił Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, acz każdy kto Darka znał wiedział, że nie dla orderów to wszystko robił. W odrodzonej Rzeczypospolitej długo nie mógł znaleźć sobie miejsca. Nie po drodze mu było z beneficjentami systemu zapoczątkowanego przez Okrągły Stół. Przestrzegał, że to dopiero początek budowania, a to trzeba opierać na podstawowych wartościach. W życiu nie uznawał kompromisów. W historii sięgał do Konfederatów Barskich i można

Odmówił złożenia przysięgi wojskowej, uznał: - nie mogę składać przysięgi na wierność państwu określanemu jako socjalistyczne

powiedzieć, że jak oni „nigdy z królami nie szedł w alianse" i też „nigdy przed mocą nie uginał szyi" - wspomina Sławomir Onyszko.

Niezłomność poglądów Dariusza Warpasa zapamiętała też jego siostra.

- Był twardy, bezkompromisowy, wierny ideałom Solidarności, a jednocześnie wrażliwy, łatwo wzruszający się. Często słuchał Kaczmarskiego, Gintrowskiego, chociaż najbliższe jego sercu były piosenki Wysockiego. Miał plany, żeby pojechać do Moskwy na jego grób. Doskonale znał język rosyjski - wspomina Grażyna Żurek.

Planów nie udało się zrealizować. Dariusz Warpas zmarł w Krakowie 18 stycznia. Mszę żałobną odprawiono w bazylice św. Anny w Lubartowie. Na lubartowskim cmentarzu były opozycjonista został pochowany.

Marcin Kusyk

LUB

W Niedźwiadzie więcej dla radnych i sołtysów

Kwota, jaką dostawali radni w gminie Niedźwiada, nie była podnoszona od 2014 r. Sołtysi dostawali ekwiwalent za udział w sesji, teraz woleli przejść na ryczałt.

W ostatnim dniu stycznia radni z gminy Niedźwiada zajęli się dietami swoimi i sołtysów.

Podwyżka dla radnych - pierwsza od 2014 r.

- Ryczałt dla radnych zostaje podniesiony. Częściowo jest to spowodowane tym, że od 2014 r. ryczałt, który radni otrzymują miesięcznie z tytułu diet za udział w sesji i pełnienia funkcji radnego nie był zmieniany do tej pory. Ustawa z 1 sierpnia z 2021 r. o wynagrodzeniu dla wójtów, burmistrzów i pracowników samorządowych określa także to w swoich przepisach. Dlatego radni na komisjach postanowili diety zwiększyć - mówił przewodniczący Rady Gminy Tomasz Wiącek. Do tej pory zryczałtowana dieta wynosiła 1200 zł dla przewodniczącego rady, po 500 zł dla wiceprzewodniczącego i przewodniczących komisji oraz 450 zł dla radnego nie pełniącego żadnej funkcji. Według nowej uchwały radnym przysługuje zryczałtowana dieta miesięczna - przewodniczący rady dostanie 1800 zł, wiceprzewodniczący rady i przewodniczący komisji dostaną po 800 zł, radny nie pełniący żadnej funkcji - 750 zł. Za uchwałą zagłosowało 9 radnych, 2 się wstrzymało.

Musi być „dieta", nie może być „ryczałt" dla sołtysa

Kolejna uchwała dotyczyła wysokości diet sołtysów.

- Do chwili obecnej sołtysi otrzymywali ekwiwalent za udział w sesji, była to kwota 120 zł. Jednak sołtysi wnioskowali na jednej z komisji, że chcieliby odejść od diety wypłacanej za udział w sesji i jeżeli by była taka możliwość, przystąpić do ryczałtu - mówił przewodniczący Wiącek. Według projektu uchwały sołtysi mieliby otrzymywać zryczałtowaną dietę miesięczną w wysokości 250 zł. Radny Stanisław Okólski miał wątpliwości, co do użycia sformułowania „dieta". Według niego powinno się używać słowa „ryczałt".

- To będzie dieta w w formie ryczałtu. Ryczałty generalnie są odrzucane przez nadzór wojewody, bo ryczałt jeśli nie ma ujmowanych kwot za nieobecność na sesji, jest odrzucany przez wojewodę - tłumaczył wójt Marek Kubik. Według projektu uchwały, nad którym głosowali radni na sesji 31 stycznia, za nieobecność na sesji potrąca się 10 proc. diety sołtysa. Za uchwałą zagłosowało 11 radnych - wszyscy obecni na sesji.

750 zł
- tyle dostanie szeregowy radny (dotąd dostawał 450 zł)

250 zł
- tyle miesięcznie otrzyma sołtys (dotychczas miał 120 zł za sesję)

Marcin Kusyk

Wychowanka PMDK w Lubartowie nagrodzona w ogólnopolskim konkursie. Monika Mierzwińska tworzy linoryty

Monika Mierzwińska z PMDK w Lubartowie została laureatką konkursu o zasięgu ogólnopolskim. Podopieczna pani Edyty Weremczuk otrzymała wyróżnienie w III Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Anioły", organizowanym przez MDK w Aleksandrowie Łódzkim. Na konkurs wpłynęło w sumie 1881 prac w technice płaskiej, a nagrody i wyróżnienia przyznało jury złożone z artystów i nauczycieli plastyki. Linoryt Moniki Mierzwińskiej znalazł się w grupie 8 prac nagrodzonych w kategorii: 13-15 lat, można zatem mówić o dużej konkurencji wśród młodych artystów

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH W UŻYCZENIE

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, Wójt Gminy Lubartów podaje do publicznej wiadomości, wykaz nieruchomości przeznaczonych w użyczenie na okres do 3 lat:

- Budynek OSP Annobór wyłączając garaż, magazyn sprzętu i pokój administracyjny
- Oddanie ww. nieruchomości w użyczenie nastąpi na rzecz Koła Gospodyń Wiejskich w Annoborze - Kolonii
- Niniejszy wykaz wywiesza się w siedzibie Urzędu na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni, tj. od 8 lutego 2022r. do 1 marca 2022r. oraz na BIP Gminy Lubartów, stronie internetowej Gminy Lubartów oraz na tablicy ogłoszeń we wsi Annobór.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W DZIERŻAWĘ

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, Wójt Gminy Lubartów podaje do publicznej wiadomości, wykaz nieruchomości przeznaczonych w dzierżawę na okres 9 lat:

- Działkę nr 230 o pow. 0,4000 ha położoną we wsi Nowodwór-Piaski zabudowana trzema budynkami dla której Sąd Rejonowy w Lubartowie prowadzi księgę wieczystą nr KW LU1A/00060224/4
- Przedmiotowa nieruchomość zostanie przeznaczona na cele rolnicze i mieszkaniowe.
- Oddanie ww. nieruchomości w dzierżawę nastąpi w drodze bezprzetargowej.
- Wysokość opłat z tytułu miesięcznego czynszu dzierżawnego ww. nieruchomości stanowić będzie kwotę 524 zł. brutto.
- Niniejszy wykaz wywiesza się w siedzibie Urzędu na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni, tj. od 8 lutego 2022r. do 1 marca 2022r. oraz na BIP Gminy Lubartów, stronie internetowej Gminy Lubartów oraz na tablicy ogłoszeń we wsi Nowodwór-Piaski.

eprasa.pl 015d90b43d

Radna Jagoda Włoch: Czy miasto Lubartów będzie partycypować w kosztach utrzymania gminnych OSP?

- to pytanie kierowała do wójta gminy Lubartów Krzysztofa Kopyścia radna Jagoda Włoch z Annoboru.

Fot. Screenshot e-sesja RG Lubartów 28 stycznia 2022

Gościem na obradach w gminie Lubartów był Sylwester Tułajew, poseł na Sejm RP

Samorząd gminy: Byłoby dobrze, gdyby Miasto Lubartów dokładało się do utrzymania naszych jednostek OSP

Dyskusja wywiązała się w związku z uchwałą dotyczącą stawek za udział w akcji ratowniczej (patrz: ramka obok) podejmowaną na ostatnich obradach samorządu 28 stycznia. Sesja RG Lubartów w związku z pandemią Covid-19 odbywała się w formie zdalnej. Gościem na obradach w gminie Lubartów był Sylwester Tułajew, poseł na Sejm RP.

- Czy miasto Lubartów w końcu postanowiło uporządkować kwestię ochrony przeciwpożarowej, ponieważ dobrze wiemy, że miasto Lubartów nie posiada jednostki ochrony przeciwpożarowej, więc powinno partycypować w kosztach utrzymania naszych jednostek? - pytała Jagoda Włoch. Radna, jak zaznaczyła, aktualnie zajmuje się prowadzeniem badań naukowych z zakresu ochrony ludności w tym ochrony przeciwpożarowej, na potrzeby rozprawy doktorskiej.

W akcjach ratowniczych na terenie Lubartowa uczestniczą głównie dwie jednostki należące do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Są to jednostki OSP w Brzezinach i Wólce Rokickiej.

Lubartowska straż jest na terenie gminy, orkiestra dęta jest na terenie gminy...

1 stycznia weszła w życie Ustawa o OSP, która reguluje obowiązek posiadania przez samorządy jednostki ochrony przeciwpożarowej, bądź zawierania umowy z gminą sąsiednią, w której funkcjonuje taka jednostka. To znaczy, że w myśl nowego prawa miejski samorząd jest zobligowany do utworzenia własnej jednostki ochrony przeciwpożarowej, albo podpisania porozumienia z gminą, która takie jednostki posiada.

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie od ubiegłego roku znajduje się w Wincentowie, tj. na terenie gminy Lubartów.

- Czy była jakaś propozycja porozumienia, ponieważ tak naprawdę koszty tej ochrony przeciwpożarowej będą rosły, a znamienita ilość tych wyjazdów jest jednak do zdarzeń na terenie miasta. Chodzi o takie proste rzeczy jak zakup umundurowania, gdzie te nomex-y są po prostu drogie, sprzętu, wsparcie zakupu samochodów do akcji ratowniczo-gaśniczych, ponieważ, jak dobrze wiemy, to jest koszt ponad 800 tys. zł - pytała radna Włoch.

- Oczywiście, że się nie zwrócili do tej pory (samorząd miasto Lubartów - przyp.red.) - mówił wójt. - Przypomnę tylko, jak kupowaliśmy samochody dla OSP Brzeziny czy OSP Wólka Rokicka zwracaliśmy się do Urzędu Miasta o możliwość dofinansowania, bo to są jednak znaczące kwoty, oczywiście też nie było na to zgody. Wcześniej PSP była w Lubartowie, w tej chwili jest w Wincentowie, mało tego Orkiestra Dęta też ma siedzibę w Wincentowie.

Tak to funkcjonuje niestety - zaznaczył.

- Dziękuję ustawodawcy, że w końcu to zostało unormowane, także myślę, że to jest kwestia czasu, kiedy Miasto Lubartów do nas z taką propozycją wystąpi ... - liczy włodarz gminy Lubartów.

Magdalena Sych

NOWE STAWKI DLA STRAŻAKÓW OSP

Rada gminy Lubartów uchwaliła wysokość ekwiwalentu pieniężnego za udział w akcjach ratowniczych oraz szkoleniach dla druhów OSP. Nowe zasady naliczania stawek są korzystniejsze dla strażaków pod względem finansowym. Za udział w akcji od nowego roku ochotnicy otrzymają jak dotąd 28 zł za godzinę, z tą różnicą, że powyższa kwota jest naliczana w całości za każdą rozpoczętą godzinę trwania działań ratowniczych i obowiązuje od momentu wyjazdu do powrotu z akcji. Dotychczasowe stawki liczone były proporcjonalnie do czasu trwania akcji. Za udział w szkoleniach i ćwiczeniach strażacy w gminie Lubartów otrzymają 11 zł za godzinę

Jagoda Włoch
radna gminy Lubartów

Czy miasto Lubartów w końcu postanowiło uporządkować kwestię ochrony przeciwpożarowej, ponieważ dobrze wiemy, że miasto Lubartów nie posiada jednostki ochrony przeciwpożarowej, więc powinno partycypować w kosztach utrzymania naszych jednostek?

Fot.Mancin Kusyk

Sylwester Tułajew
Poseł na Sejm RP

17 grudnia przyjęliśmy ważną ustawę o Ochotniczych Strażach Pożarnych. To pierwsza taka ustawa, która znalazła się w ramach prawnych. Dzisiaj obowiązkiem gminy jest, aby co najmniej raz na dwa lata ustalić ekwiwalent i obowiązkiem gminy jest po pierwsze podpisać umowy ze wszystkimi jednostkami w danej gminie, a jeżeli nie ma, to rzeczywiście z sąsiednimi powinno być takie porozumienie podpisane. Należy oczekiwać, że miasto będzie współpracować z panem wójtem i te zagadnienia zostaną dopracowane

Wielka Orkiestra zagrała mimo wiatru. WOŚP w gminach Kamionka, Firlej, Ostrówek i Lubartowie

Fot.https://spd.ostrowek.pl

Imprezę zamkniętą udało się zorganizować w szkole podstawowej w Dębicy w gminie Ostrówek. W ciągu kilku godzin, przy okrojonym scenariuszu imprezy zebrano kwotę 1970 zł.
Sztab Imprezy Zamkniętej 30. Finału WOŚP: Alicji Karasek (kl. VIII), Dominiki Kazubek (kl. VIII), Konrada Komarka (kl. VIII), Julianny Stelmach (kl. VIII), Kacpra Siwka (kl. V) Maria Antol, Dominik Jankiewicz, Henryk Kusyk, Jakub Osiej, Zuzanna Żeleźnik, Bartosz Żuławnik – z klasy VIII; Anna Czeladka, Oliwia Kusyk z klasy VI. Odpowiedzialna za sztab była Mieczysława Kaznowska.

W szkołach były licytacje, aukcje, na ulicach zbierano do puszek. Lubartowski sztab zebrał około 60 tys. zł - wagowo to około 100 kilogramów! Orkiestra grała też w gminach.

Marcin Kusyk

Morsy z Firleja zebrały na WOŚP 2820 zł

W PMDK w Lubartowie podczas aukcji prac plastycznych i zbiórki pieniędzy zebrano 3480 zł

WOŚP zagrała też w Zespole Szkół w Kamionce.

-Na ulicach Kamionki wolontariusze zbierali datki do puszek. Odbywała się też licytacja. Zebrano ponad 20 tys. zł. Prowadziliśmy licytację na facebooku, była uruchomiona skarbonka elektroniczna, były dwa kiermasze - mówi dyrektor SZ Michał Nerlo.

LUB

eprasa.pl 015d90b43d